NASIELSK * NOWY DWÓR MAZOWIECKI * LEGIONOWO

nr 25

Tygodnik Mazowiecki

Najlepiej poinformowani na północnym Mazowszu

Tygodnik ciechanowski Wydanie N

cena 3 zł w tym 5% VAT

NR 25 (2060) 18 CZERWCA 2019 R. NAKŁAD 14 300 EGZ. NR INDEKSU 379646 www.tc.ciechanow.pl

Utonęły trzy osoby

W Jeziorze Zegrzyńskim i Narwi

Fot. Roman Nadaj

We wtorek (11 czerwca) na dzikiej plaży w Nieporęcie utonął 16-latek. Policjanci otrzymali zgłoszenie, z którego wynikało, że chłopak wskoczył do wody i nie wypłynął.

Wezwane na miejsce służby ratunkowe wyłowiły nieprzytomnego nastolatka, prowadziły też akcję reanimacyjną. Niestety bez rezultatu. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon chłopca.

Dzień wcześniej utonął 45-letni mężczyzna, który, będąc ze znajomymi na łodzi, wyskoczył z niej i postanowił samodzielnie dopłynąć do brzegu. Z nieustalonych do tej pory przyczyn zamiar ten zakończył się niepowodzeniem. Jego zwłoki wyłowiono następnego dnia.

Natomiast w środę (12 czerwca) w pobliżu zapory na Narwi w Dębem utonął 38-latek. Świadkowie widzieli, jak zszedł nad rzekę, zachwiał się i wpadł do wody. Próbował wypłynąć, ale porwał go szybki nurt. Zamknięto tamę i obniżono poziom wody. Poszukiwania trwały kilka godzin, ale z uwagi na zmrok akcję przerwano. Następnego dnia płetwonurkowie wyłowili ciało mężczyzny.

kak

KRONIKA POLICYJNA

Pożar w piwnicy

W Nowym Wilkowie (gm. Leoncin) we wtorek (11 czerwca) wybuchł pożar w piwnicy domu jednorodzinnego, gdzie jego właściciel spawał. Ogień strawił elektronarzędzia, stare meble, nadpalony został też strop. Dzięki szybkiej reakcji właścicieli oraz strażaków udało się ocalić mienie i ugasić pożar. W akcji wzięło udział 12 strażaków.

Zapalił się garaż

W Pomocni (gm. Zakroczym) w piątek (14 czerwca) po 2.00 w nocy w wolno stojącym murowanym garażu wybuchł pożar. W środku znajdowało się kilka butli z gazem oraz jedna z acetylenem. Strażacy prowadzący akcję gaśniczą musieli schładzać butle, aby nie doszło do ich wybuchu. Spaliło się wyposażenie garażu. Nie wiadomo, co było przyczyną tego zdarzenia. Akcja gaśnicza trwała 2 godziny, wzięło w niej udział 20 strażaków.

Karambol bez poszkodowanych

W niedzielę (16 czerwca) przed 18.00 na krajowej „siódemce" na wysokości Czosnowa zderzyły się cztery samochody osobowe. Na szczęście w kolizji nikt nie ucierpiał.

Spadł z dachu

We wtorek (11 czerwca) w południe w Nowych Pieścirogach w gm. Nasielsk młody mężczyzna spadł z wysokości kilku metrów. Poszkodowanego z obrażeniami głowy i ciała śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego przewiózł do szpitala. **kak**

Sonda „Tygodnika"

Kto z kim do Sejmu?

PSL ogłosiło, że tworzy Koalicję Polską. Nowoczesna połączyła się w Sejmie z PO. SLD zapowiedział przeprowadzenie referendum wśród swoich członków w sprawie udziału w koalicji. Wiosna zachęca innych do pójścia razem. Na prawicy pojawiło się nowe ugrupowanie. Czy przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi zmieni się scena polityczna w Polsce?

Czytaj na str. 17

Magiczna podróż w nasielskim DPS

13. Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych PROMIEŃ, który co roku odbywa się w ogrodzie terapeutycznym Domu Pomocy Społecznej im. Jana Pawła II w Nasielsku, zgromadził podopiecznych z trzydziestu placówek tego typu z pięciu województw. Spotkanie nabrało międzynarodowego charakteru, bo na tegoroczny festiwal przybyli pełnomocnik prezesa Stowarzyszenia Inwalidów Iwanofrankowskiego Obwodu oraz członek Polsko-Ukraińskiego Stowarzyszenia „Jedność" Władimir Jarmakow. **kak**

Fot. Roman Nadaj

Czytaj na str. 28

Zakroczym, którego już nie ma

Rozmowa z **Dariuszem Panasiukiem**, byłym dziennikarzem TVP, dumnym zakroczymianinem, autorem strony w internecie „Zakroczym, którego już nie ma", pełnej ciekawostek, o których pewnie większość mieszkańców nigdy nie słyszała, a miasto swego czasu było jednym z najważniejszych i najbogatszych grodów na Mazowszu. Właśnie teraz będzie można się dowiedzieć, która ze znanych osób była w Zakroczymiu lub z niego pochodzi, a także z czego kiedyś słynęło miasto.

kak

Czytaj na str. 15

REKLAMA

SKUP AUT
AUTO KASACJA
EKO-STAL
690 203 203
www.ekostalsf.pl

ISSN 0239-6807
9 770239 680038 25

eprasa.pl 6807275c2f

Gmina Naruszewo

Kierowca zmarł, cztery osoby w szpitalu

W środę, 12 czerwca, ok. godz. 13.00 na trasie Płońsk – Wyszogród na DK 50 w miejscowości Kozarzewo, gm. Naruszewo, ciężarówka zderzyła się z autem osobowym. Cztery osoby, które nim podróżowały, zostały zabrane do szpitala; dwie z nich były nieprzytomne. Kierowcę w stanie ciężkim do szpitala przetransportowano śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, ale nie udało się go uratować.

Jak ustalili policjanci, mężczyzna kierujący osobowym volkswagenem, wyjeżdżając na drogę krajową z drogi podporządkowanej, prawdopodobnie nie zauważył ciężarowej scanii i wjechał jej pod koła.

Paw

Makowska policja poszukuje sprawcy

Postrzelono psa

Makowska policja otrzymała zgłoszenie, że poprzedniego dnia, 11 czerwca, w Makowie Mazowieckim ktoś postrzelił psa z broni śrutowej.

Chociaż trafił do weterynarza, niestety nie przeżył, bo rany okazały się zbyt poważne.

O zdarzeniu na swoim portalu społecznościowym jako pierwsi poinformowali członkowie stowarzyszenia Przystanek na Cztery Łapy, zamieszczając zdjęcie zwierzęcia i pisząc o sprawie bez ogródek: „Jakiś debil strzelał do psa ze śrutu. Pies nie przeżył, weterynarz próbowała go ratować, ale miał podziurawione wnętrzności, dostał krwotoku. Odszedł w ogromnym cierpieniu. Sprawa zgłoszona na policję. Za wskazanie sprawcy wysoka nagroda".

„Brak słów, żeby opisać teraz emocje. Ten, kto to zrobił, musi być wyzuty ze wszystkich uczuć. To nie człowiek, to kanalia. Mam nadzieję, że sprawiedliwość go dopadnie"; „To się w głowie nie mieści"; „To podłe i nieludzkie" - komentowali inni.

W sprawie postrzelenia psa prowadzone jest w tej chwili dochodzenie, którego celem jest ustalenie sprawcy. Makowska komenda policji prosi o kontakt osoby, które mogą coś wiedzieć na ten temat. Zapewnia anonimowość.

RN

Gmina Ojrzeń

Auto w ogniu

W poniedziałek, 17 czerwca, ok. godz. 9.00 w Żochach (gm. Ojrzeń) doszło do kolizji dwóch samochodów osobowych.

Kobieta kierująca renault uderzyła w tył jadącego przed nią opla, który w pewnym momencie nagle zahamował. Według wstępnych ustaleń policji przyczyną gwałtownego hamowania była próba ominięcia chodzących po drodze kur.

W wyniku zderzenia zapalił się samochód renault, a ogień tak szybko się rozprzestrzenił, że pojazd spłonął doszczętnie.

Na szczęście żadnej z osób uczestniczących w tym zdarzeniu nic się nie stało.

KK

Pułtusk

17-latek wpadł z narkotykami

Stał w grupie młodych ludzi na terenie jednej z pułtuskich stacji paliw wieczorem 7 czerwca. Na widok radiowozu i on, i jego koledzy pospiesznie wsiedli do samochodu. Jak się okazało podczas przeszukania, 17-letni pułtuszczanin miał przy sobie narkotyki.

Nastolatek miał plastikowe pudełko z suszem roślinnym, wagę elektroniczną i foliowe strunowe torebki. Został zatrzymany. Teraz usłyszy zarzut posiadania narkotyków, za co, zgodnie z Ustawą o przeciwdziałaniu narkomanii, grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Policjanci ustalają, skąd 17-latek miał narkotyki oraz sprawdzają, czy nie zajmował się ich rozprowadzaniem.

IK

Płoński grafficiarz złapany

W ubiegłym roku na terenie Płońska, głównie na elewacjach budynków i ogrodzeniach posesji, zaczęły systematycznie pojawiać się malowane sprayem napisy. Nie były to jakieś dzieła artystyczne, ale zwykłe bazgroły.

Ponieważ były do siebie podobne, funkcjonariusze z wydziału kryminalnego płońskiej komendy doszli do wniosku, że prawdopodobnie maluje je ta sama osoba. Po dokładnym przeanalizowaniu zebranego w tej sprawie materiału ustalili nazwisko grafficiarza, którym okazał się 18-letni obecnie płońszczanin.

- Młodzieniec przyznał się do wykonania 56 napisów na terenie całego Płońska. Tłumaczył, że graffiti bardzo mu się podoba, wymyślił swój własny znak i chciał, aby był on rozpoznawalny. Nie zdawał sobie jednak sprawy z tego, że wiąże się to z jakimiś konsekwencjami prawnymi – mówi podkomisarz Kinga Drężek-Zmysłowska z płońskiej KPP.

Nastolatkowi zarzucono 55-krotne uszkodzenie mienia, którego dopuścił się jako osoba nieletnia. 1 malunek nabazgrał, kiedy był już pełnoletni (18 lat skończył na początku tego roku).

Za szpecenie miasta malarz amator odpowie przed sądem dla nieletnich.

KK

Powiat ciechanowski

Motocyklista zginął na miejscu

W miniony piątek około godz. 19.10 na drodze krajowej nr 7 doszło do zderzenia motocykla z samochodem osobowym, w wyniku czego 46-letni motocyklista poniósł śmierć na miejscu.

Ciechanowscy policjanci pod nadzorem prokuratora ustalają dokładne okoliczności oraz przyczyny śmiertelnego wypadku drogowego, który wydarzył się na drodze krajowej nr 7 na wysokości skrętu do miejscowości Zygmuntowo (gm. Glinojeck). Oba pojazdy - motocykl i samochód renault - jechały w kierunku Gdańska. Samochodem osobowym, w którym była trójka pasażerów, kierował 43-letni mieszkaniec pow. legionowskiego, natomiast motocyklem marki Honda jechał 46-letni mieszkaniec pow. rypińskiego, który z niewiadomych powodów uderzył w bok auta. Na skutek doznanych obrażeń, pomimo reanimacji, motocyklista zmarł. Osoby podróżujące samochodem nie odniosły obrażeń. Jego kierowca był trzeźwy.

kuj

FOT. KUJ

Motocyklem marki Honda jechał 46-letni mieszkaniec pow. rypińskiego, który z niewiadomych powodów uderzył w bok auta

Żuromin

Samobójcza śmierć młodego mężczyzny

W niedzielę, 16 czerwca br., około godziny 9.00 mieszkanka Żurominа poinformowała policję, że jej 20-letni syn targnął się na swoje życie.

Matka i kolega 20-latka skierowali się w miejsce, w którym w kwietniu popełnił samobójstwo inny młody mężczyzna. I właśnie tam, w budynku na ulicy Przemysłowej w Żurominie odnaleźli 20-latka, który odebrał sobie życie przez powieszenie. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził zgon. Policja przeprowadziła czynności pod nadzorem prokuratury. Na razie nie wykluczono udziału osób trzecich w zdarzeniu.

Dokładnie dwa miesiące wcześniej 16 kwietnia br. w tym samym budynku na ul. Przemysłowej i w ten sam sposób odebrał sobie życie kolega 20-latka, 26-letni mieszkaniec Żurominа. Śledztwo w jego sprawie zostało już zakończone, a prokuratura wykluczyła udział osób trzecich. W odnalezieniu zwłok mężczyzny uczestniczył wówczas 20-latek, który w niedzielę, 16 czerwca br., zrobił to samo co jego kolega.

kuj

Gmina Radzanów

Pożar próbą zatarcia śladów?

W piątek, 14 czerwca, przed ósmą rano Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Mławie otrzymała zgłoszenie o pożarze domu w miejscowości Gradzanowo Zbęskie-Kolonia w gminie Radzanów, na granicy powiatów mławskiego i żuromińskiego. Dom, którego właściciele mieszkają w Warszawie, spłonął doszczętnie.

Z nieoficjalnych informacji uzyskanych na miejscu zdarzenia wynika, że strażacy zastali wyważone drzwi do budynku, co może wskazywać na chęć zatarcia śladów. Czynności w sprawie ustalenia przyczyn pożaru prowadzi również policja.

W akcji gaśniczej brały udział jednostki OSP z Gradzanowa Włościańskiego i Radzanowa z powiatu mławskiego, dwa zastępy PSP z Mławy oraz jednostki OSP z Gradzanowa Kościelnego i Siemiątkowa z powiatu żuromińskiego, a także PSP z Żurominа.

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że do wnętrza budynku na początku czerwca dostał się nieznany sprawca, który skradł sprzęt AGD, a z pomieszczeń gospodarczych urządzenia ogrodnicze, elektryczne oraz rower górski. Straty oszacowano na ponad 8 tysięcy złotych. Funkcjonariusze nie potwierdzają, że pożar mógł być próbą zatarcia śladów.

kuj

eprasa.pl 6807275c2f

Nie żyje mieszkaniec Żuromina

Karetka przyjechała i odjechała

W niedzielę, 9 czerwca, do KPP w Żurominie wpłynęło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Złożyła je rodzina mężczyzny, który w tym dniu 45 minut po północy zmarł w żuromińskim szpitalu. Sprawa jest wstępnie zakwalifikowana jako nieumyślne spowodowanie śmierci

Rodzina zmarłego twierdzi, że dyspozytor numeru alarmowego w dniu 7 czerwca prawdopodobnie zignorował ich prośbę, kiedy wzywali pogotowie ratunkowe do 49-letniego mężczyzny z powodu bardzo wysokiej gorączki. Kiedy następnego dnia sytuacja się nie poprawiła, przed południem ponownie wezwano karetkę. Lekarz z pogotowia podał choremu tylko lek przeciwgorączkowy i odjechał, zostawiając pacjenta. W nocy przed godziną 23 karetka ponownie jedzie do gorączkującego mężczyzny i tym razem zabiera go do szpitala w Żurominie. Niestety dwie godziny później 49-latek umiera.

Otrzymaliśmy w tej sprawie oświadczenie od żuromińskiego szpitala, które zamieszczamy w całości. „Dnia 08.06.2019 r. o godz. 10.56 Zespół Ratownictwa Medycznego w Żurominie został zadysponowany przez WSPRiTS w Płocku do zachorowania pacjenta, o którym mowa w zapytaniu. W wywiadzie z pierwszego wezwania pacjent zgłaszał gorączkę (39,5st.) oraz ból w okolicy lewego stawu skokowego. Pacjent gorączkował od wieczora dnia poprzedniego, nie stosowano farmakologii we własnym zakresie. Chory był wydolny krążeniowo-oddechowo, parametry zachowane w normie. Lekarz wraz z Zespołem Ratownictwa Medycznego udzielili pomocy poprzez zastosowanie leku p/gorączkowego. Decyzją kierownika Zespołu pacjent pozostał w miejscu zdarzenia. Po upływie 11 godz. (22.02) karetka ponownie została zadysponowana przez WSPRiTS w Płocku do chorego.

Lekarz z pogotowia podał choremu tylko lek przeciwgorączkowy i odjechał, zostawiając pacjenta

Pacjent kolejny raz gorączkował – 39,5 st. Zespół Ratownictwa Medycznego zebrał parametry życiowe, podał leki i zadecydował o transporcie do szpitala w Żurominie. Pacjent trafił na izbę przyjęć o godz. 22.42. Zgon nastąpił dnia 9.06.2019 o godz. 0.45".

W tej sprawie kluczowe jest zachowanie dyspozytora numeru alarmowego, który 7 czerwca br. przypuszczalnie zignorował informację rodziny 49-latka, ale również decyzja kierownika Zespołu Ratownictwa Medycznego z Żuromina o pozostawieniu pacjenta w miejscu, gdzie udzielano mu pomocy i zaniechanie transportu do szpitala. Czynności wyjaśniające w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Mławie.

- Jesteśmy w trakcie sprawdzania, czy dopełniono wszystkich obowiązków. Sprawa jest wstępnie zakwalifikowana jako nieumyślne spowodowanie śmierci. Weryfikujemy nagrania rozmów z dyspozytorem. Odbędzie się również szczegółowa sekcja zwłok, która pozwoli ustalić przyczynę śmierci 49-latka - informuje prokurator rejonowy Marcin Bagiński.

kuj

FOT. K. KOWALSKI

Staw jest mały i płytki

Gmina Glinojeck

Utonął 47-letni mężczyzna

W piątek, 14 czerwca, kilka minut po godz. 7.00 dyżurny Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ciechanowie otrzymał informację, że w stawie w okolicy Sulerzyża (gm. Glinojeck) pływa ciało człowieka.

O fakcie tym powiadomił służby ratownicze właściciel stawu.

Gdy na miejsce zdarzenia przybyli strażacy, zobaczyli unoszące się na powierzchni, zwrócone twarzą do lustra wody zwłoki.

Na ratunek było już za późno. Mężczyzna nie żył i to od kilku, a może nawet kilkunastu godzin. Prawdopodobnie utopił się w czwartek, 13 czerwca. Czy tak było rzeczywiście, wykaże sekcja zwłok.

Policja prowadzi czynności mające na celu ustalenie okoliczności zdarzenia. Sprawdza m.in., czy w chwili śmierci mężczyzna był trzeźwy. Ponieważ staw leży nieopodal lasu, z dala od zabudowań przy rzadko uczęszczanej drodze, jest niemal pewne, że nikt nie widział momentu, w którym mężczyzna wszedł lub wpadł do wody.

Z uzyskanych przez nas informacji wynika, że tragicznie zmarły 47-latek pochodził z gminy wiejskiej Ciechanów, ale w ostatnim czasie nie miał stałego miejsca zamieszkania i prowadził koczowniczy tryb życia.

To już drugie utonięcie na terenie powiatu ciechanowskiego w tym miesiącu. W sobotę, 8 czerwca, w południe w stawie w Pałukach (gm. Opinogóra) utonął 15-latek.

KK

Pułtusk

Nie dostał pieniędzy, chciał bić

W niedzielę wieczorem, 9 czerwca, w Pułtusku do stojącego przed jedną z pizzerii 44-letniego mieszkańca tego miasta podszedł młody mężczyzna i zażądał pieniędzy. Gdy ich nie dostał, „przyjął postawę do bicia". Wówczas 44-latek, nie czekając na dalszy rozwój wypadków, wziął nogi za pas i uciekł przed nagabującym go młodzieńcem, po czym o traumatycznym dla niego zdarzeniu poinformował policję.

Wysłany we wskazany rejon miasta policyjny patrol, posiadający dokładny rysopis napastnika, szybko go namierzył i po krótkim pościgu zatrzymał.

Sprawcą rozboju okazał się 24-letni mieszkaniec Pułtuska. Na wniosek policji prokurator zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Ma on także zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego i kontaktowania się z nim.

Za ten czyn grozi mu nawet do 12 lat pozbawienia wolności.

KK

Powiat płoński

Wzięli pożyczki dla oszustki

Oszuści wymyślają coraz to nowe sposoby, by wykorzystać łatwowierność swoich ofiar. W powiecie płońskim działała 43-letnia kobieta zameldowana w Lublinie, która mogła oszukać na duże sumy pieniędzy nawet 9 osób. Ofiarami podejrzanej były osoby nadużywające alkoholu, nieświadome czy szukające łatwego zarobku, którym oszustka tłumaczyła, że mają tylko odebrać pieniądze z konkretnej firmy udzielającej pożyczek, a ona później miała ten dług spłacać. Łatwowierne osoby, posługując się swoimi danymi osobowymi, pobierały pieniądze, przekazywały je kobiecie, która znikała bez słowa. Później dopiero okazywało się, że padły ofiarami oszustki i muszą ten dług spłacić. Dotychczas dwie osoby złożyły powiadomienie na policję i prokuraturę, jednak oszukanych może być więcej.

- Działając w celu uzyskania korzyści majątkowej, podejrzana doprowadziła do wykorzystania osób będących figurantami, które nie przypuszczały, że mogą zostać oszukane. Zamiarem było pobranie pieniędzy z różnych firm pożyczkowych. Dwie osoby zeznały, że w ich przypadku chodziło o sumy 15 tys. zł. Kobieta na razie nie przyznaje się do winy. Zastosowano wobec niej środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji z obowiązkiem stawiennictwa na Komendę Powiatową Policji w Lublinie – mówi Ewa Ambroziak, prokurator rejonowy w Płońsku.

Dlaczego pochodząca z Lublina kobieta działała w powiecie płońskim? Dlaczego na ofiary wybrała akurat te osoby?

- W swoich rodzinnych stronach była dobrze znana. Przestępstwa popełniała też w innych miejscach, choćby w Płocku, a tu chciała oszukać jak najwięcej osób w krótkim czasie – dodaje prokurator Ewa Ambroziak.

Paw

Kolejny nietrzeźwy na Narwi

Policyjni wodniacy z Pułtuska 9 czerwca zatrzymali 51-letniego sternika, który nie stosował się do oznaczeń szlaku żeglugowego, w dodatku był pod wpływem alkoholu. To już kolejny nietrzeźwy sternik zatrzymany na Narwi w tym sezonie.

Mieszkaniec Pułtuska, sterując łodzią z silnikiem spalinowym, nie stosował się do oznaczeń szlaku żeglugowego, a urządzenie sprawdzające zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu wykazało 0,14 mg/l. Łódź przekazano wskazanej przez 51-latka osobie, a on został przewieziony do pułtuskiej komendy policji. Zdaje się, że zapomniał, iż nie powinien łączyć sterowania łodzią z piciem alkoholu.

- O ile każdy kierowca wie, że jadąc pojazdem pod wpływem alkoholu naraża się na utratę uprawnień do kierowania, o tyle niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że sternikowi łodzi w stanie wskazującym na spożycie alkoholu grożą podobne konsekwencje – skomentowała sierż. sztab.

FOT. KPP W PUŁTUSKU

Łódź policyjna podczas patrolowania rzeki Narew

Milena Kopczyńska, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku. Zapytana o konsekwencje, jakie poniesie 51-letni pułtuszczanin, odpowiedziała: – Za niestosowanie się do oznaczeń na rzece został ukarany mandatem, a za kierowanie łodzią po spożyciu alkoholu odpowie przed sądem.

Mężczyzna miał we krwi 0,294 promila, czyli popełnił wykroczenie. Gdyby miał powyżej 0,5 promila, jego czyn zostałby zakwalifikowany jako przestępstwo.

Kilka dni wcześniej, 6 czerwca, policjanci na szlaku żeglownym na wysokości Stawinogi (gm. Zatory) zatrzymali do kontroli 37-letniego mieszkańca Wołomina, który sterował pontonem wędkarskim napędzanym silnikiem spalinowym, mając prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Odpowie za przestępstwo prowadzenia pojazdu mechanicznego w ruchu wodnym, za które Kodeks karny przewiduje karę do 2 lat pozbawienia wolności.

W tym sezonie takich niechlubnych przypadków na Narwi było więcej. Pułtuscy policjanci starają się jak najczęściej kontrolować trzeźwość sterników. Zażywanie kąpieli w rzece przez osoby będące pod wpływem alkoholu lub pływanie w takim stanie łodziami jest główną przyczyną utonięć.

IK

Ciechanów

Pijany wjechał na chodnik

Kierowca volkswagena, który miał prawie 3 promile alkoholu w organizmie, został zatrzymany w centrum Ciechanowa. Do zdarzenia doszło w piątek, 7 czerwca, ok. godz. 18.50 na skrzyżowania ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych z ul. Mikołajczyka.

49-latek, jadący volkswagenem ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych, na skrzyżowaniu z ul. Mikołajczyka przejechał na czerwonym świetle, skręcił w prawo i wjechał na chodnik. Na szczęście w tym miejscu nie było pieszych. Staranował tylko znak drogowy.

Sytuację tę widzieli jadący radiowozem policjanci, którzy kilka minut wcześniej zostali poinformowani przez jednego z kierowców o nieprawidłowo poruszającym się aucie.

49-letni mieszkaniec Ciechanowa, który miał prawie 3 promile alkoholu w organizmie, został wyciągnięty z volkswagena, bo zatrzymał się on na słupku znaku drogowego.

Za swe nieodpowiedzialne zachowanie odpowie teraz przed sądem. Grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności.

KK

eprasa.pl 6807275c2f

Powiat żuromiński

Żar z nieba

W SP nr 1 i SP nr 2 w Żurominie lekcje trwają 30 minut. Nauczyciele twierdzą, że ze względu na zbliżający się koniec roku szkolnego dzieci jest teraz mniej. Te, które przychodzą, otrzymują wodę i wcześniej wracają do domu.

Dyrektor Samorządowego Przedszkola nr 1 w Żurominie Małgorzata Orłowska powiedziała nam, że do godziny 10-11 dzieci przebywają na zewnątrz budynku, bo na terenie wokół przedszkola jest sporo drzew, które dają dużo cienia. Ponadto personel przedszkola dba, aby dzieci piły dużo wody.

Jak się dowiedzieliśmy, w minionym tygodniu do żuromińskiego szpitala trafiły cztery osoby z objawami przegrzania organizmu. Udzielono im pomocy, ich życiu nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

Z powodu upałów godziny pracy skracają niektóre zakłady i instytucje. Urząd Miasta i Gminy Lubowidz w dniach 12-14 czerwca był czynny do godziny 13.30.

- Skróciliśmy pracę urzędu ze względu na to, że obiekt nie jest przystosowany do takich temperatur, bardzo się nagrzewa, nie ma wręcz czym oddychać. Do urzędu przychodzi niewielu interesantów, wydaje się, że czekają na mniej upalne dni. Przymierzamy się do zakupu klimatyzacji - informuje burmistrz Lubowidza Krzysztof Ziółkowski.

W Żurominie w ciągu dnia na ulicach jest niewiele osób. Więcej widać tylko przy marketach, z których większość wynosi całe zgrzewki wody. Przy budynku ŻCK na pl. Józefa Piłsudskiego, który kiedyś był parkiem, a dziś jest wybrukowanym dziedzińcem, w południe nie ma żywej duszy. Po dawnym parku pozostał szpaler drzew dających trochę cienia, ale niewiele. W mieście są jeszcze dwa parki, w których w taki upał można spotkać więcej osób. W zacienionym parku przy placu Wolności na placu zabaw wieczorem pojawia się wielu rodziców z dziećmi.

- Przychodzimy na chwilę, ponieważ dzieci chcą się pobawić, ale mimo wieczorowej pory nadal jest bardzo gorąco - mówi pani Aleksandra, mama spotkana przy placu zabaw.

Dużą uciążliwością dla mieszkańców są przerwy w dostawie prądu. Jak informuje przedstawiciel firmy Energa, od wtorku do czwartku w powiecie żuromińskim odnotowano awarie związane ze zjawiskami atmosferycznymi. Powodem usterek był zarówno upał, jak i burze, które w nocy z czwartku na piątek przechodziły nad regionem.

- Nie ma problemów z dostawą wody - zapewnia prezes Żuromińskich Zakładów Komunalnych.

Na wsiach sytuacja wygląda trochę lepiej niż na terenach bardziej zurbanizowanych, jednak rolnicy hodujący zwierzęta na pewno zapłacą większe rachunki za prąd, bo dłużej muszą pracować wentylatory.

- Krowy się nie pocą, ale to nie znaczy, że wysokie temperatury odczuwają w mniejszym stopniu niż my. Chłodzimy zwierzęta, uchylając drzwi, jednak należy bardzo uważać, ponieważ krowy są wrażliwe na przeciągi - mówi młoda rolniczka z Przeradza Wielkiego, której rodzina zajmuje się hodowlą krów mlecznych.

Jeśli chodzi o pola uprawne, na razie sytuacja nie jest zła, jednak gdyby upały utrzymywały się dłużej, może wystąpić susza.

Z gorącym frontem atmosferycznym związane są także niebezpieczne zjawiska. W nocy z czwartku na piątek nad powiatem żuromińskim przechodziły burze z dużymi opadami deszczu. Osiem interwencji straży polegało na wypompowywaniu wody z zalanych piwnic, garaży i posesji na terenie Żuromina. W Lutocinie przy ul. Kościuszki gasili pożar spowodowany przez wyładowanie atmosferyczne. W wyniku uderzenia pioruna spaliło się tam 30 bel sianokiszonki. **kuj**

Powiat płoński

Groźne burze z piorunami

Fot. Paw

Zniszczone obiekty w Poświętnem

Dziewięć razy interweniowali strażacy podczas burz, które z czwartku na piątek przeszły nad powiatem płońskim. W miejscowości Korzybie w gm. Baboszewo drzewo przewróciło się na dom, ale nikt nie ucierpiał. W Janikowie w gm. Czerwińsk nad Wisłą piorun uderzył w lipę rosnącą na terenie jednej z posesji, rozrywając ją na pół.

- Najgroźniejsze były burze w gminach Baboszewo i Dzierzążnia. W Korzybiu, Arcelinie, Sokolnikach, Gralewie i Wilamowicach usuwaliśmy połamane lub przewrócone drzewa, a na ul. Kościuszki i Popiełuszki w Płońsku wypompowywaliśmy wodę – informuje st. bryg. Dariusz Brzeziński, zastępca komendanta powiatowego PSP w Płońsku. Ponadto na terenie Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poświętnem wichura zniszczyła boksy, namioty i stoiska dla zwierząt przygotowane na Mazowieckie Dni Rolnictwa. **Paw**

Powiat ciechanowski

Padało i grzmiało

Sześć razy wyjeżdżali ciechanowscy strażacy do usuwania skutków nawałnic, jakie w nocy z 13 na 14 czerwca przeszły nad powiatem ciechanowskim.

Cztery interwencje – w Łagunach (gm. Opinogóra), Sokołówku (gm. Ciechanów), Wróblewku (gm. Gołymin) i Lekówcu (gm. Regimin) – polegały na uprzątaniu powalonych na drogi drzew.

Dwukrotnie wzywano ich też do wypompowywania wody z posesji. W Woli Pawłowskiej zalany został garaż, a w Ciechanowie przy ul. Widnej woda dostała się do piwnicy domu jednorodzinnego.

Zarówno strażacy jak i inni mieszkańcy powiatu ciechanowskiego spodziewali się bardziej dotkliwych skutków zapowiadanych nawałnic, które przetoczyły się nad naszą częścią kraju w nocy z 13 na 14 czerwca.

Zagrożenie było poważne, o czym wcześniej informowało Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. W południe w czwartek, 13 czerwca, ogłosiło ono alert pogodowy dla województwa mazowieckiego, który miał obowiązywać od godz. 14.00 w czwartek do godz. 6.00 w piątek, 14 czerwca.

Ostrzeżenia RCB zapowiadały silny wiatr, w porywach osiągający prędkość do 115 km na godzinę, gwałtowne burze i opady gradu.

- Padało i grzmiało, ale na szczęście wiatr był słaby i nie uszkodził żadnych budynków – mówi młodszy kapitan Damian Kołpaczyński, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ciechanowie.

KK

Z głębokim smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

Jana Prusaka

Płońszczanina o wyjątkowej kulturze i skromności, znanego wszystkim zmotoryzowanym mieszkańcom Płońska i okolic.

Rodzinie i bliskim Zmarłego serdeczne wyrazy współczucia składają Bronowscy z Płońska

FCP-225

Pani

Bożenie Brodowskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MĘŻA

śp.

Stanisława Brodowskiego

składają członkowie Komisji Rewizyjnej ROD „SONA" w Ciechanowie

Bożenna Śliwczak-Galanciak
Eugeniusz Nowak
Zdzisław Grzelak

PC-1609/19

Wyrazy głębokiego współczucia oraz wsparcia w trudnych chwilach po starcie

MAMY

koleżance

Agnieszce Kaczerskiej

składają nauczyciele i pracownicy Szkoły Podstawowej Nr 3 w Ciechanowie.

Jesteśmy z Tobą i mamy nadzieję, że upływający czas ukoi Twój ból.

PC-1587/19

Naszej koleżance

Monice Łukasiak

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

TATY

składają Dyrekcja i pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Ciechanowie

PC-1610/19

eprasa.pl 6807275c2f

FOTY. ROMAN NADAJ

Miasta starają się zapewnić trochę ochłody mieszkańcom, np. w Ciechanowie, Mławie czy Płońsku ustawiono kurtyny wodne

Upał daje się we znaki

Po niezbyt przyjemnym maju, chłodnym i obfitującym w deszcze, czerwiec zaskoczył nas afrykańskimi temperaturami. W minionym tygodniu słupki termometrów wskazywały dobrze ponad 30 kresek, co jest uciążliwe nie tylko dla ludzi, ale i zwierząt.

O 30 proc. więcej przyjęć odnotowano w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w ciechanowskim szpitalu. Głównie trafiają tu starsze osoby z przegrzaniem oraz omdleniami. Sami pracownicy też muszą sobie radzić z upałami, a praca na wielu oddziałach nie jest łatwa. Jak usłyszeliśmy, ratują się roletami, żaluzjami, wiatrakami, wietrzą pomieszczenia i sale chorych. Sami pacjenci, którzy mogą wstać z łóżka, też szukają chłodu.

Karetki nie stoją w bazach.

Ze statystyk szefa ciechanowskiego ratownictwa medycznego Krzysztofa Malinowskiego wynika, że w ostatnich dniach pogotowie odnotowuje o 40 proc. więcej wyjazdów. Malinowski mówi, że praktycznie wszystkie wezwania spowodowane są wpływem wysokich temperatur na nasze zdrowie. Wymienia, że pomocy najczęściej potrzebują osoby starsze, dzieci, ale też niestroniący od alkoholu.

– Niestety ludzie nie przyjmują do wiadomości zaleceń i poleceń służb i zachowują się nie do końca odpowiedzialnie – mówi i opowiada, że ostatnio karetka wezwana została do osoby, która zasłabła w centrum Ciechanowa. Okazało się, że wcześniej przez cztery godziny siedziała na słońcu bez kapelusza, chustki czy wody.

- Zwracam też uwagę matkom z dziećmi, które spacerują z wózkami. Przykrywanie dziecka pieluchą lub kocykiem powoduje przegrzanie organizmu. Otrzymujemy sporo zgłoszeń, że dzieci ,,przelewają się" rodzicom przez ręce. Najtrudniejsze sytuacje są jednak z osobami upojonymi alkoholem. Jest to skrajna nieodpowiedzialność przy takich upałach – dodaje pan Krzysztof.

Ratownik podkreśla, że w te upalne dni najbardziej narażeni są ludzie cierpiący na przewlekłe choroby, którzy leczą się na serce, astmę, POChP. – Objawy się zaostrzają. Czasem nasza pomoc kończy się w miejscu zgłoszenia, ale bywa, że trzeba chorego zabrać na oddział szpitalny – dodaje. Apeluje do mieszkańców o to, by dbali o własne bezpieczeństwo. Radzi wychodzić z domu o poranku albo wieczorem po zachodzie słońca. Przede wszystkim stosować się do zaleceń służb. – Nie wstydźmy się zakładać czapki, kapelusza, chustki, a do tego nie ruszajmy się bez butelki wody, jeśli już musimy wyjść z domu – mówi.

Krócej szkoły, urzędy, drogowcy

Bez względu na pogodę trzeba jednak chodzić do pracy czy do szkoły. W Ciechanowie ze względu na upał do 30 minut skrócono lekcje w podstawówkach. Jedynie w SP nr 1 z uwagi na to, że stary budynek ma grube mury, które mocno się nie nagrzewają, uczniowie kończą zajęcia normalnie. Z kolei przy SP nr 6 znajdującej się przy popularnym „Orle" ustawiono leżaki, z których uczniowie mogą korzystać podczas przerw.

Godziny pracy skrócono także w niektórych urzędach, np. w Chorzelach w powiecie przasnyskim, gdzie w dniach 12-14 czerwca urzędnicy pracowali od 7.30 do 14.00. W Urzędzie Miasta w Mławie burmistrz wydał naczelnikom wydziałów ustne polecenie, że mogą wyrazić zgodę na wcześniejsze wyjście z pracy, jeśli ktoś ma problemy na przykład z krążeniem czy oddychaniem, ale decyzje mają podejmować sami kierownicy w uzasadnionych przypadkach. Urzędnicy też mają w pokojach wiatraki i korzystają z wody z dystrybutorów. W kiepskiej sytuacji są pracownicy Starostwa Powiatowego w Ciechanowie, bo przeszklony stary budynek szybciej się nagrzewa, termometry w pokojach wskazują nawet 40 stopni. Urzędnicy przychodzą do pracy na 4 godziny na tzw. dwie zmiany. Obowiązków nie mają wcale mniej, a muszą w krótszym czasie zrobić nawet więcej zaplanowanych zadań. Ciągłość obsługi interesanta jest zapewniona i pełnione są dyżury.

Niestety mimo upałów drogowcy też muszą pracować. Można ich już spotkać na ulicach od 5.00 rano. Kierownik Powiatowego Zarządu Dróg w Ciechanowie Józef Borkowski mówi, że na bieżąco i bez żadnych ograniczeń dostarczana jest im woda, a pracę kończą przed najgorętszą porą dnia.

Gminy również apelują do mieszkańców o oszczędzanie wody. Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nasielsku prosi, aby ograniczyć zużycie wody do podlewania ogródków przydomowych i działkowych, napełniania basenów i mycia samochodów, zwłaszcza w godzinach 16.00 – 23.00, kiedy w sieci jest niskie ciśnienie. Miasta starają się zapewnić trochę ochłody mieszkańcom, np. w Ciechanowie, Mławie czy Płońsku ustawiono kurtyny wodne. W centrach niektórych miast są fontanny, budzące bardzo duże zainteresowanie dzieci. Sanepid jednak przestrzega przed kąpielami w nich z uwagi na to, że w zamkniętym obiegu wody mnożą się bakterie, które mogą doprowadzić do wielu nieprzyjemnych chorób.

Ciężki czas dla zwierząt

W upalne dni koniecznie trzeba zatroszczyć się o zwierzęta, dla których jest to również ciężki czas. Pracownicy schroniska dla bezpańskich psów w Pawłowie pod Ciechanowem oraz wolontariusze proszą o przekazywanie plastikowych baseników, w których psy mogłyby się schładzać, a także o prześcieradła i białe tkaniny. Można by je było zamocować w formie żagla albo zawiesić na ogrodzeniach, aby ocieniały boksy. Także weterynarze odnotowują więcej zgonów psów, zwłaszcza starszych, mających problemy sercowe. Bywa, że ludzie przetrzymują swoje czworonogi na balkonach, ale to nie jest dobre rozwiązanie, bo w taki upał grozi im udar, co w ostatnim tygodniu się zdarzało. Zabójstwem dla psa jest zakładanie mu materiałowego (weterynaryjnego - przyp. red.) kagańca czy zostawienie go nawet na chwilę w samochodzie. Pies w ściskającym go kagańcu ma utrudnione oddychanie. Właściciele nie powinni także zabierać psów na długie spacery, a już na pewno nie w miejsca wybetonowane, jak deptaki, skwery, wyasfaltowane i nasłonecznione ulice.

KATARZYNA KOZŁOWSKA

Powiat mławski

Klimatyzacja w szkołach?

Najlepszym lekarstwem na upały jest zsiadłe mleko – twierdzą rolnicy z Dzierzgowa, których zastaliśmy przy zbiorze trawy. Niektórzy mławianie sądzą, że równie skuteczna jest woda mineralna, ale zmieszana z winem.

Okazuje się, że najmniej odporni na wysoką temperaturę powietrza są przedszkolaki i uczniowie. W ubiegłym tygodniu w placówkach oświatowych była niższa frekwencja niż zwykle. Po prostu dzieci, które nie czuły się najlepiej, za zgodą rodziców zostawały w domu. Niektóre szkoły – w myśl zaleceń Ministerstwa Edukacji Narodowej – wprowadziły skrócone lekcje i przerwy. Zdarzały się zasłabnięcia lub omdlenia.

W Zespołach Szkół nr 1 i nr 3 w Mławie lekcje trwały pół godziny, przerwy – pięć minut (długa - dziesięć). – W pracowniach usytuowanych na piętrze naszego obiektu, czyli pod samym dachem, temperatura dochodziła do 39 stopni. W takich warunkach niepodobna się uczyć. Ta czasowa zmiana nie spowodowała dezorganizacji. Nasi uczniowie zamieszkali w terenie dojeżdżają na lekcje przeważnie własnymi samochodami lub są dowożeni przez udających się do pracy w Mławie rodziców – zaznacza Małgorzata Malon-Miecznikowska, wicedyrektor ZS nr 3.

Mariusz Lempek, dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych nr 3 w Mławie, nie może sobie pozwolić na wprowadzenie skróconych lekcji. – Część naszych nauczycieli uczy też w innych szkołach, a one pracują normalnie – uzasadnia. Żeby złagodzić skutki upałów, zakupił dla przedszkola wiatraki, a wszystkich rodziców poprosił o zaopatrywanie dzieci w wodę mineralną.

- U nas skrócenie lekcji nic by nie dało. Rozkład zajęć dostosowany jest do siatki kursów autobusów, którymi dojeżdża większość uczniów. Radzimy sobie w inny sposób: przenosimy lekcje z sal nasłonecznionych do zacienionych – mówi Witold Okumski, dyrektor Zespołu Szkół w Radzanowie.

Ci nauczyciele, z którymi rozmawialiśmy, zgodnie twierdzą, że uczniowie są rozkojarzeni, zdekoncentrowani, zmęczeni. Trudno ich skłonić do myślenia, nie mówiąc już o pisaniu klasówek. Nauczyciele uważają, że receptą byłoby zamontowanie urządzeń klimatyzacyjnych w izbach lekcyjnych i na korytarzach.

Na działanie promieni słonecznych szczególnie narażeni są, oprócz rolników, pracownicy budowlani. - Na wysokości nie da się długo wytrzymać, dlatego co jakiś czas schodzimy na ziemię, aby napić się wody i odpocząć w cieniu – przyznają robotnicy wznoszący kamienicę przy ul. Smolarnia w Mławie.

Dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Waldemar Rybak polecił wyłożenie butelek z wodą mineralną w ogólnodostępnych miejscach w przychodniach. Placówki służby zdrowia (łącznie ze szpitalem) nie notują jednak zwiększonej liczby pacjentów. Wygląda na to, że mamy tu do czynienia z prostą zasadą: ci, którzy systematycznie odwiedzają lekarza, ze względu na upały pauzują, z porad zaś korzystają ci, którzy poczuli jakieś dolegliwości. Bilans więc się wyrównuje. W aptekach klienci nierzadko pytają o środki łagodzące wpływ wysokiej temperatury na organizm człowieka. Zwykle otrzymują propozycję zakupu elektrolitów w tabletkach lub w proszku. Jak dotąd nie doszło do zbiorowego zatrucia pokarmowego. - Wynikające z tego konsekwencje mogłyby być bardzo poważne – ostrzega Ewa Sztuba, dyrektor Państwowej Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. I radzi przestrzeganie podstawowych zasad higieny przy doborze produktów, przyrządzaniu i spożywaniu posiłków.

Upały odczuwają też zwierzęta gospodarskie. - Na naszym terenie większość bydła otrzymuje paszę w oborach, w których na ogół są poidła. A właściciele stad, które żywione są na pastwiskach, dowożą dla nich wodę w beczkowozach. O tej porze roku stały dostęp zwierząt do wody jest szczególnie ważny, zresztą dobrze wiedzą o tym rolnicy – wyjaśnia Wojciech Szymborski, kierownik Powiatowego Zespołu Doradców Rolnych.

Wysoka temperatura chyba bardziej negatywnie wpływa na zwierzęta domowe. Psy chowają się w budach, pod drzewami, w krzakach, a w mieszkaniach leżą na ceramicznych płytkach. Na Osiedlu Książąt Mazowieckich w Mławie żyje sporo bezpańskich kotów. Z myślą o nich pani Anna rozstawia kubki z wodą (i zachęca do tego sąsiadów). – Są tak spragnione, że piją z ręki – oznajmia.

W minionym tygodniu jeszcze trwały prace przy rozbiórce zniszczonego pomostu na zalewie w Rudzie. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oficjalnie otworzy tam kąpielisko 29 czerwca, będzie czynne do końca sierpnia. Codziennie w godzinach 11-19 nad bezpieczeństwem kąpielowiczów ma czuwać czterech ratowników. Kryta pływalnia MOSiR nie przeżywa szczególnego oblężenia: klientów jest tylu, ilu zazwyczaj było o tej porze roku. Nie brakuje mławian, którzy chłodzą się w dzikich kąpieliskach, m.in. w glinankach położonych na wprost wieży telewizyjnej. Mimo że te zbiorniki uchodzą za niebezpieczne. Opustoszały natomiast place zabaw i siłownie plenerowe.

Tymczasem spółka „Wod-Kan" ustawiła przed ratuszem kurtynę wodną, z czego najbardziej cieszą się dzieci. **K.J.**

eprasa.pl 6807275c2f

Majątki parlamentarzystów

Najbogatszy – Marek Jakubiak, najbiedniejszy – Robert Kołakowski

Najbogatszym posłem z naszego regionu jest Marek Jakubiak, który do Sejmu kandydował z ugrupowania Kukiz '15. Jest on jednocześnie najbardziej majętnym posłem w naszym parlamencie, co zawdzięcza głównie swojej działalności biznesowej. Na przeciwnym biegunie jest poseł PiS Robert Kołakowski, który jako jedyny nie posiada na własność ani domu, ani mieszkania. Może pochwalić się wprawdzie ładnym autem, ale kupionym na kredyt.

Informacje zebraliśmy na podstawie złożonych przez parlamentarzystów oświadczeń majątkowych za 2018 rok. Zestawienie zawiera nazwiska wszystkich posłów z okręgu płocko-ciechanowskiego oraz związanego z powiatem pułtuskim posła i ministra środowiska Henryka Kowalczyka, reprezentującego okręg ostrołęcko-siedlecki. Przedstawiamy także dane z oświadczeń dwóch senatorów z naszego okręgu.

Posłowie za wykonywanie swojej pracy w Sejmie rocznie pobierają przeważnie od 110 do 150 tys. zł. Do tego należy im się dieta parlamentarna wynosząca za ub. rok około 30 tys. zł. Senatorowie otrzymują podobne kwoty.

Wydawać by się mogło, że tak wysokie uposażenia zapewniają im spokojny byt do „pierwszego". Nie w każdym przypadku tak jest, zwłaszcza gdy któryś z nich buduje dom, kupuje kosztowne mieszkanie lub dobrej klasy auto. Wtedy często posiłkuje się komercyjnymi kredytami, a jak ma możliwość, nie pogardzi także pożyczką z kasy zakładowej.

Nie wszyscy posłowie sprawują mandat od samego początku kadencji. Waldemar Olejniczak na przykład zastąpił Wojciecha Jasińskiego z PiS, który musiał zrezygnować, kiedy został prezesem spółki Orlen (po odwołaniu go z tego stanowiska zasiada w spółce Energa).

Marek Jakubiak

Niekwestionowany lider rankingu posiadający majątek o wartości ok. 63 mln zł. Zawdzięcza go przede wszystkim Browarom Regionalnym Jakubiak, których jest właścicielem. Wartość przedsiębiorstwa posła wynosi 60 mln zł. Posiada on także udziały w spółkach Gambrynus i Piwa Regionów o łącznej wartości ponad 114 tys. zł.

Poseł ma mieszkania o pow. 120 i 154 m kw. o łącznej wartości 1,7 mln zł, trzy miejsca garażowe warte ponad 100 tys. zł; działkę 30 arów za 400 tys. oraz kilka wartościowych ruchomości. W jego garażu stoją dwa zabytkowe samochody - mercedes W107 za 35 tys. zł oraz radziecka terenówka GAZ 69 warta 40 tys. zł. Jakubiak jest też miłośnikiem sztuki. W oświadczeniu wymienia obrazy Jana Styki i Wojciecha Kossaka warte w sumie około 150 tys. zł. Otrzymał 146,7 tys. zł uposażenia poselskiego i 29,5 tys. zł diety parlamentarnej. W rubryce zasoby pieniężne wpisał ponad 200 tys. zł oszczędności i 300 tys. zł udzielonej pożyczki. Poseł plasujący się w czołowej dziesiątce nie ma długów.

Drugi na liście najbogatszych jest Adam Cyrański z Nowoczesnej, którego majątek wart jest ok. 26 mln zł. Trzeci to Zbigniew Ajchler z PO – z majątkiem wartym ok. 18,8 mln zł, a czwarty Leszek Galemba z PiS - ok. 13,9 mln zł.

Posłowie Prawa i Sprawiedliwości

Anna Cicholska

Posiada dom 110 m kw. o wartości 250 tys. zł; mieszkanie 31 m kw. warte 170 tys. zł; na koncie na koniec roku miała 150 tys. zł; jej uposażenie poselskie wyniosło w ub. roku ponad 110 tys. zł, a do tego pobrała 30 tys. zł diety parlamentarnej; nie zaciągała kredytów.

Robert Kołakowski

Nie posiada na własność ani domu, ani mieszkania; w ramach uposażenia poselskiego otrzymał ponad 110 tys. zł i 30,5 tys. zł diety parlamentarnej; jeździ land roverem discovery z 2011 roku, na którego zakup pożyczył ponad 75 tys. zł; na koncie miał 35 tys. zł; zaciągnął kredyt konsumpcyjny w wysokości ok. 38 tys. zł.

Maciej Małecki

Posiada dom 112 m kw. z 1970 roku, nie podał jego szacunkowej wartości; mieszkania 63 m kw. o wartości 220 tys. zł i 25 m kw. o wartości 130 tys. zł; gospodarstwa rolne ok. 2 ha (60 tys. zł) i ponad 17 ha (70 tys. zł) oraz działkę 38 arów (80 tys. zł); pobrał 69 tys. zł uposażenia poselskiego i ponad 30 tys. zł diety parlamentarnej; ze spółki OLPP otrzymał bon premiowy 4 tys. zł (nie odebrał, przekazał na cel charytatywny), z najmu mieszkania uzyskał 13 tys. zł; na koncie posiadał 495 tys. zł; kredytu nie zaciągał.

Waldemar Olejniczak

Prezes prywatnej spółki z Sierpca ma dom 157 m kw. o wartości 220 tys. zł; gospodarstwo rolne 29,5 ha (900 tys. zł); prywatna spółka przyniosła mu w ub. roku 350 tys. zł dochodu; pobrał 30 tys. zł diety parlamentarnej, o uposażeniu poselskim nie wspomniał; posiada auta audi A6 z 2012 roku, renault megane z 2009 roku i volkswagena jetta z 2011 r.; na koncie ma 970 tys. zł i papiery wartościowe za ok. 456 tys. zł; nie musiał zaciągać kredytu.

Marek Opioła

Posiada mieszkanie 98 m kw. warte 920 tys. zł; w ramach uposażenia poselskiego otrzymał 150 tys. zł, a diety parlamentarnej – ok. 33 tys. zł; jeździ volvo v70 z 2010 roku; na koncie miał 41 tys. zł i papiery wartościowe wyceniane na ok. 38 tys. zł; pożyczył z kasy zapomogowej ponad 12 tys. zł.

Maciej Wąsik, sekretarz stanu w Komitecie Politycznym Rady Ministrów

Jest właścicielem domu 150 m kw. o wartości 800 tys. zł i 80 m kw. (w budowie) o wartości 150 tys. zł; mieszkania 53 m kw. (420 tys. zł); niewielkiego gospodarstwa rolnego (120 tys. zł); dwóch działek o łącznej wartości 395 tys. zł; na stanowisku sekretarza stanu zarobił ponad 148 tys. zł, pobrał ok. 30 tys. zł diety parlamentarnej; jeździ peugeotem 308 z 2009 roku; pieniędzy na koncie nie posiadał, a jedynie 8,5 tys. zł jednostek w funduszu emerytalnym; w rubryce zobowiązania wpisał dwa kredyty hipoteczne – 53 tys. franków szwajcarskich i 710 tys. zł, 50 tys. zł pożyczone prywatnie i limit odnawialny w wys. 30 tys. zł.

Henryk Kowalczyk, minister środowiska

Posiada dom 120 m kw. o wartości 300 tys. zł; działki rolne i budowlane o wartości 320 tys. zł; jako minister środowiska zarobił 171,8 tys. zł; wynagrodzenie w KPRM – ok. 18 tys. zł; dieta parlamentarna – ok. 30 tys. zł; jeździ toyotą corollą z 2010 roku i toyotą yaris z 2007 roku; na koncie miał 162,5 tys. zł; kredytów nie zaciągał.

Posłowie Platformy Obywatelskiej

Elżbieta Gapińska

Ma dom 250 m kw. o wartości ok. 450 tys. zł; jej uposażenie poselskie wyniosło ponad 111 tys. zł, dieta parlamentarna – ok. 30 tys. zł; z umowy-zlecenia – 1680 zł; jeździ citroenem DS5 z 2011 roku; na koncie miała 17 tys. zł i 20 euro; kredyt hipoteczny w wysokości ok. 34 tys. franków szwajcarskich i 15 tys. zł pożyczki z zakładowego funduszu.

Marcin Kierwiński

Ma mieszkanie 35 m kw. o wartości ok. 350 tys. zł; w ramach uposażenia poselskiego otrzymał ponad 125 tys. zł, diety parlamentarnej – ok. 30 tys. zł; z najmu mieszkania – 13,8 tys. zł; z najmu mieszkania należącego do żony – 16,5 tys. zł; jeździ fordem S-Max z 2018 roku wartym ok. 140 tys. zł, na który zaciągnął ponad 82 tys. zł kredytu; na jego koncie było ok. 120 tys. zł; na zakup mieszkania pożyczył ok. 520 tys. zł.

Posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego

Piotr Zgorzelski

Posiada mieszkania ok. 45 m kw. o wartości 280 tys. zł i ponad 63 m kw. o wartości 220 tys. zł; w ramach uposażenia poselskiego otrzymał ponad 127 tys. zł, diety parlamentarnej – 30 tys. zł; jeździ peugeotem 508 z 2013 roku; na koncie posiadał 385 tys. zł; kredytów nie zaciągał.

Senatorowie (obydwaj z PiS) z okręgu płocko-ciechanowskiego

Jan Maria Jackowski

Jest właścicielem domu 71 m kw. o wartości 270 tys. zł; działki 14 arów kupionej w 2004 roku za 16 tys. zł (nie podał aktualnej jej wartości); w ramach uposażenia senatorskiego otrzymał ok. 130 tys. zł; dieta senatorska (w tym wyjazdowa) – 31,5 tys. zł; z praw autorskich – ponad 10 tys. zł; z „działalności wykonywanej osobiście" - 4,8 tys. zł; jeździ renault scenic z 2016 roku; na koncie miał 47 tys. zł; kredytów nie zaciągał.

Marek Martynowski

Posiada dom 99 m kw. o wartości ok. 350 tys. zł; działkę 12 arów o wartości ok. 50 tys. zł; w ramach uposażenia senatorskiego otrzymał ponad 134 tys. zł; dieta senatorska – 30,8 tys. zł; ma nissana qashqai z 2011 r. i auto tej samej marki z 2014 r.; na koncie - 97 tys. zł; nie zaciągał kredytów.

Zebrał ROMAN NADAJ

eprasa.pl 6807275c2f

KONIEC STRZYKANIA W KOLANACH | 200% więcej mazi stawowej po 1. użyciu

Autorski środek likwiduje reumatyzm w 14 dni!

POKONAJ ZWYRODNIENIA STAWÓW BEZ OPERACJI

Dzięki **nowatorskiej kuracji** już 89 500 Polaków pozbyło się bólu i sztywnienia stawów

Badania potwierdzają: by uwolnić się od zwyrodnień stawów i odzyskać sprawność ruchową sprzed lat, wystarczy kilka dni. Nowy preparat, odbudowuje chrząstkę stawową, usuwa trzeszczenie, ból, sztywność stawów już w 24 h, a co najważniejsze – likwiduje reumatyzm i cofa zmiany zwyrodnieniowe bez żadnej operacji. Już niemal 90 tys. osób jest zadowolonych z kuracji!

Skuteczna nawet w najbardziej zaawansowanym stadium artrozy, bez względu na wiek chorego, stopień uszkodzenia chrząstki i przyczynę zwyrodnień. Przełomowa formuła prof. Hopkinsona to pierwszy tak profesjonalny, błyskawiczny ratunek dla przeciążonych stawów. 85% pacjentów pierwsze efekty jej działania zauważa już po 24 godzinach, a aż 9/10 badanych deklaruje powrót do pełnej sprawności ruchowej bez ograniczeń bólowych zaledwie po 14 dniach kuracji. Jak to możliwe? Prof. wyjaśnia:

Nie truj się chemią – zaufaj **naturalnym składnikom**

Prof. Luis Hopkinson, twórca innowacyjnej metody zwalczania zwyrodnień stawów

Zamiast łykać tony leków przeciwbólowych, które powierzchownie łagodzą objawy zwyrodnień, warto postawić na JEDNĄ sprawdzoną, w 100% naturalną formułę, która kompleksowo zregeneruje uszkodzone stawy, ***likwidując dolegliwości u źródła.*** *Tym właśnie kierowaliśmy się przy tworzeniu Arthrocare. Już 1 kapsułka 3-krotnie zwiększa produkcję mazi stawowej, gwarantując „naoliwienie" stawów. Gdy kości przestają o siebie trzeć, mikrouszkodzenia chrząstki stawowej ulegają naprawie, a ból, dyskomfort, trzeszczenie i sztywność stawów znikają w ciągu kilku dni.*

Odzyskaj swobodę ruchów BEZ OPERACJI

Innowacyjna metoda leczenia artrozy zdobyła ogromną popularność na Kongresie Nova Medica w Sztokholmie, gdzie udowodniono 98% skuteczność kuracji zarówno u osób cierpiących z powodu reumatoidalnych stanów zapalnych, po kontuzjach, jak i u osób, których stawy są przeciążone lub uległy degradacji wraz z upływem lat. W każdym przypadku preparat Hopkinsona błyskawicznie odbudowuje chrząstkę stawową, intensywnie odżywia komórki kostne, wzmacnia mięśnie, a także zwiększa produkcję naturalnego kolagenu, likwidując tarcie pomiędzy kośćmi.

STANĘŁAM NA NOGI

Ból kolan ustąpił po 1. kapsułce!

Byłam bardzo ograniczona ruchowo – nie mogłam chodzić, a przez zwyrodnienia nadgarstków miałam problem nawet z utrzymywaniem kubka w dłoni. Miałam robioną blokadę (zastrzyk ze środków hormonalnych), stosowałam maści – nic nie pomagało. Dopiero Arthrocare, dosłownie postawił mnie na nogi! Ulga przyszła po 2 h od wzięcia kapsułki, a już po 12 dniach kuracji poszłam na pierwszy długi spacer – BEZ BÓLU! Rentgen potwierdził, że cofnęły się też zwyrodnienia w nadgarstku. Jestem zachwycona!

Danuta P., 65 lat, Olsztyn

Pozbyła się zwyrodnień stawów w 12 dni!

3 KROKI DO PEŁNEJ SPRAWNOŚCI RUCHOWEJ

Jak działa Arthrocare?

1. Uśmierzenie bólu, eliminacja stanów zapalnych i obrzęków
2. Regeneracja chrząstki stawowej
2. Zwiększenie produkcji mazi stawowej nawet o 200%

Arthrocare naprawia pęknięcia, ubytki i uszkodzenia na powierzchni, chrząstki stawowej oraz zwiększa powściągliwość płynu wypełniającego przestrzenie między kośćmi. Dzięki temu likwiduje ból, sztywność stawów i stany zapalne już w ciągu 14 dni.

Stawy nie muszą Cię ograniczać

Systematyczne stosowanie nowego preparatu odbudowuje tkankę chrzęstną niemal w 95% dzięki czemu możliwe jest całkowite cofnięcie zmian zwyrodnieniowych. Przywrócenie maksymalnej poślizgowości płynu maziowego sprawia, że stawy odzyskują właściwości amortyzujące, a ruchy stają się płynne i bezbolesne. Efektem kuracji kumulują się z każdym dniem, zapewniając:

5 BŁYSKAWICZNYCH REZULTATÓW

- UŚMIERZENIE BÓLU KOLAN, BIODER, NADGARSTKÓW I KRĘGOSŁUPA W 24 H
- 3X WIĘKSZA PRODUKCJA KOLAGENU
- ODŻYWIENIE KOMÓREK KOSTNYCH I WZMOCNIENIE STAWÓW
- UWOLNIENIE OD „ŁUPANIA" W KOŚCIACH PO 14 DNIACH
- PRZYWRÓCENIE SPRAWNOŚCI RUCHOWEJ SPRZED LAT

Kolana jak nowe

Wystarczyło kilka kapsułek, by przestało strzykać mnie w kolanach – ruchy są płynne, bezbolesne, jakby ktoś naoliwił moje stawy! Kucam, klękam, bawię się z wnukami, żadnego dyskomfortu ani drętwienia nawet po długim spacerze. Dzięki Arthrocare całkowicie zapomniałem o zwyrodnieniach.

Jan S., 73 lata, Tarnów

Uniknąłem operacji biodra

Ze względu na przeszywający ból biodra, trudności z chodzeniem i konieczność długiego rozgrzewania się po nocy, czułem się jak kaleka. Gdy rehabilitacja, maści i blokady nie przyniosły rezultatów, zlecono mi wszczepienie endoprotezy. Na szczęście w porę trafiłem na Arthrocare. Ból i sztywnienie stawów minęły już po kilku dniach, a po pełnej kuracji badania wykazały całkowite cofnięcie zmian zwyrodnieniowych. Zdecydowanie polecam.

Witold K., 69lat, Białystok

Nie zwlekaj – skorzystaj z dofinansowania

Specjaliści potwierdzają, że innowacyjne kapsułki to absolutne turbodoładowanie w procesie regeneracji układu kostnego i stawów. Właśnie dlatego już po pierwszym zastosowaniu odczujesz wyraźną ulgę w bólu, a charakterystyczne „trzeszczenie" w kolanach ustąpi już po 12-14 dniach kuracji. Już wkrótce Twoje życie będzie wyglądać tak, jak przed zachorowaniem na artrozę. Z programu refundującego skorzystało już ponad 89 tys. osób, które dzięki kuracji pozbyły się zwyrodnień stawów i odzyskały swobodę ruchów. Jeśli masz skończone 40 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci 70% refundacji na preparat Arthrocare.

SPECJALNA PROMOCJA

Pierwszym **100 osobom,** które zadzwonią do 25 CZERWCA 2019 r., przysługuje **70% dofinansowanie.** Otrzymasz wówczas Arthrocare prof. Hopkinsona tylko za ~~317 zł~~ **97 zł** (przesyłka GRATIS)!

81 300 32 44

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.

Liczba promocyjnych opakowań jest ograniczona!

eprasa.pl 6807275c2f

Przyjaciele dziecka od... 100 lat

Wielce zasłużone dla najmłodszych pokoleń mieszkańców naszego kraju Towarzystwo Przyjaciół Dzieci obchodzi w tym roku 100. rocznicę powstania. Z tej okazji Zarząd Oddziału Miejsko-Powiatowego TPD w Ciechanowie zorganizował uroczystą akademię, na którą przybyła Monika Jagodzińska, prezes Mazowieckiego Oddziału Wojewódzkiego TPD.

- Towarzystwo Przyjaciół Dzieci jest organizacją, która wywodzi się z tradycji lewicowych. W 1919 r. przy Polskiej Partii Socjalistycznej powstało stowarzyszenie o nazwie Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad Nim. Tak naprawdę jednak początki naszej organizacji sięgają czasu zaborów. Ale z uwagi na niechęć zaborców ruch opieki nad dziećmi miał problem z przybraniem form instytucjonalnych. Stało się to możliwe dopiero po uzyskaniu przez Polskę niepodległości – stwierdziła w wystąpieniu przedstawiającym stuletnie dzieje stowarzyszenia prezes Jagodzińska.

Jak zaznaczyła, od samego początku działalność TPD koncentrowała się na dziecku. Za główne cele stowarzyszenie stawiało sobie zapewnienie dzieciom prawa do życia, zdrowia i nauki.

- Wydaje się, że przez 100 lat cele te nie straciły na swojej aktualności. Oczywiście obecnie rzeczywistość jest zasadniczo różna od tej z początków ubiegłego wieku, gdy powstawała nasza organizacja – podkreśliła M. Jagodzińska.

W pierwszym okresie działania stowarzyszenie – jeszcze jako Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – niosło pomoc sierotom po działaczach robotniczych i innym dzieciom wywodzącym z tego środowiska. Tworzyło dla nich placówki opiekuńczo-wychowawcze, przedszkola i szkoły, organizowało dożywianie i opiekę medyczną.

TPD wniosło ogromny wkład w rozwój pedagogiki społecznej w naszym kraju. Wiele działań zainicjowanych i podejmowanych przez to stowarzyszenie na trwałe weszło do polskiego systemu edukacji i opieki nad dzieckiem i rodziną.

Prezes Jagodzińska w swoim wystąpieniu przypomniała kilkanaście takich działań.

Można do nich zaliczyć choćby uruchomienie na początku lat 20. ubiegłego wieku na terenie Warszawy i w Międzylesiu dwóch domów dziecka. Nowatorstwo tego pomysłu polegało na tym, że placówki te były koedukacyjne i świeckie, a poza tym nie miały w nazwie brzmiącego mało przyjemnie słowa „sierociniec".

Nowatorskie było też utworzenie: Poradni Higieniczno-Wychowawczej „Zdrowie Dziecka" (pierwowzoru obecnej poradni D), pierwszego w kraju profesjonalnego teatrzyku kukiełkowego „Baj" na warszawskim Żoliborzu, organizowanie i prowadzenie ognisk przedszkolnych, stworzenie koncepcji i uruchomienie na terenie całego kraju poradni społeczno-wychowawczych (poprzedniczek poradni psychologiczno-pedagogicznych) oraz opracowanie koncepcji wioski dziecięcej (Osiedla Gniazd Rodzinnych im. Tadeusza Kościuszki).

W 1927 r. TPD wraz z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową opracowało i wcieliło w życie koncepcję całościowej pracy z dzieckiem i jego rodziną w miejscu zamieszkania, która obejmowała m.in. opiekę zdrowotną, edukację i kulturę. W ramach tej koncepcji wybudowano m.in. kuchnię mleczną, żłobek, przedszkole i świetlicę dziecięcą.

W okresie powojennym zasługą stowarzyszenia TPD jest m.in. opracowanie koncepcji i uruchomienie 49 ośrodków adopcyjno-opiekuńczych (pierwsza taka placówka powstała w 1960 r. w Warszawie) oraz organizowanie rodzinnych form opieki nad dziećmi pozbawionymi opieki rodzicielskiej (rodzin zastępczych, rodzin zastępczych terapeutycznych i rodzinnych domów dziecka).

TPD zainicjowało również prowadzenie wczasów rodzinnych z pedagogiem dla rodzin niewydolnych pod względem opiekuńczym i wychowawczym, w których małe dzieci sprawiały trudności wychowawcze.

W Ciechanowie TPD swą działalność na szerszą skalę rozwinęło po powstaniu w 1975 r. województwa ciechanowskiego. Od tamtego czasu organizuje m.in. kolonie zdrowotne i wypoczynkowe, obozy wędrowne, zajęcia rekreacyjne i specjalistyczne dla dzieci niepełnosprawnych, imprezy integracyjne, rajdy rowerowe i świąteczne spotkania choinkowe.

Od marca 1999 r. prezesem oddziału TPD w Ciechanowie jest Jadwiga Paprocka (ze stowarzyszeniem tym związana jest od stycznia 1975 r.). To w dużej mierze właśnie dzięki jej aktywności TPD w powiecie ciechanowskim jest organizacją znaną i cieszącą się prestiżem.

Podczas ciechanowskich obchodów TPD kilkudziesięciu osobom zasłużonym dla organizacji wręczono m.in. odznaki „Przyjaciel Dziecka" i medale im. dr. Henryka Jordana.

Dyplomy za działalność na rzecz dzieci niepełnosprawnych otrzymała także 45-osobowa grupa rodziców dzieci, które są podopiecznymi ciechanowskiego oddziału TPD.

Z okazji jubileuszu marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik za zasługi dla Mazowsza medalem „Pro Masovia" wyróżnił ciechanowski oddział TPD i indywidualnie Jadwigę Paprocką. Natomiast pracownicy TPD – bez których, jak podkreśla pani prezes, nie byłoby sprawnie działającej organizacji - otrzymali od marszałka dyplomy uznania.

Więcej zdjęć na stronie internetowej „TC".

KK

Dyplomy za działalność na rzecz dzieci niepełnosprawnych otrzymało 45 matek

Imienia bohaterów spod Sarnowej Góry

W niedzielę, 2 czerwca, w Bądkowie (gm. Sońsk) odbyła się uroczystość nadania miejscowej Szkole Podstawowej imienia Bohaterów Bitwy pod Sarnową Górą 1920. Przez ponad pół wieku szkoła ta nosiła imię żyjącego w latach 1889-1962 Michała Gwiazdowicza, ale w związku z wprowadzeniem w 2016 r. ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego Rada Gminy Sońsk postanowiła zmienić jej patrona.

Pod uwagę brane były dwie propozycje. Szkoła mogłaby nosić imię Bohaterów Bitwy pod Sarnową Górą 1920 albo Żołnierzy Armii Krajowej.

W głosowaniu, w którym wzięli udział uczniowie i ich rodzice oraz pracownicy szkoły i przedstawiciele sołectw wchodzących w skład obwodu szkolnego Bądkowo, zdecydowana większość poparła pierwszą z nich. Trudno się temu dziwić, bo Sarnowa Góra leży zaledwie kilka kilometrów od Bądkowa (obydwie miejscowości należą do sońskiej gminy).

Po podliczeniu głosów rada pedagogiczna, rada rodziców i samorząd uczniowski Szkoły Podstawowej w Bądkowie zwrócili się do Rady Gminy z wnioskiem o podjęcie uchwały w tej sprawie.

W uzasadnieniu wniosku napisano m.in.: „Sarnowa Góra była miejscem jednej z najkrwawszych walk na Mazowszu podczas wojny polsko-bolszewickiej. Bitwa rozegrała się w dniach 15-18 sierpnia 1920 roku i była składowym elementem Bitwy Warszawskiej na północnym odcinku frontu. Pod Sarnową Górą przez cztery dni jednostki polskie, w skład których wchodziła 8 Brygada Kawalerii oraz dwa pułki z 18 Dywizji Piechoty pod dowództwem generała Franciszka Krajowskiego, ścierały się z oddziałami bolszewickimi – na przemian atakując swe pozycje. Polscy żołnierze – mimo przeważających sił wroga – odnieśli zwycięstwo, umożliwiając generałowi Władysławowi Sikorskiemu prowadzenie natarcia na Nasielsk – Pułtusk […]. Ze względu na rozmiar bitwy Sarnowa Góra została zaliczona do 15 miejscowości o szczególnym znaczeniu w wojnie z bolszewikami, a jej nazwa została wyryta na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie".

FOT. ROMAN NADAJ

Uczniowie SP w Bądkowie

Rada Gminy Sońsk zaakceptowała propozycję społeczności szkolnej Bądkowa i na sesji, która odbyła się 29 czerwca 2018 r., podjęła stosowną uchwałę. Ale uroczystości związane z nadaniem imienia nowego patrona zorganizowane zostały dopiero w tym miesiącu. Zostały one połączone z obchodami 55-lecia istnienia szkoły.

Rozpoczęły się mszą świętą odprawioną przez proboszcza parafii Łopacin ks. Ryszarda Berka. W trakcie nabożeństwa odbyło się poświęcenie sztandaru szkoły, który został ufundowany ze składek społecznych (kosztował nieco ponad 8 tys. zł).

- Jak każdy z nas nosi własne imię i nazwisko określające naszą tożsamość, tak nasza szkoła otrzymuje imię, które będzie wyróżniało ją spośród okolicznych placówek oświatowych – stwierdził dyrektor szkoły Zbigniew Gutowski.

Głos zabrała także przewodnicząca Rady Rodziców Renata Krupińska, która przypomniała, czym jest sztandar i do czego zobowiązuje jego posiadanie.

W następnej części uroczystości uczniowie szkoły – pod kierunkiem swoich nauczycieli - zaprezentowali słowno-muzyczny program artystyczny, w którym przypomnieli znaczenie walk toczonych w 1920 roku przez żołnierzy Wojska Polskiego z Armią Czerwoną.

Słuchali go nie tylko mieszkańcy Bądkowa i okolicy, ale też liczni goście, m.in. parlamentarzyści i przedstawiciele władz gminy Sońsk z wójtem Jarosławem Muchowskim na czele.

Zgodnie z tradycją w tym szczególnym dniu wszyscy życzyli jubilatce oraz pracującym w niej nauczycielom i uczącym się dzieciom samych sukcesów i znaczących osiągnięć.

Posłowie Maciej Wąsik i Anna Cicholska w swych wystąpieniach wyrazili nadzieję, że szkoła w Bądkowie będzie funkcjonowała przez kolejne lata, dobrze służąc miejscowej społeczności.

Kilkugodzinna uroczystość zakończyła się pikinikiem przy szkole.

KK

eprasa.pl 6807275c2f

Cenne rady Heleny Lewandowskiej z Rumoki, która ukończyła 103 lata

Mówić prawdę i przyznawać się do błędu

10 czerwca mieszkająca w Rumoce (gm. Glinojeck) Helena Lewandowska obchodziła 103. urodziny.

Z tej okazji jubilatkę odwiedzili przedstawiciele władz: burmistrz Glinojecka Łukasz Kapczyński, pochodzący z pobliskiego Ościsłowa wicestarosta ciechanowski Stanisław Kęsik i kierownik ciechanowskiej placówki terenowej KRUS Andrzej Berent. Oficjalną wizytę złożył jej również sołtys wsi Leszek Matusiak.

- Bardzo się cieszę, że przyjechali. Nie mogłam się doczekać. Bardzo im za to dziękuję – stwierdza donośnym i wyraźnym głosem drobna staruszka siedząca przy stole w rodzinnym domu.

Gdy kolejni goście podchodzą do 103-latki i po złożeniu życzeń wręczają jej kwiaty, ona, szukając wzrokiem którejś ze swoich wnuczek lub prawnuczek, mówi:

- Takie śliczne kwiatki. Tylko w wodę trzeba wstawić.

Po otrzymaniu bukietu kwiatów od ostatniego z gości jubilatka z nostalgią w głosie powiedziała:

- Żebym w niebie tyle miała.

Bohaterka uroczystości, siedząc przy stole zastawionym ciastkami i szklankami z herbatą, rozmawia z gośćmi. Odpowiada na ich pytania, zachęca do zjedzenia jeszcze jednego kawałka ciasta i wypicia herbaty, a nawet żartuje. W rozmowie przeszkadza jej jedynie słaby słuch, dlatego goście muszą mówić głośno i przybliżyć się do jej ucha…

Helena Lewandowska, z domu Rutkowska, urodziła się w Rumoce podczas I wojny światowej w 1916 roku. Jej rodzice, Franciszek Rutkowski i Rozalia z Sobieskich, prowadzili gospodarstwo rolne. Mieli cztery córki.

Pani Helena we wrześniu 1937 r. w kościele w Sulerzyżu wzięła ślub z rolnikiem Bronisławem Lewandowskim, z którym przeżyła ponad pół wieku. Teraz jest wdową, bo w sierpniu 1993 r. jej mąż zmarł.

W okresie międzywojennym ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej. Przez całe życie pracowała w gospodarstwie i zajmowała się dziećmi, których małżonkowie mieli troje: Annę (już nie żyje), Irenę i Jerzego. Doczekała się 9 wnucząt, 21 prawnucząt i 12 praprawnucząt.

Obecnie mieszka w rodzinnym domu razem z córką Ireną i jej rodziną.

- Oczywiście babci musimy pomagać. Ale nadal wiele rzeczy potrafi zrobić sama. Sama się myje, je… A apetyt ma taki, że tylko pozazdrościć. Posprząta po sobie. Jest świadoma tego, co się wokół niej dzieje. Umie czytać i pisać. Ma też bardzo dobrą pamięć – mówi wnuk Andrzej Uznański.

Właśnie ta świadomość pozwala 103-latce dostrzec wszystkie zdrowotne dolegliwości, które wiążą się ze starością.

Gdy pytam, czego obecnie najbardziej jej brakuje, bez zastanowienia odpowiada:

- Zdrowia. Coraz gorzej się czuję. Nie słyszę. Ręce mam coraz bardziej bezwładne. Na oczy mało widzę. Chodzić nie mogę. Od trzech miesięcy leżę. Dziś wstałam, bo nie chciałam przy gościach leżeć. Ciężkie mam teraz życie. Dzięki Bogu mam dobrą opiekę.

Właśnie zdrowie uważa za najważniejsze w życiu. Na pytanie, jak to jest mieć 103 lata, pani Helena z dumą w głosie odpowiada:

- Tyle lat już żyję. Nie słyszałam, żeby ktoś tyle lat żył.

Sędziwa mieszkanka Rumoki nie uważa, że spotkało ją jakieś wyjątkowe szczęście.

- Mąż chorował 15 lat. Musiałam ciężko pracować. W ogóle ciężkie miałem życie. Gospodarka miała tylko 7 hektarów ziemi. Ciężko było, ale jakoś się żyło – wspomina jubilatka.

Opiekujący się nestorką rodu wnuk Andrzej Uznański mówi, że babcia była i jest bardzo religijna. Do dziś pamięta wiele modlitw i pieśni kościelnych. Opowiada także o czasach, gdy Józef Piłsudski był naczelnikiem państwa polskiego, Hitler mało znaczącym niemieckim politykiem, a przywódcą Rosji sowieckiej towarzysz Lenin.

Fot. Archiwum rodzinne G. Pawelczyk

Dawnych wspomnień czar. Od lewej: córka jubilatki Irena, pani Helena, jej teściowa Anna Lewandowska, mąż Bronisław, córka Anna i syn Jerzy

Fot. K. Kowalski

Jubilatka z najbliższą rodziną i przedstawicielami władz

- Codziennie modlę się za wszystkich. Teraz szczególnie modlę się za szczęśliwą śmierć. Teraz dla mnie to jest najważniejsze – stwierdza staruszka.

Gdy goście odśpiewali jej „200 lat", ona „burmistrzowi i rządowi polskiemu" donośnym jeszcze głosem zaśpiewała „100 lat", po czym stwierdziła:

- Dłużej nie chciałabym żyć. Bo co to za życie. Najgorzej, że ja nie słyszę. Nie pijecie herbatki? A może ciastko?

W uroczystości uczestniczyli także 12-letni Kacper Moderacki i jego 6-letni brat Mateusz, prawnukowie jubilatki.

- Czasami z prababcią rozmawiam. Tylko trzeba głośno krzyczeć – powiedział Kacper.

Mieszkająca obecnie w okolicach Warszawy Grażyna Pawelczyk, jedna z wnuczek pani Heleny, tak mówiła nam o swojej babci:

- Z sentymentem wspominam każde wakacje spędzone u babci na wsi. Babcia była i jest osobą niezwykle gościnną, pracowitą, sumienną i pogodną. Zawsze uśmiechniętą, cierpliwą dla gromadki wnuków, a było nas wtedy dziewięcioro. Uwielbialiśmy i do dziś wspominamy jej pachnący, błyszczący placek drożdżowy prosto z pieca, ciasteczka z maszynki, świeże mleko, rosół, zabawy pod starą lipą, zapach maciejki rosnącej pod oknem, piwonie w ogrodzie. Lubiła, gdy stawałam przed nią i śpiewałam piosenki z przedszkola. Babcia często z nami rozmawia. Opowiada o czasach wojny oraz o tym, jak poznała dziadka Bronka (swojego przyszłego męża). My nadal słuchamy z wielkim zaciekawieniem. Jesteśmy pod wrażeniem jej niesamowitej pamięci i bystrości umysłu, bo opowiada ze szczegółami. Zawsze życzliwa i spokojna, skupiała wokół siebie ludzi. W niedziele odbywały się u niej spotkania śpiewających pań z okolicy. Do dziś ma duże poczucie humoru, żartuje i chętnie prezentuje nam ludowe przyśpiewki. Nigdy nie okazywała gniewu, a przecież, jak to dzieci, nieraz psociliśmy. Na każde święta przyjeżdżaliśmy do Rumoki. Były tradycyjne potrawy i najlepsza na świecie fasola z kapustą i grzybami. Były prezenty. Było tak, jak być powinno. Przy stole babci i dziadka zmieścili się wszyscy. Babcia dawała nam cenne rady. Jedna z nich, którą wzięłam sobie do serca, brzmiała: mówić prawdę i przyznawać się do błędu. Pamiętam, jak podkreślała, że każdy może popełnić błąd. Najważniejsze, żeby ten błąd zrozumieć i nie popełniać go więcej. Nie kłamać, wybaczać i dbać o zdrowie. Podziwiam babcię za dobroć i siłę, jaką ma w sobie, za mądrość życiową i błysk w oku, gdy zjawiamy się w jej domu. Zawsze wita nas uśmiechem, pyta o prawnuki, pamięta ich imiona. Z żalem wspomina ukochane osoby najbliższe, które odeszły zbyt wcześnie: córkę Anię, zięcia Wiesia oraz wnuków Grzegorza i Krzysztofa. Ogromne słowa uznania należą się cioci Irenie, wujkowi Tadeuszowi i wnukowi Andrzejowi, którzy otoczyli babcię ogromną miłością, troską i sercem. Myślę, że w dużym stopniu to również ich zasługa, że babcia obchodzi dziś swój kolejny jubileusz w tak dobrej kondycji.

Więcej zdjęć na stronie internetowej „TC".

KRZYSZTOF KOWALSKI

Życie jak książka...

W Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie odbyła się promocja książki Ryszarda Sobotki pt. „Zachwyt i smutek". Przyszli na nią przyjaciele i znajomi autora, który m.in. przez 12 lat był ciechanowskim radnym miejskim.

Ryszard Sobotko urodził się w 1936 r. w Wilnie w rodzinie nauczycielskiej, w Ciechanowie mieszka od 1968 r. Ukończył studia ekonomiczne w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie. Ale przez większość swego zawodowego życia był nauczycielem. Napisał podręcznik „Propedeutyka wiedzy nauczycielskiej" dla uczniów liceów ogólnokształcących i ekonomicznych oraz dwa skrypty dla studentów.

- Byłem ekonomistą bankowcem. Gdybym został w banku w Sopocie, to teraz miałbym pieniądze. Ale ja wybrałem zawód nauczyciela. I co teraz mam? Zadowolenie i satysfakcję – żartował podczas promocji R. Sobotko. Jak zaznaczył w swym wystąpieniu, zawsze najważniejsi byli dla niego uczniowie. Z tego względu nie wziąłby udziału w tegorocznym ogólnopolskim strajku w oświacie.

W 2006 r. – na swoje 70. urodziny – napisał i wydał własnym sumptem książkę autobiograficzną „Moje życie – wielka przygoda".

„Od tamtego czasu minęło już 12 lat. W autobiografii pominąłem sporo zdarzeń i faktów z mojego dość długiego życia. Nadal prowadzę życie aktywne, mam więc o czym pisać. Czując pewien niedosyt, postanowiłem uzupełnić poprzednią biografię. Wyszła z tego kolejna książka" – tłumaczy we wstępie „Zachwytu i smutku" jego autor.

Pisał ją rok. Wspomina w niej m.in. lata spędzone na Mazurach, swoje podróże dalekie i bliskie, miłość do przyrody i książek.

Snując podczas promocji gawędę o książce i swoim życiu, podkreślił, że lubi ludzi.

Fot. K. Kowalski

Ryszard Sobotko i Roman Tolsdorf

- Mam w życiu szczęście. Na swojej drodze spotykam przeważnie ludzi szczerych, uczciwych, mądrych i mi życzliwych – stwierdził.

Marzeniem R. Sobotki jest, aby jego książka była czytana przez współczesną młodzież. Bo – jak przyznał sam autor – ma ona charakter edukacyjny i dydaktyczny.

Spotkanie zakończył występ muzycznego duetu w składzie Ryszard Sobotko (harmonia) i Roman Tolsdorf (gitara).

Nie było w tym przypadku, bo muzyka w życiu pana Ryszarda odgrywa ważną rolę. Gdy zaczął studiować, zapisał się do chóru akademickiego.

- Śpiewając, miałem korzyść podwójną: otrzymywałem niewielkie stypendium oraz miałem zadowolenie z tego, że zostałem przyjęty do grona śpiewaków i robiłem to, co lubię – wspomina.

Przez kilka miesięcy pobierał prywatne lekcje gry na pianinie.

Te jego muzyczne pasje przetrwały do dnia dzisiejszego. Od 1994 r. śpiewa w chórze „Victoria" działającym przy parafii farnej.

KK

eprasa.pl 6807275c2f

Gmina potrzebowała świeżości

Rozmowa z Mariolą Kołakowską, nowym wójtem gminy Regimin

*** Dlaczego zdecydowała się pani kandydować na urząd wójta gminy Regimin?**

- Ponieważ w gminie Regimin jest wiele do zrobienia. Gmina potrzebowała świeżości oraz kreatywności, a przede wszystkim umiejętnego dialogu z mieszkańcami, bo to właśnie oni są najważniejsi. Widziałam też niesamowitą stagnację inwestycyjną w gminie i dlatego miałam wewnętrzne przekonanie, że mogę dużo od siebie dać i dużo dla gminy zrobić. Czułam się na siłach, by zawalczyć o tak ważne stanowisko, jakim jest wójt.

*** Czy wcześniej działała pani w samorządzie terytorialnym? Czy była pani na przykład radną gminną?**

- Wcześniej nie działałam w samorządzie. Pracowałam natomiast w administracji publicznej na stanowisku kierowniczym, gdzie współpracowałam z dużą liczbą osób, a także prowadziłam inwestycje. Współpracowałam również z innymi instytucjami, gminami, a także innymi jednostkami samorządu terytorialnego. Tak więc nie jest mi obca zarówno administracja, jak i bezpośredni kontakt z ludźmi czy prowadzenie inwestycji.

*** Czy brak doświadczenia samorządowego nie przeszkadza pani w pracy na stanowisku wójta?**

- Nie. Czasami potrzebujemy nowego spojrzenia. Nasz samorząd może być lepiej zarządzany. Władza jest po to, aby służyć ludziom, a nie sobie. We wszystkim musimy szukać wspólnego dobra. Każdemu człowiekowi i każdemu środowisku należy się szacunek. Nikogo nie można wykluczać z życia lokalnej wspólnoty.

*** Co uważa pani jako wójt dopiero rozpoczynający pracę za swoje największe atuty?**

- Myślę, że moja wieloletnia praca z ludźmi daje gwarancję zrozumienia potrzeb lokalnej społeczności. Moimi atutami mogą być skuteczność i konsekwencja w działaniu, umiejętność współpracy i prowadzenia dialogu, a także niespożyte pokłady energii. Chciałabym, by mieszkańcy gminy Regimin wiązali przyszłość ze swoją małą ojczyzną.

*** A słabości?**

- Pewnie mam jakieś słabości, ale na pewno nie są one związane z pracą.

*** Jak przyjęli panią pracownicy Urzędu Gminy?**

- Przyjęli mnie bardzo serdecznie. Po pierwszej sesji Rady Gminy otrzymałam od przedstawicieli pracowników wielki bukiet kwiatów oraz życzenia powodzenia i wielu sukcesów. Ponadto społeczeństwo mnie wybrało, zaufało i nie było odwrotu. Mieszkańcy chcieli zmian, wybrali mnie, a ja nie mogę ich zawieść.

*** Jedną z pierwszych decyzji, które podjęła pani jako wójt, było zwolnienie z pracy długoletniej sekretarz gminy Małgorzaty Kosińskiej. Dlaczego pani ją zwolniła? Czy nie żałuje pani tej decyzji?**

- Na ten temat wypowiadałam się na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego" dwukrotnie i uważam ten temat za zamknięty.

*** W gminie Regimin nigdy nie było wicewójta. Dlaczego zdecydowała się pani na utworzenie tego stanowiska?**

- I tu się pan myli. W gminie Regimin dwie osoby pełniły funkcję zastępcy wójta. Zostały powołane przez byłego wójta w poprzednich kadencjach. Moja decyzja była w pełni uzasadniona, ponieważ nieobecność pani sekretarz uniemożliwiałaby sprawne funkcjonowanie urzędu. Ja jako nowy wójt miałam wówczas mnóstwo spraw wyjazdowych. W związku z powyższym zdecydowałam, że dla dobra ciągłości funkcjonowania jednostki powołam zastępcę wójta.

*** Dlaczego Danuta Szewczak jednocześnie jest sekretarzem i wicewójtem?**

- Ponieważ jest to zgodne z regulaminem organizacyjnym gminy. Pani Danuta Szewczak wygrała konkurs na sekretarza gminy Regimin. Natomiast funkcję zastępcy wójta pełni społecznie, bez pobierania wynagrodzenia.

*** Co było przyczyną powtórzenia wyborów przewodniczącego Rady Gminy?**

- To pytanie do przewodniczącego Rady Gminy. Nie leży to w moich ustawowych kompetencjach jako wójta. Chcę zaznaczyć, że nie było powtórnego głosowania. Pan przewodniczący złożył rezygnację i zgodnie z procedurą ponownie został przewodniczącym.

*** W jakiej kondycji finansowej przejęła pani gminę po swoim poprzedniku, wójcie Lechu Zduńczyku?**

- Odpowiedź na to pytanie jest tak obszerna, że jej treść wypełniłaby odrębny artykuł. Odniosę się tylko do zadłużenia gminy, które jest istotne dla wszystkich mieszkańców i wynosiło na koniec 2018 roku 6.174.433 zł. Większość inwestycji realizowana była bez dofinansowania zewnętrznego, jedynie ze środków własnych. Najkrócej mówiąc, jest wiele do zrobienia i naprawienia.

*** Jakie są najważniejsze zadania, które jako wójt stawia pani przed sobą w tej kadencji? Jakie ma pani priorytety?**

- Priorytetem mojego programu było i jest bezpieczeństwo na drogach, przede wszystkim tych prowadzących do szkoły. Pierwszą decyzją, jaką podjęłam w tej sprawie, było zatrudnienie opiekunów w autobusach dla dzieci dojeżdżających do szkół, zabezpieczyliśmy także środki w budżecie gminy na współfinansowanie modernizacji drogi i budowę chodnika w ciągu drogi powiatowej do Szkoły Podstawowej w Szulmierzu. Szczególny nacisk położę na działania ukierunkowane na pozyskiwanie środków zewnętrznych z budżetu państwa jak również funduszy unijnych. Bez tego nie da się zrealizować najkosztowniejszych inwestycji.

*** Jakich?**

- Np. zakupu dwóch samochodów strażackich dla OSP czy też budowy dróg, a także budowy kanalizacji. Szczególnie ważnym przedsięwzięciem jest też opracowanie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a poprzez to wydzielenie terenów pod działalność gospodarczą, zabudowę mieszkalną i istniejące tereny rolnicze. Zależy mi bowiem na tym, aby nasza podmiejska gmina rozwijała się dynamicznie i zgodnie z oczekiwaniami wszystkich jej mieszkańców. Zależy mi również na zaktywizowaniu lokalnej społeczności. Chcę, żeby mieszkańcy zyskali rzeczywisty wpływ na podejmowane decyzje.

*** Co udało się pani zrobić w ciągu pierwszego półrocza kadencji?**

- To były bardzo intensywne miesiące pracy. Między innymi zatwierdzenie budżetu na 2019 rok. Wśród natłoku spraw udało nam się pozyskać dotacje na zakup dwóch średnich samochodów strażackich dla OSP Szulmierz i OSP Lekowo oraz dofinansowanie do budowy drogi transportu rolnego w Lipie. Sukcesem zakończyły się starania o pieniądze na Klub Seniora, który zostanie utworzony w gminie. Wygraliśmy także grant na dostęp do darmowego internetu w miejscach publicznych, o który aplikowaliśmy do Komisji Europejskiej. Poważną inwestycją, jaką gmina będzie realizowała wspólnie z powiatem ciechanowskim, jest budowa drogi powiatowej wraz z chodnikiem w Szulmierzu. Jest to dla mnie inwestycja priorytetowa, ponieważ chodzi o bezpieczeństwo dzieci uczęszczających do miejscowej szkoły.

*** Kiedy zostanie zrealizowana?**

- Cieszę się, że będzie ona zrealizowana już w tym roku. Jesteśmy również w trakcie rozmów z Polską Spółką Gazownictwa na temat rozbudowy dystrybucyjnej sieci gazowej na terenie naszej gminy. Gmina Regimin będzie też miała komisariat policji. Jesteśmy na etapie przystosowywania pomieszczeń przeznaczonych na ten cel. Ze wstępnych ustaleń wynika, że jego otwarcie nastąpi we wrześniu. Obecnie oczekujemy na decyzję z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa na dofinansowanie do budowy rurociągu tłocznego w Klicach. Dotacja pokryje 90 proc. kosztów inwestycji. Wspomagamy również koła gospodyń wiejskich, ubiegające się o różnego rodzaju dotacje zewnętrzne na działalność. Na rok 2019 mamy bardzo ambitne plany. Będziemy modernizować dwie hale sportowe, z których jedna została zamknięta przez sanepid. A także wiele, wiele innych inwestycji kluczowych dla gminy.

*** Czy będzie pani kontynuowała inwestycje rozpoczęte przez poprzednika, na przykład rozbudowę sieci kanalizacyjnej?**

- To dla mnie oczywiste, że rozpoczęte inwestycje należy kontynuować, ponieważ są potrzebne gminie i jej mieszkańcom. Nie ma dla mnie znaczenia, kto je rozpoczął. Mają one być wyłącznie celowe i prawidłowo realizowane. Według mnie inwestycje powinny być też współfinansowane z innych źródeł niż budżet gminy.

*** Gmina ma też nowego skarbnika…**

- Tak. Poprzednia pani skarbnik sama złożyła wypowiedzenie z pracy.

*** Czy dokonała pani innych zmian organizacyjnych lub personalnych w Urzędzie Gminy lub innych podległych pani jednostkach samorządowych?**

- Zmiany są wprowadzane. Chodzi mi przede wszystkim o uwolnienie kompetencyjności pracowników. Chcę im pokazać, że to właśnie od nich bardzo wiele zależy, że są utożsamiani z gminą. Energia jest w ludziach ukryta, trzeba ją tylko wydobyć. Moim głównym celem jest pokazanie pracownikom, aby na tyle, na ile pozwalają na to przepisy, władza była w gminie zdecentralizowana. W praktyce wygląda to tak, że pracownicy mają przypisany zakres obowiązków i decyzje powinny być podejmowane już na ich poziomie kompetencyjności. Pracownicy nie powinni bać się podejmowania decyzji.

*** A czy planuje pani dokonanie innych zmian?**

- Trudno jest konkretnie odpowiedzieć na tak zadane pytanie. Ale mogę zapewnić, że ewentualne zmiany będą służyć wyłącznie lepszej realizacji zadań gminy i łączności z jej mieszkańcami. Czas pisze nam scenariusz, więc niczego nie można przesądzać lub wykluczać.

*** W gminie Regimin sieć szkół podstawowych składa się z trzech placówek: dużej w Regiminie i małych w Zeńboku i Szulmierzu. Czy zamierza pani wprowadzić jakieś zmiany organizacyjne w sieci szkół?**

- Nie. Nie zamierzam zamykać szkół, jeśli o to pan pyta. Są one bowiem potrzebne, bo tego właśnie oczekują mieszkańcy. Na bieżąco analizujemy funkcjonowanie jednostek oświatowych tak, aby racjonalnie wykorzystać posiadane środki finansowe oraz zapewnić uczniom możliwie jak najlepsze kształcenie. Ponadto będę zabiegała o jak najlepsze warunki nauki dla uczniów i pracy dla kadry tych szkół.

*** Jako wójt w wielu obszarach tematycznych musi pani współpracować z Radą Gminy. Jak układa się ta współpraca, zwłaszcza z radnymi, którzy weszli z listy pani konkurenta, czyli poprzedniego wójta Lecha Zduńczyka?**

- Wszyscy radni Rady Gminy Regimin zostali wybrani przez mieszkańców, aby działać na rzecz swoich okręgów wyborczych. W rozmowach radni deklarowali, że otwieramy nowy rozdział w gminie i pracujemy wspólnie, aby móc realizować wszystkie inwestycje i podejmować decyzje prowadzące do dalszego rozwoju naszej małej ojczyzny, jaką jest gmina. Jak dotychczas, większość dotrzymała słowa, za co im dziękuję. Choć są i tacy, którzy wstrzymują się od głosu przy przyjmowaniu do budżetu dotacje, np. na Klub Seniora czy też na budowę dróg gminnych… Tego nigdy nie zrozumiem.

*** Nowy starosta ciechanowski Joanna Potocka-Rak zapowiedziała, że samorząd powiatowy będzie przykładał większą niż do tej pory wagę do współpracy z samorządami gminnymi. Co pani na to?**

- To bardzo dobra informacja. Powiat ma wiele dróg na terenie gminy Regimin, które wymagają modernizacji, więc wszyscy mieszkańcy i ja również liczymy na owocną współpracę.

*** Jeśli się nie mylę, należy pani do Prawa i Sprawiedliwości. Czy to pani atut, czy raczej obciążenie?**

- Nie przynależę do żadnej partii politycznej. Uważam, że wójt, prezydent miasta czy też burmistrz powinien być bezpartyjny.

*** Dlaczego?**

- Ponieważ sprawy, które załatwia się na co dzień, są bardzo różne. Polityka jest potrzebna, a może wręcz niezbędna na wyższym szczeblu, ale nie w gminie. A mnie do polityki dalej niż bliżej. Tak jest lepiej dla gminy. Mam jednak świadomość tego, że kandydowałam z listy Prawo i Sprawiedliwość i z tą partią jestem kojarzona.

KRZYSZTOF KOWALSKI

Mariola Kołakowska ma 38 lat, pochodzi z Radomki w gm. Regimin, obecnie mieszka w Prząźewie.
Chodziła do nieistniejącej już szkoły podstawowej w Koziczynie, maturę zdawała w Technikum Ogrodniczym w Gołotczyźnie (w 2001 r.), studiowała na Wydziale Rolnictwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Po ukończeniu studiów w 2006 r. pracowała w działających na Mazowszu, Mazurach i Warmii dużych polskich prywatnych firmach zajmujących się m.in. handlem płodami rolnymi, dystrybucją środków ochrony roślin i doradztwem rolniczym oraz budową biogazowni.
W sierpniu 2016 r. została kierownikiem placówki terenowej KRUS w Ciechanowie. Funkcję tę pełniła do listopada 2019 r., do wygrania wyborów na urząd wójta gm. Regimin.
Mężatka, dwoje dzieci. Jej pasją jest ogrodnictwo. W szkole średniej uprawiała (z sukcesami) strzelectwo sportowe oraz letni biatlon (bieganie połączone ze strzelaniem). Jest ławnikiem w Sądzie Rejonowym w Ciechanowie, w wydziale rodzinnym i nieletnich.

eprasa.pl 6807275c2f

Rozmowa z **Elżbietą Wiśniewską**, starostą płońskim

Możliwości inwestycyjne powiatu są niewielkie

*** Mija już pół roku, gdy pani ugrupowanie zawiązało koalicję z Prawem i Sprawiedliwością. Powątpiewano w jej trwałość. Jak ocenia pani dotychczasową współpracę?**

- Przez te 7 miesięcy nie mieliśmy czasu ani potrzeby, żeby rozmawiać o polityce, nie mówiąc o jej uprawianiu lokalnie, nawet przy okazji strajku nauczycieli polityka nas nie podzieliła. Teraz też zgodnie zarząd uznał, że pieniądze „zaoszczędzone" na strajku zostają w szkołach na funduszu płac i są do dyspozycji dyrektorów, którzy najlepiej będą wiedzieli, jak je mądrze i sprawiedliwie, wydać na przykład na organizację zajęć dodatkowych. Na co dzień zajmujemy się pracą – a tej jest naprawdę dużo – a nie polityką i hamletyzowaniem nad trwałością koalicji. Koalicję tworzą konkretni ludzie, z którymi bardzo dobrze mi się współpracuje zarówno w zarządzie, jak i w radzie. Dajemy sobie prawo do własnych poglądów i wyborów politycznych i nawzajem się szanujemy.

*** Już na starcie urzędowania musiała się pani spotkać w sądzie z firmami drogowymi. Co z tego może wyniknąć?**

- Jako starosta jestem pozwana w procesach o kary umowne w wysokości 10 mln zł, które powiat naliczył wykonawcom tzw. dróg RIT-owskich. Wykonawcy żądają miarkowania kar do zera, jak też odsetek handlowych. Nawet jeśli miałoby dojść do ugód, to ze względu na to, że są to środki publiczne, będą one zawierane przed sądem. Obecnie trwa proces z Kobylarnią. Rozprawy odbywają się przed sądem gospodarczym w Łodzi. Przebiegają sprawnie. Przez 2 miesiące przesłuchano już wszystkich świadków. Teraz na wniosek powoda zostanie powołany biegły z zakresu drogownictwa, więc sprawa została odroczona bezterminowo.

*** Nie obawia się pani przegranej?**

- Trzeba się z nią liczyć, ale sporu sądowego raczej nie dało się uniknąć. Gdy zostałam starostą, kary były już naliczone wykonawcom dróg przez poprzedni zarząd powiatu i potrącone z ostatnich faktur. Wykonawcy uważają, że potrącenie jest niezasadne, bo drogi były oddane i przejezdne, a sama budowa nastąpiła dużo później, niż wskazywał na to pierwotny termin wynikający z umowy. Podnoszą także wątki robót dodatkowych i złe warunki pogodowe. Jest jeszcze inny aspekt tej sprawy – my tych 10 mln zł fizycznie nie mamy. Gdyby trzeba było zwrócić tę kwotę, byłby to duży problem. Ponad 3 mln zł wydano jeszcze w poprzedniej kadencji, a 7 mln zł jeszcze nie wpłynęło w ramach refundacji z projektu RIT. Liczymy na to, że nastąpi to do końca tego roku. Nie możemy jednak obracać tą kwotą, lecz musimy czekać na rozstrzygnięcie procesu. Będzie to kwota w depozycie sądowym. Obyśmy nie musieli zwracać jej w całości z kosztami procesowymi i odsetkami.

*** Przed objęciem obecnej funkcji była pani dyrektorem Miejskiego Centrum Kultury w Płońsku. Na zlecenie władz miasta przeprowadzono audyt, który chyba wymaga komentarza.**

- Miałam się do audytu nie odnosić, ale skutki tego opracowania są tak daleko idące, że trudno to przemilczeć. Nikt na etapie audytowania MCK nie prosił mnie o żadne wyjaśnienia, co poniekąd zrozumiałe, bo od ponad pół roku dyrektorem MCK już nie jestem. Zostawiłam MCK w świetnej kondycji, także finansowej. Z zestawień NIK wynika, że średnio takie instytucje w kraju mają przychody własne na poziomie około 25 procent. MCK w Płońsku wypada pod tym względem dużo lepiej. Budżet MCK w 2018 roku zamknął się kwotą ponad 5 mln zł, z czego dotacja z samorządu wyniosła około 2,2 mln zł, a około 2,7 mln zł (ponad 55 procent) to pieniądze zarobione przez tę placówkę, m.in. ze sprzedaży biletów do kina i na imprezy, ponad 700 tys. zł to przychody Karmy, czyli pieniądze ze sprzedaży kaw, popcornu, ciast, refundacji osób zatrudnionych za pośrednictwem PUP, wynajmu powierzchni, od sponsorów. Pełna działalność komercyjna nie jest możliwa przez 5 lat od zakończenia zadania realizowanego za fundusze unijne. Mimo to dom kultury osiąga dobre wyniki, także pod względem finansowym. Nigdy nie miał straty. Wprost przeciwnie. Gdy 2017 rok zakończyliśmy zyskiem, samorząd miejski oczekiwał od nas zwrotu środków, które pozostały na koncie. Z wykładni Ministerstwa Finansów wynikało jednak, że miastu ta kwota się nie należy. Instytucja kultury nie miałaby motywacji do tego, żeby zarabiać na swoją działalność statutową, skoro musiałaby oddawać samodzielnie wypracowane fundusze.

*** Kwestionowana jest przede wszystkim zasadność istnienia w MCK Karmy Kultury...**

- Karma Kultury z założenia miała być integralną częścią MCK. Dlatego nie ma w niej podliczników, a jej pracownicy są pracownikami MCK i mają też inne dodatkowe obowiązki niż przysłowiowe sprzedawanie kawy. Karma jest swoistym punktem informacyjnym, innego zresztą w MCK nie ma. Karma Kultury przygotowywała catering na różne uroczystości organizowane w tej placówce, m.in. wernisaże czy galę wręczenia Płońskich Wież. Gdyby dom kultury miał taką usługę kupić na zewnątrz, musiałby zapłacić trzy razy więcej niż obecnie. Karma na pewno nie przynosi straty, ale na duże zyski też nie ma co liczyć. Liczenie straty lub zysku to kwestia nie tyle samych liczb, co przyjętej metodologii. Założenie było takie, że ceny w naszym bistro mają być dostosowane do możliwości finansowych płońszczan, wszystkich płońszczan - uczniów i emerytów, osób zarabiających najniższą krajową. Zysk wynikał z dużych obrotów, a nie z wysokiej marży. To nie problem skalkulować ceny kawy z marżą gwarantującą zysk, jak w warszawskich klubach, na które powołuje się nieznający małomiasteczkowych realiów Polski powiatowej audytor. Dlatego twierdzenie, że miejsce to ma być prowadzone na zasadach całkowicie rynkowych jest dla mnie nieporozumieniem. Samorządowa instytucja kultury to nie fabryka ani nie korporacja nakierowana jedynie na zysk. Karma miała w 2018 roku ponad 700 tys. zł przychodu. Taką kwotę zostawili tu klienci. Czy tyle zostawiliby w automatach z kawą?

*** Skoro Miejskie Centrum Kultury jest placówką o zasięgu powiatowym, to może starostwo też powinno łożyć na jej utrzymanie?**

- Co do zasady jest to zadanie własne samorządu miejskiego i gminnego, zadanie o charakterze obligatoryjnym. Jako samorząd powiatowy możemy jedynie finansować konkretne zadania, co do tej pory nie było praktykowane. W tym roku po raz pierwszy ogłosiliśmy konkursy nie tylko na działania z zakresu sportu i pomocy społecznej, ale także z zakresu kultury. MCK otrzymało za pośrednictwem Akademii Europea Sarbieviana dotację na obchody Dni Sarbiewskiego. Będziemy chcieli dofinansowywać także inne przedsięwzięcia o zasięgu powiatowym lub szerszym, jeśli ktoś się o to zwróci.

*** Powiat po raz pierwszy przygotował raport dotyczący jego sytuacji. Od strony finansowej chyba nie najlepiej to wygląda, skoro 2018 rok zakończył się deficytem wynoszącym prawie 10 mln zł.**

- Niestety liczby mówią same za siebie. Do tego należy dodać ponad 30-milionowe zadłużenie z lat ubiegłych. To sprawia, że możliwości inwestycyjne powiatu w najbliższych latach są niewielkie. Nie możemy dalej się zadłużać. Przed wyborami chwalono się zwłaszcza inwestycjami drogowymi. Na pewno są one potrzebne, ale dla mnie oznaczają wieloletnie procesy sądowe i stres związany z tym, że jeszcze nie otrzymaliśmy refundacji wszystkich wydatków.

*** Czy już wiadomo, jaki 2019 rok będzie pod względem inwestycyjnym?**

- Jeszcze nie wiemy, jakie uda nam się pozyskać fundusze na tegoroczne inwestycje drogowe. Dopiero w połowie lipca wiadomo będzie, jakie zadanie będą realizowane w ramach programu dróg samorządowych. Poza tym realizujemy za około 1 mln zł dokończenie inwestycji w ramach programu RIT. Obecnie realizujemy duży remont na potrzeby Domu Dziecka za ponad milion złotych. Wspólnie z miastem realizujemy budowę ścieżek rowerowych w ramach projektu ograniczenia zanieczyszczeń powietrza za ponad 6 mln zł – przy dofinansowaniu unijnym ponad 80%. W ramach tego zadania wybudujemy ścieżkę na ulicy Młodzieżowej i dalej aż do Arcelina. Z Arcelina do Baboszewa już istnieje chodnik, który trzeba będzie poprawić. Docelowo chcemy przedłużyć ścieżkę do Mystkowa, skąd można byłoby drogą lokalną dojechać do Raciąża, w ten sposób skomunikowalibyśmy ciągiem pieszo-rowerowym dwa miasta.

*** Powiat jest organem założycielskim dla szpitala, który od dłuższego czasu boryka się z trudnościami finansowymi. Jak jest teraz?**

- W tym roku istniało realne zagrożenie, że szpital wygeneruje stratę przekraczającą amortyzację i że trzeba ją będzie pokryć z budżetu powiatu. Była taka realna groźba, ale została zażegnana. Problem ze spięciem budżetu ma wiele szpitali, co wynika ze zmian w sposobie ich finansowania. Sieć szpitali miała pomóc, ale w praktyce pojawiły się inne ustawy niosące za sobą dla szpitala duże wydatki. Nie dość, że rosną opłaty związane z codziennym funkcjonowaniem, to jeszcze coraz więcej trzeba wydawać na płace, co z drugiej strony jest zrozumiałe. Nie zanosi się na to, że Narodowy Fundusz Zdrowia zwiększy zasady finansowania. Żeby szpitale mogły czuć się bezpiecznie finansowo, kontrakt powinien być większy o co najmniej 10 procent. Brak dostatecznego finansowania budzi całe mnóstwo problemów i napięć. Nadal są grupy bardzo mało zarabiających pracowników, bo nie zostały one objęte ustawowymi podwyżkami. Oni wszyscy oczekują podwyżki. Tylko znalezienie na ten cel funduszy w budżecie szpitala czy powiatu jest szalenie trudne.

*** Problemy z finansowaniem dotyczą także oświaty?**

- Jeszcze kilka lat temu subwencja oświatowa prawie wystarczała. W 2019 roku dziura w oświacie wynosi 4,5 mln zł. 500 tys. zł znaleźliśmy w ramach autopoprawek w budżecie starostwa, m.in. rezygnując z trzeciego etatowego członka zarządu i oszczędzając na płacach. Samorząd powiatowy w dużej mierze utrzymuje się z subwencji i dotacji. Znalezienie takiej kwoty jest ogromnym problemem. Tu też niezbędne są rozwiązania systemowe.

*** Jak wygląda samorząd powiatowy z drugiej strony biurka?**

- 8 lat byłam radną. Wydawało mi się, że sporo na temat samorządu wiem. Z perspektywy 7 miesięcy muszę przyznać, że zarządzanie powiatem okazało się bardziej skomplikowane. Nie napawa to optymizmem. Poza jedną działką przy szpitalu nie mamy własnych nieruchomości na sprzedaż. Nie ma też możliwości zarobkowania, tak jak mogą to robić samorządy gminne. To wszystko jest bardzo frustrujące. Zarządzając powiatem, trzeba jedynie oszczędzać i pozyskiwać zewnętrzne fundusze. Nie ma natomiast możliwości zarobkowania. Gdyby wszystkie subwencje były chociaż wystarczające (i dotacje), to można byłoby nimi normalnie administrować.

*** Skoro rozmawiamy o różnych trudnościach, nie sposób nie poruszyć tematu transportu publicznego, który samorząd powiatowy zdecydował się prowadzić we własnym zakresie.**

- Koszt transportu autobusowego na terenie powiatu moi poprzednicy oszacowali na 900 tys. zł rocznie. Zorganizowali go szybko, to trzeba przyznać, ale patrząc z perspektywy roku, nie była to decyzja przemyślana i dopracowana w szczegółach. Do chwili obecnej wydaliśmy już na transport 1,4 mln zł, a przed nami jeszcze kilka tygodni do zakończenia rocznej umowy. Sejm przyjął ustawę o finansowaniu transportu publicznego, ale nie możemy być beneficjentami tego projektu, bo już się tym się zajmujemy. Ustawa ta czeka tylko na podpis prezydenta. Dofinansowanie ma wynosić zaledwie 80 groszy, a rynkowe stawki są kilkakrotnie wyższe. W naszym przypadku płacimy aż 3,8 zł za kilometr. W takiej formule to worek bez dna, a do tego część kursów wyglądała tak, że wozi się głównie powietrze. Policzyliśmy, że taniej byłoby, gdyby powiat finansował wynajem taksówek. W tej sytuacji rozważamy zawieszenie transportu na czas wakacji, a po wakacjach będziemy się chcieli skoncentrować głównie na transporcie szkolnym.

*** A dobre wieści?**

- To na razie drobne sprawy, np. w ramach projektu Erasmus+ uczniowie z ZS nr 1 w Płońsku wyjadą do Grecji. Niedługo powinien też ruszyć geoportal, o który zabiegali nie tylko geodeci. Przed kilkoma dniami oficjalnie otworzyliśmy jakże potrzebny Powiatowy Środowiskowy Dom Samopomocy. Dobrą wieścią jest także brak napięć przy rejestrowaniu cudzoziemców, które obserwowaliśmy przed rokiem. Kładziemy też nacisk na poprawę obsługi interesantów. Jeszcze nie udało się w sposób odczuwalny i widoczny zmniejszyć kolejek w wydziale komunikacji, ale nowa pani naczelnik Dorota Zielińska, dotychczasowy kierownik w wydziale rolnictwa, leśnictwa i ochrony środowiska, ma za zadanie to zmienić.

Zabiegamy o przejęcie budynku po straży pożarnej, w którym chcemy utworzyć Centrum Aktywności i Usług Społecznych (CAUS), ale wcześniej trzeba zrobić inwentaryzację, projekt i pozyskać środki.

*** Czy do tej pory dużo było zmian personalnych?**

- Tylko te niezbędne. Wynikały w dużej mierze z odejść pracowników na emeryturę. Obecnie jesteśmy w trakcie reorganizacji starostwa, ale nie wiąże się ona ze zwolnieniami, a raczej ze zmianą zakresu obowiązków, czasami także płac. Nie robimy zmian dla samych zmian, bo to czasochłonne i stresujące dla wszystkich przedsięwzięcie. Robimy takie, które po półrocznych obserwacjach wydają się być konieczne, żeby instytucje powiatowe i administracja sprawniej działały.

Rozmawiał ROMAN NADAJ

eprasa.pl 6807275c2f

Jak nie czytam, jak czytam

Właśnie pod takim hasłem 7 czerwca o godzinie 10.00 odbyła się ogólnopolska akcja promująca czytanie wśród dzieci i młodzieży. W tym dniu wiele bibliotek, ośrodków kultury i szkół próbowało pobić zeszłoroczny wynik, by pokazać, że czytelnictwo wśród najmłodszych ma się bardzo dobrze.

W jednym momencie w wielu różnych miejscach czytało na głos wiele dzieci, zarówno tych najmłodszych, nawet z przedszkoli, jak i starszych ze szkół podstawowych. Akcja ma na celu popularyzację i promocję czytelnictwa. Wyniki badań pokazują, że w Polsce czyta się niewiele. Ale nowe pokolenia starają się przełamać złe nawyki, by słupki poszybowały w górę.

Czytali pod chmurką

Ciechanów również przystąpił do akcji, żeby pokazać, że najmłodsi mieszkańcy regionu czytają chętnie. Tego dnia do Biblioteki Powiatowej im. Zygmunta Krasińskiego przyjechało blisko 200 dzieciaków. Tylu niestety nie zmieściło się w pomieszczeniach biblioteki, więc wszyscy uczestnicy zebrali się na parkingu należącym do placówki. Każdy z nich był tam z własną książką, by móc wziąć udział we wspólnym czytaniu.

– Autorem akcji jest czasopismo „Biblioteka w Szkole" i jest ona adresowana głównie do szkół, ale wiele bibliotek, tak jak nasza, również bierze w niej udział. Są dziś z nami dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 i 5 z Ciechanowa oraz uczniowie SP w Woli Wierzbowskiej, a także Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Goryszach. Najmłodsi czytelnicy przywędrowali do nas z ciechanowskich przedszkoli nr 1, 4 i 6 – opowiada koordynatorka projektu Krystyna Trzeszczkowska.

Imprezę otworzyła dyrektor biblioteki Wiesława Tybuchowska, która serdecznie przywitała wszystkich zebranych:

– Młodzież i dzieci nie czytają książek, tak pokazują statystyki, ale my dziś udowodnimy, że to nieprawda. Wspólnie będziemy starać się pobić ubiegłoroczny rekord czytelnictwa. Jest nas tu dziś bardzo dużo i na pewno nam się uda – mówiła.

Na parking przy bibliotece przybył również wicestarosta ciechanowski Stanisław Kęsik.

– Bardzo się cieszę, że tu jesteście. Książka to rodzaj niespotykanej podróży, którą możecie odbyć samodzielnie. Dzięki czytaniu i wyobraźni żyje się pięknie, w wielu różnych światach. Cieszymy się, że zebraliśmy się tu, w Bibliotece Powiatowej, bo chcemy, żeby była ona otwartym miejscem spotkań dla wszystkich pokoleń, i starszych, i młodszych – mówił do dzieci.

Czytali i starsi...

Aby dobrze przygotować się do postawionego zadania, na początku przeczytano na głos jedną z najpopularniejszych wśród dzieci: „Lokomotywę" Juliana Tuwima. Po takim rozpoczęciu można było już ruszać, wspólnie czytać i bić ubiegłoroczny rekord, który wynosił 406.224 osoby. Liczenie wszystkich czytelników wciąż trwa i końcowy wynik poznamy najprawdopodobniej na początku lipca. Dzieci samodzielnie na głos czytały wybraną wcześniej książkę. Potem pracownicy biblioteki zorganizowali dla nich kilka zabaw ruchowych przy muzyce. Jedną było ustawienie w pociąg wszystkich czytających, aby nikogo nie przeoczyć podczas liczenia.

– Pierwszy raz bierzemy udział w takiej akcji. Kiedy policzymy wszystkie dzieci, zostanie przygotowane sprawozdanie ze zdjęciami i wysłane do centrali – dodaje Krystyna Trzeszczkowska.

Wszyscy uczestnicy akcji

Z biblioteki do redakcji

Po zakończeniu akcji „Jak nie czytam, jak czytam" grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej w Woli Wierzbowskiej odwiedziła redakcję „Tygodnika Ciechanowskiego". W roli przewodnika wystąpił redaktor naczelny Ryszard Marut, który opowiedział gościom, jak powstaje gazeta. Uczniowie dowiedzieli się, co należy do obowiązków dziennikarzy oraz czym zajmują się redaktorzy. Dzieci chętnie rozmawiały z pracownikami i zadawały pytania, kiedy coś je zaciekawiło. Każde z nich miało okazję zapoznać się ze wszystkimi tytułami przygotowywanymi w ciechanowskiej redakcji. Spotkanie zakończyło się wspólnym pamiątkowym zdjęciem.

Tekst i fot. natson

Dyr Wiesława Tybuchowska i wicestarosta Stanisław Kęsik

Dzieciaki z hasłami zachęcającymi do czytania

Słówkiem i węglem...

Ta (o)błędna manipulacja

Od trzech dekad, czyli odkąd tylko naród polski odzyskał swobodę wyrażania opinii (przynajmniej względną…), jednym z wdzięczniejszych pól badawczych w języku stała się manipulacja. Zresztą samo to określenie może być manipulacją. Dzisiejsi adwersarze polityczni często nazywają tak niewygodną informację, którą ujawnia strona przeciwna. Stąd nawet wskazanie prawdziwych rzeczy może zyskać miano manipulacji – nawet jeśli nią nie jest. Konkluzja jest więc prosta: bez manipulacji ani rusz.

Jednak to PRL rozpoczął erę manipulacji językowej. To zjawisko jest stare jak… język. Manipulowali egipscy kapłani, a także greccy i rzymscy oratorzy. Manipulowali średniowieczni duchowni, barokowi poeci i oświeceniowi encyklopedyści. Nie był od tego wolny okres zaborów – wtedy prym wiedli zwłaszcza urzędnicy pruscy prowadzący germanizację na zachodzie Polski. Wreszcie manipulowały władze II RP, potem manipulowali niemieccy naziści, radzieccy komuniści i peerelowskie władze. Tak jak teraz manipuluje PiS, a wcześniej robiła to PO.

„Tak – powie ktoś. – W gruncie rzeczy nic odkrywczego". To prawda. Tak jak to, że istotą manipulacji jest ukrywanie przez nadawcę swoich prawdziwych intencji wobec odbiorcy. Dlatego manipulator może nawet powiedzieć słuchaczowi całą prawdę, nie musi wcale go okłamywać. Wystarczy tylko, że ukryje zręcznie chęć przemycenia potrzebnych mu treści w pozornej informacji. I już będziemy mieli do czynienia z manipulacją.

Co ma jednak wspólnego manipulacja z poprawnością językową? Przecież intencja mówiącego nie musi łączyć się z przestrzeganiem (bądź też nieprzestrzeganiem) normy językowej. To prawda. Chciałbym jednak nieco uwagi poświęcić tym sytuacjom, kiedy celowe wykorzystanie form nienormatywnych było zabiegiem manipulacyjnym. Jak się bowiem okazuje, podobne techniki również i dzisiaj mają całkiem duże branie.

Oto trzy ciekawe przykłady manipulowania przez stosowanie form błędnych:

a) **zamiana formy rodzajowej określanych osób** – w czasach Gomułki, a potem też Gierka szalenie modne było stosowanie rodzaju żeńskiego w odniesieniu do mężczyzn. Język polski pozwala czasem na używanie poufałego sformułowania wykorzystującego rodzaj żeński wobec płci brzydkiej. Takim przykładem mogą być zwroty: *Czy nasze chłopaki już przyszły?* Nie jest to użycie błędne. Bierze się ono z dawnych gwar, w których taka struktura była rozpowszechniona. Kłopot tylko polega na tym, że określenia typu: *Ale te grajki okropnie fałszowały* albo: *Te nasze polityki znów wszystko popsuły* mają odcień politowania, pewnego deprecjonowania tych, o których jest mowa. Kiedy więc ktoś posługuje się formą: *Cóż te Tuski i Schetyny najlepszego zrobiły,* celowo wykorzystuje niezgodność rodzaju męskiego odnoszonego do podmiotu (*Tuski i Schetyny* = mężczyźni) i orzeczenia (*zrobiły* = rodzaj niemęskoosobowy). W ten sposób łatwo wyrobić przekonanie wśród odbiorcy, że są to osoby zniewieściałe, niezasługujące na rodzaj męskoosobowy;

b) **stosowanie małych liter w odniesieniu do nazw własnych** – to charakterystyczna dla PRL-u metoda pomniejszania znaczenia opozycji solidarnościowej. Nawet w prasie codziennej można było przeczytać, że ***te michniki i szlajfery*** coś tam zrobiły. Zapis nazwiska małą literą, choć niezgodny z normą, miał swój jasny deprecjonujący cel: są to tak mali ludzie, że nie zasługują na pisanie ich wielką literą. A najlepiej gdybyśmy w ogóle się tym nie zajmowali. I dzisiaj podobne struktury zdarza mi się dostrzec w polemikach prowadzonych na forach internetowych. Być może czasami to wynik zwykłego pośpiechu. Częściej jednak kontekst wprost wskazuje, że chodzi o deprecjację osoby, której się w polityce nie znosi;

c) **celowa zmiana znaczeń słów** – najlepiej jeśli manipulator sięgnie po słownictwo mało znane, któremu przyda jeszcze negatywnych emocji. I bach! – manipulacja gotowa. W okresie PRL-u takimi słowami były choćby określenia *syjoniści*, ale też *bigbitowcy*. To ostatnie brzmiało prawie jak *wywrotowcy* i… tak się miało kojarzyć. Dzisiaj polityka nie jest wolna od takich zagrywek. Kilka lat temu popularną obelgą stał się rzeczownik *liberał*. Później zaczęto straszyć nas *genderem*, choć jest to określenie odnoszące się do płci. Dzisiaj mamy akronim *LGBT*. Ważne, by słowo (czasem skrótowiec) brzmiało groźnie i miało obce pochodzenie. Wtedy bardzo łatwo podpiąć pod taką konstrukcję nową treść. Niezgodną z tradycją językową, ale wygodną dla manipulatora.

Jak się zatem okazuje, człowiek jest istotą bardzo pomysłową – potrafi wykorzystać do swoich celów nawet coś, co jest pozornie błędne. My to jednak mamy talenta!

dr JERZY SŁODZIK
profesor-dzemik@wp.pl

eprasa.pl 6807275c2f

Burzliwa fala rock and rolla

Równe 60 lat temu powstał zespół muzyczno-wokalny Rhythm and Blues, od którego zaczęła się nowa epoka muzyki rozrywkowej w Polsce. Wprawdzie istniał bardzo krótko i – wykonując niemal wyłącznie utwory amerykańskie – nie pozostawił własnego dorobku twórczego, to jednak jego krótki rozbłysk wytyczył pewną drogę, jaką poszli następcy, czyniąc muzyczną rewolucję, która tak odcisnęła się na polskiej kulturze, że nie da się jej zapomnieć ani z niczym porównać.

Rock and roll jako nurt muzyczny przedostawał się do Polski z Zachodu powoli, nieśmiało zyskiwał zwolenników – wykonawców. Już w 1955 roku kompozytor Zbigniew Machan i poeta Janusz Odrowąż napisali dla Zbigniewa Kurtycza rockandrollową piosenkę pt. „W Arizonie". Był to jedyny wykonywany w tym stylu utwór śpiewaka, zapamiętanego z nieśmiertelnego przeboju „Cicha woda". Rockandrollowe nutki pobrzmiewały w muzyce zespołu Zygmunta Wicharego, wykonawczynią rockandrollowych piosenek była Carmen Moreno. W zespole Wicharego grał Mirosław Wójcik, później saksofonista Czerwono-Czarnych. Bodaj pierwszą piosenkę w tym stylu, nagraną przez Polską Kronikę Filmową, zaśpiewała Carmen Moreno z towarzyszeniem zespołu Jana Walaska, był to „Rock around the clock" z repertuaru Billa Haleya. Nie chciano nagrać piosenki śpiewanej po angielsku, więc polskie słowa dorobiła szybko Nina Pilichowska i poszło.

Trzeba powiedzieć, że muzycy tradycyjni, a przede wszystkim jazzmani przeciwstawiali się nowemu trendowi. Choć nie wszyscy: Krzysztof Komeda grywał rock and rolla. Ale wybuch nastąpił w roku 1959 wraz z powstaniem Rhythm and Bluesa…

Pierwsze „dziecko" Walickiego

Powstanie zespołu okrywa mgiełka. A było mniej więcej tak. W zespole muzycznym Marynarki Wojennej występowali dwaj muzycy: Bogusław Grzyb (gitarzysta) i Bogusław Wyrobek (wokalista). Ciągnęło ich do rock and rolla. Kiedyś wybrali się do redakcji „Głosu Wybrzeża", gdzie pracował Franciszek Walicki, znany popularyzator muzyki. Poprosili o pomoc w promowaniu zespołu chcącego grać w nowym stylu. Zaprosili go na próbę. Walickiemu, choć był działaczem Jazz Clubu, spodobało się. Wyczuł, że muzyka zespołu, który nazwano Rhythm and Blues, chwyci. Nazwa miała trochę kamuflować muzyczny styl nowej grupy, której kierownictwo muzyczne objął Grzyb (przybrał artystyczny pseudonim Leszek Bogdanowicz), zaś artystyczne – sam Walicki.

Pierwszy koncert R&B odbył się 24 marca w niedużej salce klubu „Rudy Kot" w Gdańsku. Grali: Bogdanowicz na gitarze, Jan Kirsznik na saksofonie tenorowym, Leonard Szymański na kontrabasie, Edward Malicki na perkusji i Władysław Krześniak na fortepianie (zastąpił niemogącego wystąpić członka zespołu Andrzeja Sułockiego). Śpiewali Bogusław Wyrobek i świeżo pozyskany Marek Tarnowski (właściwe nazwisko Wojciech Zieliński). Wykonywali wyłącznie utwory z repertuaru Elvisa Presleya, Billa Haleya, Paula Anki i Tommy`ego Steele'a.

Pierwsze występy w „Rudym Kocie"

Okazało się, że jest zapotrzebowanie na tego rodzaju muzykę, że lubi ją zwłaszcza młode pokolenie. Dla młodzieży było to coś innego, nowego, a przy tym bardzo ekspresyjnego. Dochód z koncertu przeznaczony został na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia. Recenzje gazetowe były chłodne, oburzali się zwłaszcza muzycy jazzowi. Gdański Jazz Club, który zespołowi patronował, został wyrzucony z Federacji Jazz Clubów.

20 maja 1959 roku w Warszawie, w wielkim namiocie na ówczesnym placu Feliksa Dzierżyńskiego, rozpoczął się II Ogólnopolski Konkurs Zespołów Jazzowych i Rozrywkowych, zorganizowany przez redakcję gazety młodzieżowej „Sztandar Młodych". R&B zgłosił swój udział jako jeden z 27 zespołów z całego kraju. Rywalizacja trwała przez kilka dni. Pierwsze miejsce i nagrodę Stowarzyszenia Autorów, Kompozytorów i Wydawców ZAiKS zdobył… Zespół Gdańskiego Jazz Clubu Rhythm and Blues (taka była pełna nazwa muzycznej grupy). Publiczność na koncercie tego zespołu wręcz oszalała…

Nagrody indywidualne dostali też Bogdanowicz i Walicki. Recenzje nie były już niedobre, te gorsze mieszały się z rewelacyjnymi. Wyrobka nazwano polskim Presleyem, chwalono Tarnowskiego. Po powrocie w chwale do Gdańska Franciszek Walicki dalej promował R&B i rock and rolla. Dochód z koncertów przeznaczał na finansowanie harcerskich obozów. Zespół objeżdżał Wybrzeże, „pojedynkował" się z jazzową grupą New Orelans Stompers. Wspólne koncerty na kortach tenisowych były muzycznymi wydarzeniami.

Śpiewa Bogusław Wyrobek

Zespół się rozrastał. Kolejnym wokalistą został Andrzej Szmilichowski, który przybrał pseudonim Andrzej Jordan. Ostatnim nabytkiem był ledwie piętnastoletni Cygan z Lublina Wasyl Michaj, znany potem jako Michaj Burano. Już wtedy zauważono jego niezwykły talent, niektórzy recenzenci dostrzegali w nim wokalistą na skalę światową. Bogusław Wyrobek, przecież lider zespołu, mówił o nim „genialny Burano". Po pewnym czasie pianistę Sułockiego zastąpił Zbigniew Wilk (pseudonim artystyczny Garsen).

Z prasowych doniesień wynika, że okresowo występowała też z zespołem wokalistka Maria Cholewczyńska, tańczyła zaś Lidia Nowak. Były to jednak przerywniki mające dać odsapkę właściwym członkom zespołu. Podczas koncertów warszawskich w Hali Gwardii taki oddech dawały występy duetu Zbigniewa Antkowiaka i Dziewiątkowskiego, którzy potem, wraz z Izabelą Skrybant, stworzyli Tercet Egzotyczny.

Sukcesy i… krach

R&B ruszył w trasę komercyjną przez większe miasta Polski: Bydgoszcz, Toruń, Łódź, Poznań, Lublin, Kraków, Katowice, Wrocław, Warszawę. Wszędzie był entuzjastycznie przyjmowany przez melomanów. I wszędzie melomani, przynajmniej w części, okazywali się chuliganami. Jeśli gwizdy, krzyki, machanie marynarkami, a nawet spodniami można uznać za spontaniczne reakcje usprawiedliwione, dopuszczalne na tego rodzaju koncertach, to jednak trudno, żeby akceptowalne było łamanie krzeseł, wybijanie okien czy publiczne szaleństwa po wyjściu z koncertu. Takie zachowania były wyjątkowo naganne. Zwłaszcza w tamtych czasach. Odnotowano przypadek zepchnięcia tramwaju z torowiska przez pobudzonych melomanów. W czasie jednego z koncertów znajdujące się na widowni dziewczęta z emocji tak sikały w majtki, że na podłodze pozostały kałuże moczu…

Wszystko to szło na karb zespołu. Wlókł się za nim ogon złośliwych, wręcz brutalnych recenzji prasowych – w brutalności celowali zwłaszcza Krzysztof Teodor Toeplitz z „Nowej Kultury" i Daniel Passent z „Polityki". Przytacza je Marek Gaszyński w swej książce „Fruwa twoja marynara", w której prezentuje również dzieje Rhythm and Bluesa. Po publikacjach wspomnianych dziennikarzy władze stolicy zakazały R&B występów Warszawie. Franciszek Walicki w wywiadach prasowych, w programach występów wręcz błagał potencjalnych widzów o spokój i porządek. Niestety, nie skutkowało...

17 września zespół koncertował w wypełnionym po brzegi Torkacie w Katowicach. Torkat było to ogromne sztuczne lodowisko, obudowane trybunami na 15 tys. osób, gdzie latem odbywały się występy artystyczne i seanse filmowe. Reakcje widzów na występ przewyższały to, co działo się na i po wcześniejszych koncertach. Rankiem następnego dnia Walicki został wezwany do I sekretarza KW PZPR w Katowicach Edwarda Gierka. Poszedł tam z Wyrobkiem, organizatorem trasy koncertowej Czesławem Friko i konferansjerem Zbigniewem Korpolewskim. Podczas krótkiej „audiencji" Gierek powiedział, co myśli o tego rodzaju występach i że na Śląsku nie chcą więcej R&B. Zezwolił na jeszcze jeden zaplanowany występ, ale… widownia podczas koncertu podpaliła trybunę. Zespół nie miał już nic do roboty w Katowicach i regionie. W dodatku krakowska Estrada odwołała koncerty, jakie miały się odbyć w Krakowie pod koniec września. Rockandrollowcy zagrali jeszcze we Wrocławiu, Opolu, Wałbrzychu i Raciborzu, potem Walicki i jego muzycy musieli wracać na Wybrzeże.

Ostatni koncert Rhythm and Bluesa odbył się 27 października 1959 roku w Klubie Pracowników Żeglugi w Gdańsku. Miał charakter pożegnalny, bo kilka dni wcześniej zespół otrzymał pismo z Ministerstwa Kultury i Sztuki zabraniające mu występów w obiektach o liczbie miejsc większej niż 400. Oznaczało to, że występy przy niewysokich cenach biletów, stosownych do kieszeni młodzieży, przestaną być opłacalne. Zespół formalnie istniał jeszcze do 22 czerwca 1960 roku, ale już nie występował. Z tym dniem został rozwiązany przez zarząd Jazz Clubu.

R&B przestał istnieć po zagraniu zaledwie 39 koncertów. Ale to wystarczyło, by przez uczynioną wyrwę w tamie dla rock and rolla coraz szerzej wlewała się rzeka nowego muzycznego stylu, nowej kultury. Późniejsze losy śpiewaków i muzyków przedstawił Dariusz Michalski w swej książce „Trzysta tysięcy gitar nam gra. Historia polskiej muzyki rozrywkowej, lata 1958 – 1973", w której kilka rozdziałów poświęcił pionierom rock and rolla. Bogusław Wyrobek i Leszek Bogdanowicz spotkali się niebawem w orkiestrze Zygmunta Wicharego, a potem w założonym przez Bogdanowicza The Twisters. Obaj odeszli od rock and rolla. Inni muzycy z dawnego zespołu też poszli własnymi drogami. Jedynie pianista Zbigniew Wilk i wokaliści Tarnowski, Jordan i Burano stanowili podwalinę nowego zespołu o nazwie Czerwono-Czarni, założonego przez Franciszka Walickiego już w czerwcu 1960 roku w celu kontynuacji muzycznego stylu, który stał się już popularny.

STEFAN ŻAGIEL

Co Gdzie Kiedy?

KINA

Ciechanów, kino „Łydynia", tel. 672 35 09: od 18 do 20 czerwca, godz. 15.45 – Aladyn, o 18.00 – Tolkien, o 20.15 – John Wick 3; od 21 do 23 czerwca, godz. 13.15 – Aladyn, o 15.30 – Masza i Niedźwiedź. Nowe przygody, o 16.45 i 19.00 – X-Men: Mroczna Phoenix, o 21.00 – Laleczka; 24 czerwca – kino nieczynne.

Mława, kino „Kosmos", tel. 654 35 85: od 19 do 23 czerwca, godz. 17.00 i 19.00 – Pokemon: Detektyw Pikachu, (20 czerwca – kino nieczynne).

Nasielsk, kino „Niwa", tel. 691 23 43: 18 i 19 czerwca, godz. 15.00 – Pokemon: Detektyw Pikachu, o 17.00 – Dzień czekolady, o 19.00 – Herezja; od 21 do 23 czerwca, godz. 15.00 – Paskudy. Ugly Dolls, o 17.00 – Godzilla: Król Potworów, o 19.30 – Trzy kroki od siebie.

Płońsk, kino „Kalejdoskop", tel. 662 26 66: 19 czerwca, godz. 17.30 – Aladyn, o 20.15 – Gloria Bell.

Pułtusk, kino „Narew", tel. 692 95 27: 18 i 19 czerwca, godz. 17.00 – Aladyn, o 19.00 – Let's dance; od 21 do 24 czerwca, godz. 17.00 – Pokemon: Detektyw Pikachu (22 i 23 czerwca dodatkowy seans o 14.00), o 19.00 – John Wick 3.

DOMY KULTURY

CIECHANÓW

Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki, ul. Strażacka 5, tel. 672 35 09: 23 czerwca, godz. 19.00 – Wigilia św. Jana – VII Wianki.

„Małe kino Łydynia": 18, 20 i 22 czerwca, godz. 17.15 – Aladyn; 21 i 22 czerwca, godz. 16.00 – Masza i Niedźwiedź. Nowe przygodny; 23 czerwca, godz. 15.45 – Aladyn, o 18.00 – Masza i Niedźwiedź. Nowe przygody, o 20.00 – Podwójne życie.

Cykl „Wiosna Filmów w Polsce": 18 czerwca, godz. 19.30 – Synonimy; 20 czerwca, godz. 19.30 – Tajemnica Henriego Picka; 22 czerwca, godz. 19.30 – Yuli.

Kawiarnia Artystyczna: 19 czerwca, godz. 18.00 – Koncert „Rozmaitości", w wykonaniu wokalistów ze Studium Piosenki „dES" Grzegorza Chodkiewicza z PCKiSz; 21 czerwca, godz. 20.00 – Koncert zespołu „Josy".

Kawiarenka kinowa „Kultura" - czynna od wtorku do niedzieli w godzinach pracy kina.

Pracownia komputerowa: pracownia działa w ramach projektu „e-Integracja – przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w powiecie ciechanowskim", czynna od wtorku do czwartku w godz. od 9.00 do 17.00. Dostęp do komputera i internetu bezpłatny dla mieszkańców powiatu ciechanowskiego.

Klub Studenta Fabryka Kultury Zgrzyt, ul. Narutowicza 4A (przy akademiku PWSZ): 22 czerwca, godz. 20.00 – „JakByłemWTwoimWieku Party" – impreza taneczna; 26 czerwca, godz. 19.00 – „Spotkanie z Kulturą": Tomasz Sekielski.

info@zgrzyt.info zaprasza od wtorku do soboty od godziny 18.00.

Bilety na wszystkie wydarzenia do nabycia w klubie lub w sprzedaży internetowej www.zgrzyt.kupbilecik.pl

MŁAWA

Miejski Dom Kultury, ul. Stary Rynek 13, tel. 654 35 85: 22 czerwca, godz. 17.00 – „Sobota w rytmie disco" – zespół DUO; 23 czerwca, godz. 18.00 – Koncert zespołu „Tango-Tango".

Galeria „Foyer" – do 23 czerwca wystawa prac Muriel Emond.

Galeria „Z" – Autorska Galeria Sztuki, Osiedle Książąt Mazowieckich, paw. 17A, Zdzisław Kruszyński, czynna codziennie od 10.00 do 19.00.

Galeria „13" – działa przy Centrum Medycznym, ul. Żwirki 26, tel. 654 35 56, Janusz Dębski, fotograf regionalista.

NASIELSK

Nasielski Ośrodek Kultury, ul. Kościuszki 12, tel. 691 23 43:

PŁOŃSK

Miejskie Centrum Kultury, ul. Płocka 50, tel. 662 26 62:

Ekspozycja stała – Zbigniew Jaskierski „Malarstwo".

Izba Pamięci ks. Macieja K. Sarbiewskiego mieszcząca się w Domu Kultury przy ul. Płockiej 50 czynna codziennie od 8.00 do 16.00 po wcześniejszym zgłoszeniu, tel. 662 22 32 w. 16; Izba Pamięci Dawida Ben Guriona nieczynna z powodu prac remontowych.

PUŁTUSK

Miejskie Centrum Kultury i Sztuki, plac Teatralny 4, tel. 692 84 21: 23 czerwca, godz. 15.00 – Wianki 2019.

Do 28 czerwca wystawa fotografii stypendystów rządu japońskiego.

Pracownia rysunku i malarstwa – poniedziałek i piątek w godz. 16.00-18.30; Koło teatralne – poniedziałek i piątek w godz. od 15.00 do 18.00. Wystawa stała - „Małe muzeum kina".

ŻUROMIN

Żuromińskie Centrum Kultury, pl. Piłsudskiego 27, tel. 657 27 99: 21 i 22 czerwca – Dni Żuromina.

Wystawa malarstwa Marka Nowakowskiego (czynna od poniedziałku do piątku od 9.00 do 19.00); zwiedzanie wystawy z warsztatami w ramach lekcji sztuki po zgłoszeniu tel. 23 657 27 99.

W każdy poniedziałek o godz. 16.15 zajęcia teatralne dla młodzieży od 13 do 19 lat.

Redakcja nie odpowiada za zmiany terminów imprez i projekcji filmów.

eprasa.pl 6807275c2f

Strażacy od trzech pokoleń

Coraz rzadziej zdarza się, że dzieci podążają śladami swoich rodziców, a jeszcze rzadziej dziadków. Zwłaszcza w zawodach podwyższonego ryzyka. Rodzina Gierkowskich z Baboszewa jest jednak wyjątkiem. Antoni, Marek i Artur. Dziadek, syn, wnuk. Trzy pokolenia w jednej rodzinie. Trzech mężczyzn, którzy byli lub są strażakami ochotnikami opowiedziało nam o wartości służby strażackiej, odwadze w sytuacjach zagrożenia życia oraz trwającej od wielu lat rodzinnej pasji.

Ratujący życie i mienie strażacy ochotnicy pracują po godzinach za darmo lub za symboliczne stawki ustalane przez rady gmin. To najczęściej właśnie oni jako pierwsi są na miejscu wypadku czy pożaru. Od ich reakcji zależy dalszy bieg wydarzeń. I choć od czasu, gdy po raz pierwszy mundur założył Antoni, po nim Marek, a na końcu Artur, minęło ponad pół wieku, to w rodzinie Gierkowskich zamiłowanie do straży pozostało niezmienne.

Strażacka krew w żyłach

Antoni Gierkowski od wielu lat jest prezesem Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP. Jest rzecznikiem interesów ochotniczych straży pożarnych i ZOSP RP wobec gminnych władz samorządowych, kieruje pracami zarządu oddziału i jego prezydium oraz zwołuje posiedzenia, jeśli zachodzi taka potrzeba.

- Pracowałem w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Baboszewie. Byłem członkiem jej zarządu. Miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna zaprosiła mnie na coroczne zebranie. Właśnie wtedy w 1960 r. przyjęli mnie do straży jako członka wspomagającego. Na pewno nie przypuszczałem, że zostanę tu przez prawie 60 lat. W roku 1990 r. zostałem wybrany na prezesa Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP – powiedział Antoni Gierkowski, senior rodu. Zanim zaczął pełnić tę prestiżową funkcję, nieraz brał udział w akcjach ratowniczych.

- Najbardziej w pamięć zapadł mi wyjazd do gaszenia bel słomy. Akcja trwała całą noc, kosztowała nas, strażaków, wiele wysiłku. Pamiętam też obraz palącego się domu nieopodal kościoła w Baboszewie. Takich zdarzeń człowiek nie zapomina, a zwłaszcza strażak, który musi być przyzwyczajony do różnego rodzaju wypadków czy pożarów i wspierać poszkodowanych – uważa pan Antoni. Przyznaje też, że na początku miłość do straży rozpaliły w nim… zabawy w remizach.

- Kiedyś ludzie świetnie bawili się w remizach. Z tym miejscem mam same miłe skojarzenia. Z czasem poczułem, że to poniekąd mój drugi dom. Spędziłem tu przecież kawał życia – mówi 85-letni dziś prezes.

Kontynuują tradycję

Drugi z rodu Gierkowskich, Marek, jest komendantem gminnego ZOSP RP i dowódcą jednostek operacyjno-technicznych utworzonych przez zarządy, którymi dowodzi za pośrednictwem naczelników OSP. Koordynuje przygotowania jednostek operacyjno-technicznych do udziału w akcjach ratowniczych we współdziałaniu z samorządem gminnym oraz z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Płońsku.

FOT. ZBIORY PRYWATNE

Marek Gierkowski podczas służby w KPPSP w Płońsku

Od lewej Antoni, Artur i Marek Gierkowscy

- Moja przygoda ze strażą zaczęła się od młodzieżowej drużyny pożarniczej, do której wstąpiłem w 1978 roku. Zawsze chciałem być strażakiem, na pewno w jakimś stopniu zaraziłem się tym od ojca. Moje marzenie się spełniło – stwierdza Marek Gierkowski, który pracował zarówno w Państwowej Straży Pożarnej, jak i w jednostce ochotniczej.

Najmłodszy z rodu, Artur, również zaczynał od młodzieżowej drużyny i nie ukrywa, że duży wpływ miał na to jego ojciec.

- Mój tata Marek, od lat honorowy i zasłużony członek OSP w Baboszewie, był i jest dla mnie wielkim autorytetem. Od małego chłopca obserwowałem jego czynny udział w służbie na terenie naszej gminy. Imponował mi widok strażaka niosącego pomoc o każdej porze dnia i nocy, na którego zawsze można liczyć. Dlatego też chciałem być taki jak tata. Swoją przygodę ze strażą rozpocząłem w wieku 10 lat, wstępując w szeregi młodzieżowej drużyny pożarniczej. Wspólnie ze starszymi druhami uczestniczyliśmy we wszystkich wydarzeniach w naszej jednostce. To było niesamowite wrażenie, a zarazem wyróżnienie dla młodego chłopca. W młodzieżowej drużynie byłem 8 lat. Zdobyłem tam wszystkie odznaki i z czasem przekonałem się, że inni widzą moje zaangażowanie i poświęcenie. Jako 18-latek wstąpiłem w szeregi seniorskiej drużyny pożarniczej, w której jestem do dnia dzisiejszego. Stałem się pełnoprawnym członkiem, uczestniczącym również w zebraniach, mogącym głosować i zabierać głos w sprawach ważnych dla naszej jednostki. Największym wyróżnieniem dla mnie w tamtym okresie była coroczna tradycyjna adoracja przy Grobie Pańskim przed Wielkanocą, gdy ubrani w wyjściowe mundury, z toporami i w złotych hełmach ramię w ramię z tatą pełniliśmy wartę w kościele. Na ten moment czekałem praktycznie cały okrągły rąk. To niesamowite chwile, które zawsze pozostaną w mojej pamięci – opowiada najmłodszy z rodu 25-letni druh Artur Gierkowski.

Mocna psychika

Jak podkreślają nasi rozmówcy, choć straż cały czas ma podobne zadania, to nie jest już tą samą strażą co kiedyś.

Jaki ojciec, taki syn

- Zmieniło się bardzo wiele rzeczy, ale prawdziwa rewolucja dotyczy sprzętu i poziomu bezpieczeństwa. Dziś wiele jednostek OSP to już drużyny profesjonalne, przede wszystkim te należące do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, bo otrzymują pieniądze na zakup sprzętu. Wiele samorządów również dostrzega potrzebę dofinansowania straży ochotniczej. Poza tym w dużym stopniu zmieniło się podejście ludzi. Wielu z nich swoje obowiązki traktuje w sposób zawodowy – ocenia Marek Gierkowski.

- Dodałbym jeszcze, że dziś strażacy ochotnicy muszą przejść wiele szkoleń, by jak najlepiej radzić sobie w sytuacjach najgroźniejszych. Kiedy zostałem prezesem zarządu, w strażach była po prostu nędza. Brakowało węży, mundurów czy najdrobniejszego podstawowego sprzętu potrzebnego do akcji. Przez wiele lat zbieraliśmy zarówno pieniądze, jak i wszystko, co tylko mogło się przydać. Pamiętam swoją rozmowę z wójtem, gdy mówiłem, że takie oszczędzanie na straży może się źle skończyć. I się skończyło. Wichura, która przeszła przez Baboszewo, spowodowała duże straty, a my musieliśmy jej skutki usuwać ręcznie. Na wszystko potrzeba było lat – wspomina Antoni Gierkowski.

Nasi rozmówcy podkreślają, że w ich służbie bywają i miłe chwile, ale oni z reguły pomagają ludziom dotkniętym jakimś nieszczęściem, a czasami uczestniczą nawet w tragicznych zdarzeniach.

- Na pewno trudno wymazać z pamięci obrazki związane np. ze śmiercią człowieka. Mnie serce boli szczególnie wtedy, gdy biorę udział w zdarzeniach, w których poszkodowane są dzieci. W psychice zostają komunikaty z pogotowia, kiedy dowiadujemy się, że odratowana przez nas osoba po przewiezieniu do szpitala jednak zmarła. Nigdy nie zapomnę pewnego 20-letniego chłopaka, który się powiesił, a ja musiałem go odciąć. Było to dla mnie traumatyczne przeżycie – mówi, zawieszając głos, pan Marek. Jako strażak zawodowy omal nie został poturbowany podczas akcji przez jednego z mieszkańców, który wezwał straż do gaszenia pożaru.

- Za wszelką cenę próbował wmówić nam, że nie chcieliśmy ratować jego dobytku. Mężczyzna był pijany i w pewnym momencie zaatakował mnie metalowym prętem. Ja zdążyłem się uchylić, ale zniszczone zostały dwa samochody – opowiada Marek Gierkowski, który w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Płońsku służył przez 29 lat. W zawodowym „życiu po życiu" nadal czuł się potrzebny straży, dlatego od kilkunastu lat z jego doświadczenia mogą korzystać koledzy z OSP Baboszewo.

Zdążyć przed panem Bogiem

Wśród strażaków ochotników panuje przekonanie, że sztuką jest nie tylko jak najszybciej dojechać na miejsce zagrożenia ludzkiego życia, ale „zdążyć przed panem Bogiem". Nieraz historia pokazała, że często niedoceniani ochotnicy byli bohaterami, którzy ratowali ludzi z pożaru lub udzielali pierwszej pomocy osobie poszkodowanej np. w wypadku samochodowym.

- Czasami liczą się nawet sekundy. Jedna zła reakcja może mieć poważne konsekwencje. Na szczęście dziś są odpowiednie szkolenia, które pozwalają na wyeliminowanie błędów. Także w dobie internetu interwencje są dużo łatwiejsze, bo informacja przenosi się znacznie szybciej – uważa pan Marek.

I choć w starszym pokoleniu nie brakuje chętnych do służby w OSP, to już w rocznikach z lat 90. poprzedniego wieku, jest ich bardzo niewielu.

- To fakt. Dziś zorganizowanie młodzieżowej drużyny pożarniczej to duże wyzwanie. Pytałem nawet dwudziestokilkuletnich potencjalnych chłopców, czy byliby zainteresowani wstąpieniem do OSP, ale żaden się nie zgodził. Każdy ma swoje zainteresowania i trudno się temu dziwić. Dziś świat jest o wiele bardziej bogaty – twierdzi pan Marek.

- Nie ma żadnego porównania z tym, co było kiedyś. Pamiętajmy, że wieś się wyludnia. Ludzie są ambitni i szukają pracy w miastach. Uważam, że o sprawy OSP trzeba będzie ponownie zadbać, by jednostki przetrwały i przez kolejne dziesiątki lat mogły służyć i pomagać podczas wypadków i pożarów – dodaje pan Antoni.

PAWEŁ WIEWIÓRKOWSKI

eprasa.pl 6807275c2f

Zakroczym, którego już nie ma

Rozmowa z Dariuszem Panasiukiem, byłym dziennikarzem TVP, dumnym zakroczymianinem, autorem strony w internecie „Zakroczym, którego już nie ma", pełnej ciekawostek, o których pewnie większość mieszkańców nigdy nie słyszała, a miasto swego czasu było jednym z najważniejszych i najbogatszych grodów na Mazowszu. Właśnie teraz będzie można się dowiedzieć, która ze znanych osób była w Zakroczymiu lub z niego pochodzi, a także z czego kiedyś słynęło miasto.

*** Skąd u pana zainteresowanie historią?**

- W sumie to nie interesuję się samą historią. Nudzi mnie sposób jej przekazywania, z jakim miałem do czynienia w szkołach. Wkuwanie nazwisk władców, przyczyn i dat przeróżnych konfliktów i bitew, często niemających nic wspólnego z Polską, czy przestrzeganie chronologii po prostu nie jest dla mnie. W takim wydaniu historia jest dla mnie nieprzyswajalna. Ale już czymś innym jest zdobywanie wiedzy o przeszłości miejsca, w którym się urodziłem, mieszkam i na zawsze chcę w nim pozostać.

*** Co zatem dokładnie pana pasjonuje?**

- Wyszukiwanie tak zwanych michałków o Zakroczymiu i okolicach, których nie znajdzie się w podręcznikach, a są gdzieś głęboko ukryte w starych dokumentach i w dawnych gazetach.

*** Tylko Zakroczymiem się pan zajmuje?**

- Zakroczym był i jest częścią Mazowsza. W przeróżny sposób – handlowy, rodowy, polityczny, duszpasterski (jedna diecezja) – był powiązany z innymi miastami tej krainy historycznej. Trudno więc zawężać się tylko do samego miasta. Interesuje mnie każdy wątek związany z Zakroczymiem, każde miasto, które w jakikolwiek sposób wpływało na życie jego mieszkańców. Zakroczym to również w pewnym sensie m.in. Modlin, Nowy Dwór Mazowiecki, Legionowo, Pomiechówek, Serock, Ciechanów, Mława, Płońsk. Przecież Zakroczym miał i ma nadal kawałek wspólnej historii z tymi miejscowościami.

*** Gdzie pan znajduje zdjęcia, stare dokumenty?**

- One są wszędzie. Niestety większość jest ukryta, jak węgiel. Trzeba głęboko kopać i szukać. Najcenniejsze zabytki przeszłości mamy my, ludzie, ale przeważnie ludzie nie są zainteresowani upublicznianiem swoich prywatnych zbiorów, albumów.

*** Może czasem nie wiedzą, jakie mają skarby?**

- Tak, nie zdają sobie sprawy z ich wartości poznawczej albo postępują zgodnie z pospolitą zasadą „nie, no bo nie". Nieograniczone możliwości pozyskiwania wiedzy – w pełnym tego słowa znaczeniu – daje internet, internet światowy. Na wielu portalach zagranicznych można znaleźć mnóstwo ciekawostek. Odszukiwanie ich jest czasochłonne i męczące z powodu barier językowych. Ale one są. W internecie można znaleźć wiele ciekawych zdjęć. Są wśród nich nawet takie, które nigdy wcześniej nie były pokazywane w żadnych publikacjach, i te są najcenniejsze. Są też portale aukcyjne, gdzie od czasu do czasu pojawiają się cenne perełki wystawiane na sprzedaż, a więc szybko zmieniają właściciela i trafiają głęboko do szuflad kolekcjonerów. I w ten oto sposób prawdopodobnie większość przepada na wieki, bo mało który kolekcjoner publicznie chwali się swoimi zbiorami.

*** Ale na stronie „Zakroczym, którego już nie ma" jest sporo wycinków prasowych. Jednak ta drukowana prasa to przede wszystkim kopalnia wiadomości sprzed lat.**

- Tak, w tych artykułach jest wiele interesujących informacji, w dodatku okraszonych unikatowymi zdjęciami. Są wreszcie przeróżne archiwa, ale dostęp do nich z oczywistych powodów jest mocno ograniczony. Trzeba mieć naprawdę dużo czasu i zdrowia, żeby zaszyć się w archiwach. Może zrobię to kiedyś, na emeryturze, ale teraz nie mam na to czasu. Mam mnóstwo obowiązków zawodowych.

*** A ludzie?**

- Jest garstka bezinteresownych, wspaniałych ludzi, którzy potrafią i chcą się dzielić tym, co mają w swoich zbiorach czy rodzinnych pamiątkach. Wprawdzie można ich policzyć na palcach jednej ręki niefrasobliwego drwala, ale są niezawodnym źródłem materiałów na stronę. Systematycznie coś ciekawego i nowego mi podsyłają. Dla mnie są takim paliwem, dzięki któremu strona działa. Za to jestem im bardzo wdzięczny. No i oczywiście jest pamięć, a w niej mam przekazy ustne ludzi, którzy już odeszli.

*** Szczególnie cenne dla pana perełki to...**

- Cieszy mnie każda zdobyta nowinka. Było ich dużo. Gdyby przyszło mi, jako osobie z zewnątrz, a interesującej się przeszłością opisywanych okolic, wskazać jednak najciekawsze wpisy, to na pewno pokazałbym opublikowane informacje o tym, że być może w Zakroczymiu był najstarszy odlany w Polsce dzwon. O starożytnym dzwonie z kościoła zakroczymskiego informowało Pismo Tygodniowe Ilustrowane „Wędrowiec" w 1901 roku. Mogłaby to także być wiadomość, że pierwszy datek pieniężny na odbudowę szkoły w Zakroczymiu po zniszczeniach wojennych dał „krwawy Bolek", czyli komunistyczny prezydent Bolesław Bierut, a było to 50.000 złotych. Antoni Malczewski, autor pierwszej polskiej romantycznej powieści poetyckiej, miał w Zakroczymiu kochankę, a może zręczniej będzie pani napisać - wybrankę serca, a było to na początku XIX wieku.

*** Ciekawe. A jakieś znane postacie związane z tym miastem, o których większość nie wie?**

- Przedwojenna kreatorka mody i projektantka kapeluszy Fela Perznianko pochodziła z Zakroczymia. O jej nakrycia głowy zabiegały najlepsze salony mody w Warszawie.

*** Tu się urodziła?**

- Tak. Była jednym z dwojga dzieci żydowskiej rodziny. Jej ojciec był szanowanym w okolicy prawnikiem. Prawdopodobnie zginęła w warszawskim getcie.

*** Historycy długo spierali się także o synagogę w Zakroczymiu.**

- Udało się ustalić ostatecznie, że w Zakroczymiu była jedna synagoga, a nie dwie, jak podawały niektóre źródła. Zresztą było to potwierdzenie tego, o czym już wcześniej mówili niektórzy lokalni historycy. Drugi obiekt określany mianem synagogi to mykwa, czyli łaźnia rytualna. Warto było czekać kilka tygodni na potwierdzenie tej informacji. Przyszła z zagranicy od osoby, która jest wiarygodnym świadkiem czasów przedwojennych. Odnalazło się też zdjęcie zwęglonych zwłok kapitana Tadeusza Doranta, obrońcy Zakroczymia we wrześniu 1939 roku.

*** Kiedyś zwłaszcza Modlin odgrywał ważną rolę, przyjeżdżało tu wiele ważnych osób. Udało się dotrzeć do takich relacji?**

- W Zakroczymiu i Modlinie bywali najwyżsi państwowi dostojnicy i światowi monarchowie. W 1919 roku był w twierdzy również Ambrogio Damiano Achille Ratti, który po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był pierwszym nuncjuszem apostolskim w naszym kraju, a trzy lata później został papieżem Piusem XI. Jest dowód na to, że Charles de Gaulle był w Zakroczymiu w 1929 roku. Zachowało się jego zdjęcie jako młodego wówczas oficera w otoczeniu najpiękniejszych dziewczyn z okolicy. Książę Janusz I Starszy dał przywilej wybudowania „komercyjnej" łaźni w Warszawie. Sam wydał pozwolenie na wybudowanie i urządzenie obiektu i sam zainwestował w ten biznes. Zastrzegł na pergaminie, że on, jego umiłowana małżonka i reszta dworu raz w tygodniu pluskają się za darmo. Jako hojny ofiarodawca miał do tego prawo. Działo się to 26 lipca 1376 r. w Zakroczymiu.

*** Jakieś ciekawostki pana zaskoczyły?**

- Jest wiele mniej lub bardziej interesujących, poważnych i takich, które należy traktować z przymrużeniem oka. Najprawdopodobniej pierwsza w Polsce skocznia narciarska była nie w Wiśle, nie w Zakopanem, a w Modlinie. W internecie jest krótki tekst historyczny w języku niemieckim, w którym czytamy: „Już w 1656 r. u zbiegu Wisły i Narwi powstała skocznia narciarska pod szwedzkim królem Karlem X Gustawem". Za Zakroczymiem we wsi Szczytno w 1958 r. odkryto na przykład bogate źródła solanki o temperaturze ok. 40 stopni, wykazującej wysokie walory lecznicze.

*** To może rzeczywiście trzeba zacząć kopać, bo może być podobnie jak z tymi dokumentami, których poszukiwanie porównał pan do kopania węgla. Źródła ciepłej solanki przyciągałyby wielu turystów do miasta.**

- Od XIX w. atrakcją dla warszawiaków były podróże parostatkiem do Zakroczymia. Pisał o tym w stołecznej prasie Aleksander Głowacki (Bolesław Prus – przyp. red.). Ciekawostką też jest to, że 155 lat temu na zakroczymskim rynku zostało oddane do użytku ujęcie krystalicznie czystej wody – była to pierwsza studnia w kraju, której budowa sfinansowana została z funduszy ogólnogminnych.

*** Wspomniał pan, że zakrawa na paradoks, ale osoby z zewnątrz są bardziej zainteresowane dawnymi zdjęciami i historią Zakroczymia niż miejscowi.**

- Strona ma już swoich stałych bywalców. To cieszy, jeżeli ludzie wchodzą na nią i czasami nawet lajkują niektóre wpisy. Kiedy z ciekawości zaglądam w polubienia, to ze zdziwieniem odkrywam, że zdecydowana większość, a niekiedy wszystkie pochodzą od osób niemieszkających w Zakroczymiu. Są lajki z odległych zakątków Polski, a nawet z zagranicy. Chcę być dobrze zrozumiany, bo oczywiście nie o polubienia tu chodzi. Zastanawia mnie jedynie zjawisko, że tak „mało Zakroczymia w Zakroczymiu".

*** Ostatnio w budynku Urzędu Miejskiego pojawiły się zdjęcia dawnego Zakroczymia. Co interesanci mogą tam zobaczyć?**

- To już pytanie nie do mnie. Proszę o to pytać Artura Ciecierskiego, burmistrza Zakroczymia. To on swego czasu rzucił doskonały, moim zdaniem, pomysł, aby na ścianach wewnątrz budynku urzędu umieścić zdjęcia dawnego Zakroczymia. Zwrócił się wtedy do mnie z prośbą o udostępnienie zdjęć do wykonania tej ciekawej galerii ściennej – swego rodzaju sentymentalnej podróży w czasie. Szczerze mnie ten pomysł ucieszył i z chęcią przekazałem, wprawdzie skromne, całe swoje archiwum zawarte na dwóch małych nośnikach elektronicznych. O wyborze zdjęć decydował burmistrz i – jak widzę – zrobił to wyśmienicie. To piękny widok, kiedy na korytarzach i schodach ludzie zapatrzeni w zdjęcia na moment zapominają, po co przyszli do urzędu. Ich myśli przynajmniej przez chwilę są w dawnym Zakroczymiu.

*** A kiedy się to zaczęło z tym dawnym Zakroczymiem?**

- Stronę założyłem w styczniu 2016 roku. Wcześniej miałem swoją prywatną, ale tak na dobrą sprawę przez kilka lat mało z niej korzystałem. W sumie nie wiedziałem, co z nią zrobić. Kopiowanie, wklejanie albo wstawianie zdjęć kwiatów, posiłków, pisanie o tym, że w okolicy pada? No i z czasem zaczęło mnie nudzić to zajęcie. Pamiętam, że któregoś dnia postanowiłem wrzucić na swój profil zdjęcie z września 1939 roku przedstawiające zbombardowany Zakroczym. A że mam ich dość dużo w swoim prywatnym archiwum, wstawiłem kolejne i następne… Aż wreszcie po kilku postach stwierdziłem, że może warto je opisać i pokazać szerszej publiczności, a nie stu kilkudziesięciu osobom z grona moich znajomych. Przecież to cenne fotografie Zakroczymia, którego już nie ma, a więc niech idą w świat i pokazują moje miasto wszystkim zainteresowanym. I tak się zaczęło.

*** Jakie pierwsze materiały się ukazały?**

- Jako pierwszą umieściłem panoramę Zakroczymia z 1657 roku, rysunek E.J. Dahlbergha z czasów potopu szwedzkiego. Następnie znaczek zakroczymskiej opłaty skarbowej z 1918 roku, aż wreszcie kilka ponurych zdjęć ruin miasta z września 1939 roku. Zanim zacząłem publikować materiały o Zakroczymiu i innych pobliskich miejscowościach, napisałem krótko, o co w tym wszystkim mi chodzi. Zakrawa to trochę na patos, ale dla mnie to zaszczyt być zakroczymianinem, bo to miasto było i pozostanie wielkie. Ma swoją historię, którą z dumą można i trzeba przypominać. Swego czasu było jednym z najważniejszych i najbogatszych grodów na Mazowszu, chlubą jego mieszkańców. Przeszłość to jednak nie tylko wzloty, ale również bolesne upadki. Przytaczam i pokazuję fakty, które potwierdzają jedno i drugie.

*** Nie obawia się pan, że ktoś będzie chciał na pana pracy zarobić?**

- Proszę odwiedzających o wyrozumiałość, kiedy znajdą zwykły ludzki błąd. Aby dali znać, a poprawię. Proszę o niewykorzystywanie zawartych tam treści i zdjęć do celów zarobkowych i reklamowych oraz o uszanowanie, bo są to w większości materiały ze zbiorów prywatnych. Jak najbardziej chciałbym, aby były przekazywane dalej, ale bezinteresownie, bez oczekiwania na żadne korzyści materialne i żeby koniecznie podane było źródło ich pochodzenia. Proszę też komentujących o unikanie polityki, nienawiści. Jedynie proszę o wiedzę merytoryczną. Chciałbym, aby był to profil dla wszystkich.

KATARZYNA KOZŁOWSKA

eprasa.pl 6807275c2f

Opowieści ze starej kamienicy

Dom Zofii i Mieczysława Moledów jest najstarszy na ulicy Pułtuskiej w Ciechanowie. Wybudowano go w latach osiemdziesiątych XIX stulecia w bardzo dziwny sposób: mur nie opiera się na fundamentach, tylko na wkopanych w ziemię dużych głazach – a jednak się trzyma. Była w nim karczma. Budynek w 1916 roku kupił Romuald Garliński. Przewidując zmianę sytuacji, jaką miała przynieść wojna, zwijał swoje interesy na Kresach i na miejsce do życia wybrał sobie Ciechanów. Po dawnych właścicielach długo pozostawały na strychu drobne sprzęty, takie jak maglownica z rosyjskim napisem „Anastazja".

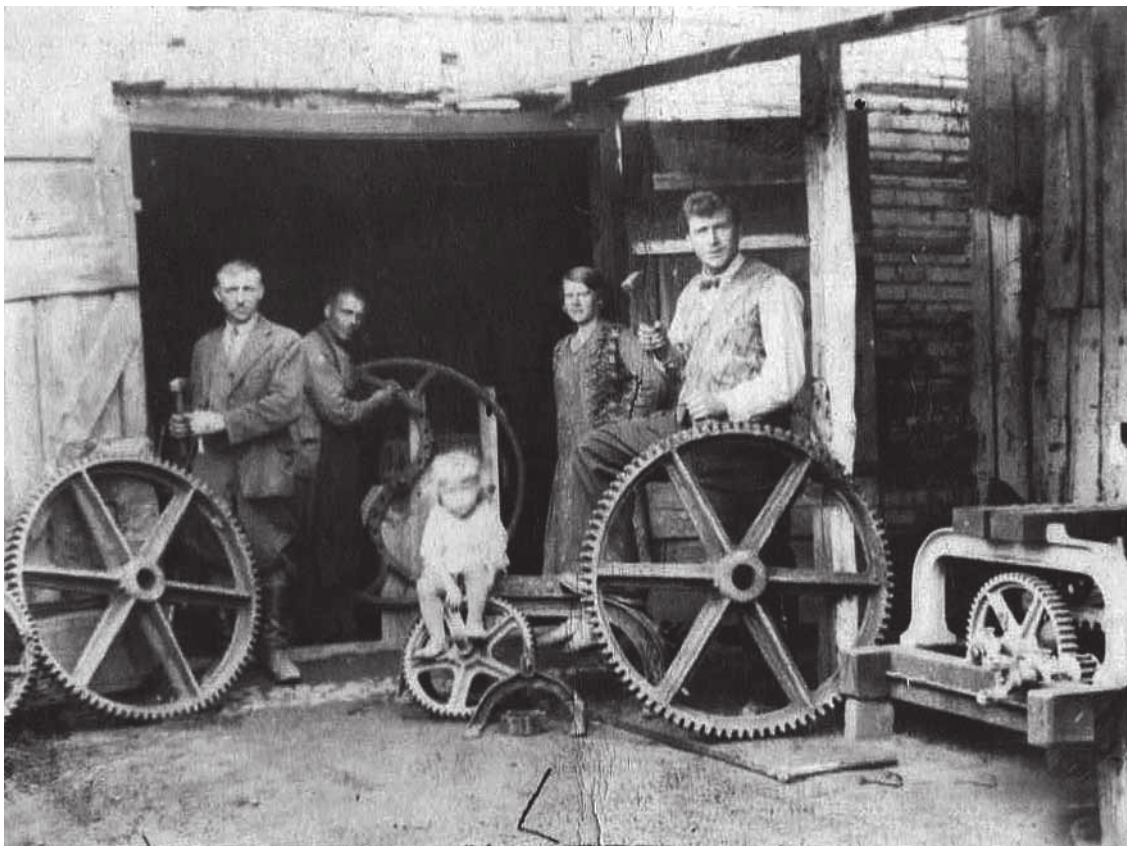

Brama do warsztatu mechanicznego Henryka Chodkowskiego. Właściciel stoi pierwszy z lewej

Zakupiony dom Garliński przekazał swej córce Janinie i jej mężowi Henrykowi Chodkowskiemu, synowi Franciszka, właściciela majątku w Nieradowie. Henryk znał się na mechanice, więc zorganizował dobrze wyposażony warsztat, w którym naprawiał maszyny rolnicze, inne urządzenia oraz drobniejsze sprzęty metalowe.

Dzieje ponadstuletniego domu obfitują w wiele ciekawych wydarzeń. Niestety dziś można odnotować jedynie to, co „widział" oczami kilkuletniej Zosi, najmłodszej córki Henryka i Janiny Chodkowskich, której pierwsze wspomnienia wiążą się z II wojną. Wkroczenia Niemców w 1939 roku Zosia, dzisiejsza pani Zofia Moledowa, nie pamięta, bo była za mała, ale parę późniejszych epizodów utkwiło jej w pamięci.

Strach w czarnym mundurze

Był rok 1943. Ciepło. Zosia siedziała sobie w pokoju i aż ślinka jej leciała, bo matka smażyła na patelni słoninę z cebulą. Tego rodzaju specjały bywały w domu, choć formalnie być ich nie powinno, wszystkie wyhodowane świnie miały być bowiem sprzedawane Niemcom. Henryk Chodkowski, bywało, dostawał od rolników wieprzową rąbankę i słoninę jako zapłatę za naprawę maszyn, więc rodzina miała urozmaicone menu. Zapach rozchodził się po całym domu, wydostawał się również na zewnątrz przez otwarte okna.

W pewnym momencie mała Zosia zobaczyła czarne, wysokie buty, a potem człowieka w czarnym, znienawidzonym mundurze, budzącym uzasadniony strach. I usłyszała niemieckie twarde słowa. Niemiec krzyczał coś na matkę, która w odruchu obronnym postawiła na patelnię czajnik z wodą, chcąc ukryć „zbrodnię". Córka chciała zawołać, że słonina się przypali, ale nie mogła wydać głosu, zwłaszcza że matka bezwładnie osunęła się po ścianie. Zemdlała.

- Do dziś nie jestem w stanie wytłumaczyć sobie zachowania hitlerowca, przecież pracownika gestapo, a więc mordercy – wspomina pani Zofia. - Pokrzyczał i sobie poszedł. A przecież matce groziło śledztwo, tortury, pytania, skąd miała słoninę, a potem obóz koncentracyjny, a nawet śmierć. Może na jego zachowaniu zaważył fakt, że jego kilkuletni syn bawił się razem z nami. A może jako policjant zajmujący się bezpieczeństwem Rzeszy, a więc zwalczaniem podziemia, nie chciał sobie zawracać głowy drobiazgiem.

Pani Zofia pamięta, że miała taki dziwny mebel, coś w rodzaju biurka. Okazało się, że były tam podwójne szuflady, w których trzymano mięso. Nie wykryły go żadne rewizje. Oczywiście psy by je wywąchały, ale przeszukujący dom Niemcy nie wpadli na pomysł, by się nimi posiłkować.

Wspomniany gestapowiec mieszkał kilka domów dalej. Za zajmowanym przez niego budynkiem był rów, a dalej „plantacja" wielkich łopianów, w których chętnie nurkowała dzieciarnia. Od czasu do czasu ktoś się z tej gęstwiny wychylał i krzyczał: „Kristie lojze! Kristie lojze!". Kristie była starszą córką gestapowca, dzieciaki dokuczały jej, nazywając ją wszą (Laus to po niemiecku wesz). Czy to była tylko dziecięca złośliwość, w dodatku zainspirowana przez młodszego brata Kristie, czy też walka dzieciaków z najeźdźcą - nigdy się nie dowiemy. Bywało jednak, że z domu wychodził gestapowiec w czarnym mundurze, obrzucał wzrokiem falujące łopiany i... wracał do domu. A mógł spuścić psa.

Tajemniczy lokatorzy

Po drugiej stronie ulicy stał dom pani Blankiewiczowej, a dalej były pola. Gospodyni miała krowę, Chodkowscy często brali od niej mleko. Przy okazji zakupu nabiału trochę sobie gawędzono. U Blankiewiczowej mieszkał tajemniczy mężczyzna. Widywano go rzadko. Chodził w czarnym mundurze, ale mógł to być mundur kolejarski. Wychodził na ogół wczesnym rankiem, wracał późnym wieczorem. Przychodził zwykle od strony pól i w tamtym kierunku wychodził. Czasami przychodził do sklepu Chodkowskich, coś tam kupował. Koszyk z zakupami niósł jego pies, ogromny wilczur, z którym mężczyzna się nie rozstawał. Pies był bardzo groźny, agresywny, a jednocześnie znakomicie wytresowany, reagował na sygnały i polecenia swego pana. Nie lubił ludzi, ale właściciel trzymał go w ryzach.

Kiedyś pies ten o mało nie zagryzł córki Chodkowskich. Dziewczynki wyszły sobie na ulicę w czerwonych sukieneczkach. Jezdnia ulicy Pułtuskiej była już podniesiona. Do wojny droga biegła poniżej poziomu domów, w tym również domu Chodkowskich. Niemcy wyłożyli jezdnię betonowymi płytami, które pokryli brukiem. Dom jakby zmalał. I tak jest do dziś. Wróćmy jednak do przygody dziewczynek z psem tajemniczego mężczyzny. Wyraźnie się zwierzęciu nie spodobały, gdyż rzucił się w ich kierunku. Być może chciał je zaatakować. Zosia i jej siostra zamarły ze strachu…

Rozległ się jednak gwizd właściciela. Pies w mgnieniu oka siadł. Rozpędzony, ślizgnął się jeszcze po bruku, ale natychmiast zawrócił i pobiegł do właściciela.

Po pewnym czasie tajemniczy lokator Blankiewiczów znikł, jakby się rozpłynął w powietrzu. Gospodyni opowiadała potem, że pewnego dnia do domu przyszli Niemcy i pytali o lokatora. Gdy mu o tym powiedziała, natychmiast wyszedł i nigdy nie wrócił.

- Czyżby jakiś J-23? – zastanawia się pani Zofia Moleda.

Inny tajemniczy lokator mieszkał na stryszku nad warsztatem w budynku Chodkowskich. Spał przy kominie, gdzie ciepło było mu nawet w zimie. Nikt nie wiedział, kiedy i gdzie wychodził. Na ogół dostarczano mu jadło w koszu spuszczanym na sznurze. Dzieciom nie wolno było tam wtedy zaglądać, nie wolno było o tym mówić. Po wyzwoleniu Ciechanowa znikł. Po jakimś czasie pojawił się, odwiedził Chodkowskich. Był to Tadeusz Łyszkowski, dawny fornal z dworu w Pałukach, który w czasie wojny związał się z PPR. Zaraz po wojnie został komendantem Milicji Obywatelskiej w Opolu. Podczas powojennej wizyty pomógł Henrykowi Chodkowskiemu wykwaterować wyjątkowo uciążliwego lokatora S., który nawet kilkakrotnie pobił gospodarza. Trzeba wiedzieć, że wykwaterowanie lokatora w tamtym czasie, nawet wyjątkowo uciążliwego, było prawie niemożliwe. Łyszkowski sprawił też, że ustały rewizje w domu Chodkowskich prowadzone niemal systematycznie przez miejscowych stróży porządku.

Zostały tylko lewe buty…

W czasie wojny dom Chodkowskich zamieszkiwały dziesiątki ludzi, dłużej lub krócej.

Mieszkał tu także brat gospodyni Władysław Garliński, oficer Marynarki Wojennej, który w czasie walk wrześniowych dostał się do niewoli. Przebywał w oflagu, wysyłano mu tam paczki z żywnością. Mała Zosia często modliła się o szczęśliwy powrót wujka. W pewnym momencie pojawił się on w drzwiach domu, wywołując radość rodziny. Siostrzenica uznała to za rezultat modlitw, dopiero po latach dowiedziała się, że modły wsparł jej ojciec solidną łapówką. Garliński mieszkał u Chodkowskich nawet po śmierci siostry, która zmarła w 1943 roku, osierocając córki.

Fragment ulicy Pułtuskiej. Zdjęcie z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ub. stulecia

Gdy Niemcy zakładali getto w drewnianych chałupach przy ulicy Warszawskiej, wyrzucali Żydów z ich dotychczasowych mieszkań. Chodkowski przyjął na kwaterę kilka żydowskich rodzin, w tym jedną z trójką dzieci, których ojciec miał sklep z butami czeskiej wytwórni Bata. Nazwisko jego umknęło, bo wszyscy nazywali go Batem. Do pokoiku na facjatce sprowadził się on z całym gospodarstwem. Przywiózł też dwa worki butów, które zakopał w różnych miejscach. Jeden z nich potem odkopano, ale były w nim wyłącznie lewe buty.

Dzieciaki bawiły się z córkami Chodkowskich. Synek Bata o imieniu Marek miał koło dziesięciu lat, był strasznie gruby. Ale poczęstunku nie przyjmował. Wyjaśnił potem, że rodzice zmuszają go do jedzenia na wypadek głodu. Gruby wytrzyma dłużej…

Niestety nie wytrzymał. Gdy Niemcy likwidowali getto, przyszli i po Bata. Pani Zofia pamięta, jak zrzucali ze schodów sprzęty ze skromnego majątku żydowskich lokatorów. Wywieźli ich ze wszystkimi gratami i słuch o nich zaginął.

Choinki leciały z nieba

Grzmot dział i wybuchy pocisków w nocy z 16 na 17 stycznia 1945 roku nie dawały mieszkańcom kamienicy spać.

- Noc była rozgwieżdżona. Do dziś pamiętam ten obraz: z nieba sypały się rozświecone choinki – wspomina pani Zofia.

Były to flary mające oświetlić teren i bomby zapalające, od których spłonęło parę stodół. Ranek wstał mroźny. Ze „szczekaniem" automatów do Ciechanowa wchodziły czołgi i grupki krasnoarmiejców, witane serdecznie przez mieszkańców. Pani Zofia podkreśla, że Rosjanie nie ostrzeliwali miasta z dział, zapewne chcąc oszczędzić zabudowę i ludzi.

Z rana u Chodkowskich wszyscy byli na nogach. Gosposia, uciekinierka z Wołynia o nazwisku Halabarda, którą Chodkowski przyjął pod swój dach, by opiekowała się osieroconymi córkami, rozpaliła pod kuchnią. Zrobiła dzieciom kakao na śniadanie. Był to błąd. Niemcy się jeszcze bronili, jeszcze gryźli. Zobaczyli zapewne dym, więc od strony koszar zaczęli ostrzeliwać dom. Zosia odeszła od okna, usiadła na materacu (rozłożone były we wszystkich izbach, nocowali na nich domownicy i przygarnięci uciekinierzy). W pewnym momencie dziewczynkę przez but uderzyło coś w nogę nieco poniżej kostki. Zrobiło się jej ciepło i słabo. Ojciec zobaczył krwawiącą nogę córki, zaczął zdejmować jej but. Do izby wszedł wuj Garliński. W mig zorientował się, co tu się wydarzyło. Wybiegł i po kilku chwilach wrócił z radziecką sanitariuszką z założonego w pobliżu polowego lazaretu. Wysoka, szczupła kobieta, ubrana w białą pałatkę, uśmiechała się do przerażonej dziewczynki i coś mówiła po rosyjsku. Wygotowała długie nożyce, którymi obcięła kawałki ciała postrzępionego przez pocisk. Oczyściła ranę, dała dziecku zastrzyk. Zaleciła, by po dwóch dniach zgłosić się do lekarza.

Rana zagoiła się, choć długo dokuczała, zwłaszcza w drodze do szkoły na Orylską, bo trzeba było omijać ogromny budynek, dziś zwany Halą Pułtuską. Niemcy wybudowali go z myślą o urządzeniu szpitala wojskowego, przez co zniweczyli dawny układ komunikacyjny, jaki wytworzył się przez stulecia. Blizna po kuli widoczna jest do dziś, przypomina pani Zofii pamiętny dzień wyzwolenia miasta 17 stycznia 1945 roku.

***

Mieczysław Moleda, mąż pani Zofii, mieszkał w czasie wojny na innej ulicy. Wraz z równie wścibskimi kolegami penetrował miasto, zwłaszcza okolice koszar, w których kwaterowały bądź czasowo przebywały oddziały Wehrmachtu. Po wyzwoleniu natrafili na ogromną składnicę różnego rodzaju pocisków artyleryjskich i moździerzowych w żwirowni mniej więcej na terenie obecnego szpitala. I jak to wojenne chłopaki, starym wózkiem przewieźli sporą ilość pocisków nad Łydynię, tak gdzieś w okolice nowego mostu, w pobliżu kępy wierzb wykopali dół, do którego złożyli „zdobycz". Nakładli na nią drewna, słomy, podpalili i uciekli. Tak huknęło, że w domach na obecnej ulicy Wojska Polskiego szyby z okien powypadały...

STEFAN ŻAGIEL

eprasa.pl 6807275c2f

Sonda „Tygodnika"

Kto z kim do Sejmu?

PSL ogłosiło, że tworzy Koalicję Polską i zaprasza do niej tych, którym Stronnictwo odpowiada ideowo i programowo. Nowoczesna połączyła się w Sejmie z PO. SLD zapowiedziało przeprowadzenie referendum wśród swoich członków w sprawie udziału w takiej koalicji, jaka była wyborami do Parlamentu Europejskiego. Wiosna zachęca inne ugrupowania lewicowe do pójścia razem. Na prawicy pojawiło się nowe ugrupowanie: Federacja Jakubiak-Liroy. Czy przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi zmieni się scena polityczna w Polsce? Jeśli tak, to jak? O to pytamy w dzisiejszej sondzie.

Tomasz Chodubski, nauczyciel, radny powiatowy (Kukiz'15) z Mławy:

- Obecnie na polskiej scenie politycznej najbardziej klarowną sytuację ma ugrupowanie rządzące. Po dobrym wyniku w wyborach do Europarlamentu, także na naszym terenie, które były również sprawdzianem dla PiS-u przed najważniejszymi dla tej partii jesiennymi wyborami parlamentarnymi, ma swoją strategię, która będzie realizowana w październiku br. Być może spróbuje poszerzyć jeszcze swój elektorat o kolejne grupy społeczne, aby uzyskać jeszcze lepszy wynik wyborczy.

PO i Nowoczesna stoją przed trudnym zadaniem znalezienia klucza do przekonania do siebie większej grupy elektoratu niż to było w europejskich wyborach. PSL natomiast szuka dla siebie nowej formuły wyborczej i wszystko wskazuje na to, że pójdzie samodzielnie do wyborów, ewentualnie spróbuje poszerzyć w ramach Koalicji Polskiej o nowe środowiska swoją wyborczą reprezentację. Na dzisiaj niewiele wiadomo o pomysłach na jesienne wybory Kukiz'15 i Konfederacji.

Te ruchy na górze wśród ugrupowań politycznych, moim zdaniem, nie będą miały większego wpływu na preferencje wyborcze lokalnego elektoratu, np. w powiecie mławskim. Wydaje mi się, że w jesiennych wyborach będzie podobny rozkład głosów jak w wyborach samorządowych, czyli korzystny dla obecnie rządzącego ugrupowania. **W.D.**

Krzysztof Bieńkowski, starosta przasnyski i szef lokalnych struktur PiS:

- Zbliżające się wybory parlamentarne będą moim zdaniem przebiegały według tego, jak wyborcy będą oceniać ostatnie cztery lata zarządzania Polską. Każdy z nas zada sobie pytanie, czy dziś jest w Polsce lepiej niż było przed objęciem władzy przez PiS. Przed czterema laty mieliśmy zmuszanie rodziców do posyłania 6-latków do szkoły, zabieranie ubogim rodzicom dzieci, wielkie ubóstwo w rodzinach wielodzietnych, prawie najniższą na świecie dzietność kobiet, brak rozwoju armii, brak podwyżek płac w wielu sferach, duże bezrobocie. Czy coś się zmieniło w tych kwestiach? Czy rząd Prawa i Sprawiedliwości zadbał o coś więcej niż tylko o ciepłą wodę w kranie? Ja osobiście uważam, że wyborcy, zastanowiwszy się nad tymi sprawami, wybiorą skuteczność w zaspokajaniu potrzeb mieszkańców. Z drugiej strony opozycja podnosi kwestię rzekomego łamania konstytucji przez obecną ekipę rządzącą bez podawania konkretnych zapisów. Sama jednak opozycja podnosi sprawy do realizacji, które są sprzeczne z konstytucją, np. zaakceptowanie małżeństw homoseksualnych czy likwidację złotówki i wprowadzenie euro. Czy są to sprawy poprawiające sytuację Polaków i Polski? Czy to przekona Polaków do oddania głosów na obecną opozycję? Wydaje mi się, że PiS nie potrzebuje obecnie koalicjantów do wspólnego startu w wyborach. Zdecydowanie lepiej byłoby uwzględnić w swoim programie niektóre słuszne postulaty podnoszone przez środowiska prawicowe czy centrowe. Przecież wiadomo, że nie wszystko udało się wprowadzić w ciągu ostatniej kadencji i wiele postulatów jest jeszcze do zrealizowania. Myślę, że przed tymi wyborami nie pojawi się jakaś nowa siła polityczna. Będziemy mieć za to do czynienia z łączeniem się różnych partii i środowisk politycznych. Zachęcam wszystkich, jak zawsze zresztą, by poszli na wybory i wskazali kierunek rozwoju Polski. Mi osobiście zależy, by dbano o sprawy rodzin, a szczególnie kobiet, by dokonywano udogodnień dla przedsiębiorców i dbano o suwerenność i bezpieczeństwo międzynarodowe Polski.

Marek Budzich, przewodniczący Rady Powiatowej SLD w Żurominie, członek Rady Krajowej

- Jesteśmy w trakcie procesu podejmowania decyzji, czy będziemy w koalicji, czy może weźmiemy udział w wyborach samodzielnie. W ostatnią niedzielę odbyło się spotkanie Rady Krajowej SLD, która podjęła decyzję o przeprowadzeniu powszechnego referendum wśród członków Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Każdy będzie mógł oddać głos, podjąć decyzję, czy SLD do wyborów pójdzie jako samodzielny byt, czy też w szerokiej koalicji prodemokratycznej, takiej jaką utworzono przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Szef partii jest za tym, żeby wystartować w jak najszerszej formule, ale to jej członkowie 29 czerwca zdecydują o tym, czy idziemy samodzielnie, czy w koalicji. Jaka to będzie koalicja? W najbliższych tygodniach ta sprawa się rozstrzygnie. Trudno powiedzieć, jak zagłosują członkowie z powiatu żuromińskiego, ale chyba nastroje oscylują bardziej w kierunku Koalicji Obywatelskiej. Dla mnie osobiście również optymalnym rozwiązaniem byłby start połączonych sił lewej strony politycznej, czyli SLD, Wiosna, Razem, Unia Pracy, Zieloni. Wszyscy mają świadomość, jak działa ordynacja wyborcza, wyborcy preferują większe ugrupowania, co pokazały m.in. wybory do PE. Mimo optymistycznych sondaży część mniejszych partii nie przekroczyła progu wyborczego, a część ledwo się prześlizgnęła, chociażby Wiosna.

Wynik wyborów jest trudny do przewidzenia. To jeszcze pół roku, wszystko może się wydarzyć. Partia rządząca ma duże szanse na to, żeby utrzymać władzę. Zawsze takim prawdziwym sondażem są wybory i one pokazały, że PiS jest zdecydowanym liderem. W sondażach powyborczych również PiS prowadzi. Teraz kwestią najważniejszą jest to, jak będzie wyglądała lista opozycyjna. Czy partie się dogadają? Dziś PiS jest faworytem, ale zobaczymy, czy ta tendencja się utrzyma. Polska potrzebuje zmian, zmiany są dobre. Tak jak Polska potrzebowała zmiany po 8 latach rządów Platformy Obywatelskiej, tak teraz potrzebuje zmian po rządach PiS-u. Mam nadzieję, że w końcu, po tylu latach, lewica wróci do parlamentu, czy to w postaci samodzielnego bytu, czy też w ramach koalicji. Lewica nie rządzi w Polsce od 2005 roku, tak że już najwyższa pora, aby jej przedstawiciele mieli coś do powiedzenia. **Kuj**

Aleksandra Żmijewska, ciechanowianka, przedstawicielka Wiosny:

- Jestem nową osobą w lokalnej polityce. Wcześniej niespecjalnie mnie ona interesowała. Zmieniłam zdanie, gdy poznałam program wyborczy szefa Wiosny Roberta Biedronia. Bez oporów zgodziłam się kandydować do Parlamentu Europejskiego. To był mój debiut, bo wcześniej byłam jedynie biernym wyborcą. Program Wiosny bardzo mi odpowiada. Przede wszystkim popieram rozdział Kościoła od państwa, decydowanie kobiet o sobie i własnych sprawach, zwiększenie nakładów na służbę zdrowia i godne warunki egzystencji osób niepełnosprawnych. Jestem przedstawicielką średniego personelu medycznego. O ile pielęgniarki i lekarze wywalczyli podwyżki, to moja grupa zawodowa wciąż zarabia bardzo mało. Bardzo często jest to najniższa średnia krajowa. Jako polityk chciałabym to zmienić. Przy skromnych nakładach na kampanię i typowo pisowskie środowisko wyborcze otrzymałam prawie 2.300 głosów. Uważam to za swój sukces i tych osób, które na mnie zagłosowały. Tym bardziej że nie miałam nawet plakatów wyborczych. Największe partie, PiS i Koalicja Europejska, mogły sobie pozwolić na dużo więcej. Moje ugrupowanie na tym terenie uzyskało trzeci wynik, a ja wśród kandydatów Wiosny na Mazowszu byłam czwarta. Koledzy namawiają mnie, żeby pójść za ciosem i spróbować sił w wyborach do Sejmu. Robert Biedroń i dwóch innych kandydatów dostali się do Parlamentu Europejskiego. Teraz trwają rozmowy i próby zmontowania szerszej koalicji z udziałem SLD, Razem i Zielonych przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi. Trudno przewidzieć, co z tego wyjdzie. Koalicja z reguły ma większe szanse na to, żeby uzyskać wynik przekraczający próg wyborczy. Jeszcze nie podjęłam decyzji, czy będę kandydować. Na szczegóły jest za wcześnie. Dobrze byłoby, żeby pojawiła się jakaś trzecia siła na scenie politycznej. Realia są takie, że na razie PiS i KE są poza zasięgiem. Bardzo krytycznie patrzę zwłaszcza na to, co robi partia rządząca. Dla mnie ona przekupuje wyborców pieniędzmi z budżetu państwa. Na razie koniunkturę gospodarczą mamy dobrą. Ale strach pomyśleć, co będzie, gdy się ona pogorszy. Już teraz zadłużenie naszego kraju jest ogromne.

Zbigniew Kociela, przewodniczący struktur PO RP w powiecie działdowskim:

- Na polskiej scenie politycznej trudno o jednoznaczną prognozę wydarzeń przedwyborczych. Jednak wynik Koalicji Europejskiej w wyborach do Europarlamentu skłania do myślenia o łączeniu się partii politycznych w grupy. Przykładem są tu obecne zachowania ludowców jak i ugrupowań lewicowych. W moim myśleniu są to wyłącznie działania, które mają na celu zwiększenie potencjalnych sił w negocjowaniu o pozycję w szerokiej koalicji. Zarówno PSL, SLD jak i inne partie mają wielki dylemat, jak osiągnąć przynajmniej próg wyborczy, czego najlepszym przykładem jest porażka lewicy w ostatnich wyborach parlamentarnych. Na razie zrozumiała to już Nowoczesna, dlatego jedynym najskuteczniejszym działaniem jest kontynuacja na wzór Koalicji Europejskiej w możliwie najszerszym składzie.

Marek Jakubiak, poseł z Federacji Jakubiak-Liroy:

- Na naszych oczach powstaje duopol władzy. Z jednej strony Prawo i Sprawiedliwość, z drugiej Koalicja Europejska. To bardzo mnie niepokoi, uważam bowiem, że dla demokracji w Polsce lepiej będzie, jeśli rząd będzie koalicyjny. Choć w znacznej części mam takie same poglądy jak PiS, to nie cieszy mnie, gdyby ta partia ponownie objęła w Polsce samodzielne rządy, bo to oznacza wszechwładzę, a wszechwładza demoralizuje. Dlatego zaangażowałem się w utworzenie trzeciej siły. Z jak najszerszym zapleczem politycznym. Mam nadzieję, że siła ta wystawi swoich kandydatów w wyborach i z dobrym wynikiem dostanie się do Sejmu.

Uważam też, że PSL ponownie dołączy do Koalicji Europejskiej. Zgadzam się, że partia ta, wchodząc przed wyborami do Parlamentu Europejskiego do bardzo szerokiej KE, straciła część wyborców przywiązanych do tradycji. Że tak się stanie, mówiłem jeszcze przed wyborami. Mówiłem, że wstępując do KE partia ta straci tożsamość. Szkoda, bo uważam, że Polsce potrzebna jest taka partia jak PSL - chadecka, przywiązana do tradycji chrześcijańskiej. Ale PSL wybrało inną drogę i teraz nie może z niej tak łatwo zawrócić. Już się ubabrało, łatka już została tej formacji przypięta i niełatwo będzie ją oderwać. Poza tym z arytmetyki wynika, że PSL więcej mandatów weźmie, idąc do jesiennych wyborów parlamentarnych w koalicji niż samodzielnie.

Co do Wiosny to uważam, że jest to taki balon. Bardzo ładnie pomalowany, ale pusty w środku. Taki strzał marketingowy oparty na osobie Roberta Biedronia. Moim zdaniem Biedroń nie zrzeknie się zdobytego kilka tygodni temu mandatu eurodeputowanego, choć publicznie to zapowiedział.

Natomiast Kukiz'15 przegrzał się. Bo ile lat można bazować na tych samych, ciągle powtarzanych zdaniach? Uważam, że ugrupowanie to schodzi z politycznej sceny. Moim zdaniem w zbliżających się wyborach do Sejmu osiągnie taki sam wynik jak w wyborach do Europarlamentu i nie przekroczy progu wyborczego. **KK**

Paweł Obermeyer, dyrektor płońskiego szpitala, radny Sejmiku Województwa Mazowieckiego z listy PSL:

- Oglądaliśmy przed kilkoma tygodniami bardzo aktywną kampanię naszych konkurentów z PiS, o czym świadczyła m.in. duża ilość banerów, a także wizyt kandydatów i ministrów tej partii na naszym terenie. Kandydaci tego ugrupowania byli bardzo widoczni. Rządząca partia dużo wydała na wybory. Kampania ludowców była dużo skromniejsza. Zwiększoną aktywność spośród kandydatów PSL przejawiał głównie Jarosław Kalinowski. Trzeba wyciągnąć z tego wnioski. Pracować musi cały zespół, tak jak to było wcześniej podczas kampanii wyborczej do sejmiku, w którą byłem zaangażowany. Jeśli chodzi o programy, choć ostatnio odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego, kampanię zdominowały sprawy krajowe. Tematów, o których warto rozmawiać jest wiele, chociażby oświata, sprawy bezpieczeństwa czy równych dopłat dla rolników. Osobiście bardzo bliskie są mi sprawy bezpieczeństwa zdrowotnego pacjentów. Nie można obiecywać, że skróci się kolejki do lekarzy, a później nie robić nic konkretnego w tym celu. Problemy szpitali wynikają z tego, że rząd odgórnie wprowadził podwyżki płac dla części pracowników, ale ich skutki w znacznej mierze stały się obciążeniem dla samych szpitali. Widać to po wynikach finansowych placówek zdrowotnych, które znacznie się pogorszyły. Również dlatego, że miało nie być podwyżki cen prądu, a jednak w naszym przypadku musimy liczyć się z jej skutkami.

Odnoszę wrażenie, że rząd decyduje o czymś czasami nie dlatego, że jest taka pilna potrzeba, ale po to, żeby za wszelką cenę wygrać wybory. Tak np. chce wydać 11 mld zł na tzw. trzynastkę dla emerytów, a akurat mniej więcej tyle potrzeba, żeby oddłużyć szpitale. Choć to nie ja będę o tym decydował, w przyszłych wyborach jestem za szeroką współpracą. Mimo zwycięstwa PiS w wyborach do Parlamentu Europejskiego 38-procentowy wynik Koalicji Europejskiej (kilku ugrupowań, w tym PO i PSL) uważam za bardzo dobry. Sam raczej nie będę kandydował. Niedawno zostałem szefem zespołu powołanego przez marszałka Adama Struzika, który ma za zadanie poprawić sytuację pacjentów z udarami. Chętnie natomiast wesprę innych kolegów z mojego ugrupowania. **RN**

eprasa.pl 6807275c2f

Wotum zaufania dla Zarządu Powiatu w Pułtusku

Raport jak album rodzinny

Zarząd Powiatu w Pułtusku na czele ze starostą Janem Zalewskim i wicestarostą Beatą Jóźwiak 5 czerwca uzyskał wotum zaufania i absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2018 r. Za jego udzieleniem głosowała większość radnych (PSL i SLD), natomiast opozycja (PiS) najpierw wstrzymała się od głosu, potem - w głosowaniu nad absolutorium - opowiedziała się przeciw. Obie ważne decyzje poprzedziły dyskusje dotyczące „Raportu o stanie powiatu pułtuskiego" i wykonania budżetu za 2018 r.

FOT. IZABELA KOBA

Raportu i budżetu bronił Tadeusz Nalewajk, przewodniczący Rady Powiatu (w środku)

Wiele inwestycji za 31 mln zł

„Raport o stanie powiatu pułtuskiego" omówił starosta Jan Zalewski. I podczas swojej prezentacji, i omawiając wykonanie budżetu za 2018 r. podał najważniejsze liczby. Ostatecznie budżet powiatu przewidywał dochody w wysokości 90.373.684,25 zł. Zrealizowano je w kwocie 89.998.210,00 zł, co stanowi 99,58 proc. planu, w tym dochody bieżące - ponad 76,5 mln zł (99,51 proc. planu) i majątkowe – ponad 13 mln zł (100 proc.). Wydatki budżetu powiatu po zmianach wyniosły 104.249.123,25 zł. Wykonano je w kwocie 100.184.574,00 zł, co stanowi 96,10 proc. planu, w tym wydatki bieżące – ok. 69 mln zł (94,83 proc. zakładanych) i majątkowe – ok. 31 mln zł (99,07 proc.). Wynik budżetu za rok 2018 zamknął się deficytem w wysokości 10.186.364,00 zł (rok wcześniej uzyskano nadwyżkę wynoszącą ok. 2,4 mln zł). Zostały przy tym zrealizowane planowane rozchody (spłata kredytów i pożyczek oraz wykup obligacji) w wysokości 3.120.000 zł.

Jednym z ważniejszych zadań powiatu w 2018 r. było zakończenie trwającej dwa lata budowy sali gimnastycznej przy Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Skargi, wyczekiwanej przez wiele pokoleń pułtuszczan. Wartość projektu wyniosła ok. 5,8 mln zł, w tym dotacja z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej – ponad 2,6 mln zł i wkład własny – ponad 3 mln zł. Jednocześnie w ubiegłym roku został wyremontowany zabytkowy gmach liceum. Na inwestycję za ponad 1,9 mln zł pozyskano ok. 1 mln zł dotacji od Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, 280 tys. zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a ponad 614 tys. zł wyniósł wkład własny. Przebudowano ok. 24,2 km dróg za łączną kwotę ponad 24 mln zł. Środki pozyskane ze źródeł zewnętrznych wyniosły ok. 11 mln zł, w tym pomoc finansowa gmin 2,3 mln zł. Udało się m.in. przebudować odcinek drogi Grabówiec – Zatory. Powiat zakupił 4 samochody dostosowane do przewozu osób niepełnosprawnych. Starosta wspomniał również o projektach realizowanych przez szkoły, wsparciu WOPR w Pułtusku i parafii z przeznaczeniem na renowację zabytków.

Raport – funkcjonalny dokument czy album fotograficzny?

- Nie ma tu złotego środka – zauważył przewodniczący Rady Powiatu Tadeusz Nalewajk, odnosząc się do formy raportu, jaki miały przygotować zobligowane przez ustawodawcę gminy i powiaty.

- Wymienię dwie liczby, które powalają. 34 proc. wydatków majątkowych w stosunku do całego budżetu jest to kwota jedna z większych w Polsce, w tym ponad 20 mln na drogi – będzie nam to ciężko powtórzyć – podkreślił Tadeusz Nalewajk. – Broni się ten raport pewnymi liczbami, ale nie tylko żyje się inwestycjami, ważne są także kwestie oświaty, opieki społecznej.

- Raport powinien spełniać funkcje: informacyjno-sprawozdawczą, społeczno-partycypacyjną oraz oceną. Czy ten raport zawiera te elementy? – zastanawiał się Mirosław Barszcz. Uznał, że wiele tematów zostało przedstawionych w sposób ogólny, ale są też elementy niepotrzebne, jak informacja o zrealizowanych uchwałach Rady Powiatu, za to za mało napisano np. o działaniach dotyczących bezpieczeństwa i nie odniesiono się „do spraw związanych z mieszkańcami, jak skargi, petycje, zapytania". Zaznaczył, że raport powinien dotyczyć zdarzeń, które miały miejsce w 2018 r.

- Mam takie nieodparte wrażenie, przepraszam, jeśli kogokolwiek urażę, ale w pewnym sensie ten raport przypomina mi album rodzinny Starostwa Powiatowego. Jest tak, ponieważ mamy szereg zdjęć i do nich opisy (…). Po dogłębnej analizie można stwierdzić, że raport posiada wiele mankamentów technicznych – podsumował swoją wypowiedź w imieniu klubu PiS Mirosław Barszcz.

W dyskusji wzięli udział także radni: Marcin Cichowicz, który pytał o Szpital Powiatowy sp. z o.o., Krystyna Estkowska, która uznała, że w raporcie należy zwrócić uwagę na problemy powiatu i zawrzeć sugestie dotyczące ich rozwiązywania, Włodzimierz Kaczmarczyk, przestrzegający przed zbyt dużą objętością raportu (liczy 92 strony), Krzysztof Łachmański, oczekujący podsumowania, co się udało, co nie i przyczyn niepowodzeń oraz Róża Krasucka, która przypomniała, iż powiat miał przygotować taki raport po raz pierwszy. Na pytania radnych odpowiadali starosta Jan Zalewski i wicestarosta Beata Jóźwiak. Dyskusję podsumował Tadeusz Nalewajk, zgadzając się z przedmówcami, że warto opracować założenia do kolejnego raportu.

Ten punkt porządku obrad zakończyło głosowanie nad wotum zaufania dla Zarządu Powiatu. Za jego udzieleniem opowiedziało się 10 radnych (PSL i SLD), 7 wstrzymało się od głosu (PiS).

Plusy i minusy wykonania budżetu

- Na uwagę zasługuje duża liczba inwestycji, wysokie wykonanie budżetu po stronie wydatków majątkowych, jak również pozyskanie środków. Do mocnych stron trzeba zaliczyć budowę sali gimnastycznej i remont budynku LO im. P. Skargi – w końcu ta szkoła doczekała się remontu – przedstawił stanowisko Klubu Radnych PiS Krzysztof Łachmański, wiceprzewodniczący Rady Powiatu. - Słabą stroną jest wykonywanie inwestycji ze środków własnych, jak osławiona droga Szyszki – Żebry-Falbogi za 6 mln zł z dofinansowaniem 18 procent (ze strony gminy Gzy). (…) Pozbawiliśmy samorządy gmin możliwości inwestowania we własne drogi. Trzeba budować, ale z udziałem środków zewnętrznych (…). Gdy inwestujemy z własnych środków, konsekwencją jest zadłużanie powiatu w szybkim tempie. W 2018 r. dług powiatu wzrósł o 11 mln zł. Kredytem spłacaliśmy kredyt. Znaczne zadłużenie spowoduje brak możliwości inwestycyjnych na przyszłość.

Z wiceprzewodniczącym zgodził się Mirosław Barszcz. O konieczności remontu drogi Szyszki - Żebry-Falbogi przekonywał Wojciech Żukowski. Natomiast o współpracy samorządów mówili: Włodzimierz Kaczmarczyk, który pełnił funkcję dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych i „utożsamia się w pełni z budżetem", oraz Tadeusz Nalewajk, który podkreślił, iż kwota wydana na inwestycje jest imponująca.

- Naszym obowiązkiem jest występowanie do gmin o współfinansowanie inwestycji, bo składając wniosek za współpracę też otrzymujemy punkty – wyjaśnił starosta Jan Zalewski, a wicestarosta Beata Jóźwiak przypomniała, że powiat ubiegał się dwukrotnie o dofinansowanie drogi w Gzach, lecz nie udało mu się go pozyskać.

- 31 mln zł na inwestycje to bardzo dobry wynik. Oby tak dalej – zaznaczyła Róża Krasucka.

Opozycja najpierw wstrzymała się od głosu, potem była przeciw

Uchwała w sprawie udzielenia absolutorium Zarządowi Powiatu została podjęta większością głosów: 10 radnych PSL i SLD głosowało „za". Pozostali radni, 6 osób, głosowali „przeciw", co zdziwiło uczestników sesji, którzy przypuszczali, że opozycja (PiS), jak podczas głosowania nad wotum zaufania, wstrzyma się od głosu.

Starosta Jan Zalewski podziękował za absolutorium oraz za wspólną pracę: bliższym i dalszym współpracownikom, radnym, wszystkim, którzy przyczyniają się do rozwoju powiatu, w tym byłemu radnemu sejmiku Witoldowi Chrzanowskiemu i ministrowi Henrykowi Kowalczykowi. Zauważył, że szukanie słabych stron jest zadaniem opozycji i ma ona prawo głosować przeciw, ale zdawał się być zaskoczony i nieco rozczarowany takim wynikiem głosowania.

IK

Starosta Jan Zalewski zdawał się być zdziwiony wynikiem głosowania

Krzysztof Łachmański wskazał słabe strony wykonania budżetu

Wielość inwestycji pochwaliła Róża Krasucka

Mirosław Barszcz skojarzył raport z albumem fotograficznym starostwa

eprasa.pl 6807275c2f

Mija 18 lat od utworzenia PWSZ

Pielęgniarstwo z nowoczesnym centrum symulacji

4 czerwca w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie przy ul. Wojska Polskiego obchodzono uroczyście Święto Uczelni połączone z oficjalnym otwarciem Monoprofilowego Centrum Symulacji Medycznej.

Kadra PWSZ

Bożena Ostrowska, dziekan Wydziału Ochrony Zdrowia i Nauk Humanistycznych, podkreśliła znaczenie Centrum i jego wpływ na jakość kształcenia studentów pielęgniarstwa. W salach, urządzonych na wzór sal szpitalnych i zabiegowych – studenci będą trenować na symulatorach i fantomach oraz większość procedur medycznych ćwiczyć na trenażerach. Fantomy oddychają, mrugają oczami, mówią, a więc jest to pełne odzwierciedlenie rzeczywistości. Praca z nimi da studentom możliwość wielokrotnego powtarzania czynności aż do uzyskania biegłości i pewności, że jest ona prawidłowo wykonana.

Centrum należy do najnowocześniejszych w Polsce. Po uroczystym przecięciu wstęgi goście mogli zobaczyć, jak znakomicie jest ono urządzone. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie znacząca dotacja, jaką uczelnia otrzymała z Ministerstwa Zdrowia.

Rektor PWSZ prof. dr hab. Leszek Zygner przyznał, że uczelnia samodzielnie nie byłaby w stanie wydać takiej kwoty na potrzeby jednego wydziału.

Otwarcie Centrum Symulacji Medycznej zbiegło się ze Świętem Uczelni. Minęło bowiem 18 lat od czasu jej utworzenia. Wydarzenie rozpoczęto odśpiewaniem hymnu państwowego i „Gaude Mater Polonia".

Rektor, witając zgromadzonych, poinformował m.in. o uruchomieniu od nowego roku akademickiego studiów magisterskich na kierunkach pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna, studiów II stopnia z zarządzania oraz o wystąpieniu o wyrażenie zgody na otwarcie studiów magisterskich na kierunku pielęgniarstwo. Poinformował też o planowanej zmianie nazwy uczelni na Państwowa Uczelnia Zawodowa im. Ignacego Mościckiego. Podkreślił jej związek i dobrą współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym, pracodawcami i samorządami lokalnymi. Złożył życzenia wszystkim przyjaciołom PWSZ w Ciechanowie.

Fot. Roman Nadaj

Studenci pielęgniarstwa dzięki fantomom mogą bezbłędnie nauczyć się procedur związanych z wykonywaniem swojej pracy

Z okazji święta list gratulacyjny w imieniu Grety Kanownik, dyrektor Departamentu Pielęgniarek i Położnych w Ministerstwie Zdrowia, odczytała reprezentująca ją Krystyna Kret. Gratulacje i życzenia w imieniu parlamentarzystów złożyła poseł Anna Cicholska.

Przewodniczący Rady Uczelni Mirosław Koźlakiewicz przypomniał, że 4 czerwca to nie tylko wyjątkowy dzień w historii PWSZ, ale również rocznica pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce. Ogromne zmiany, jakie zaszły od tamtej pory w kraju, miały wpływ także na szkolnictwo wyższe i poziom wykształcenia Polaków. Przede wszystkim znacznie przybyło osób z wyższym wykształceniem.

Marek Kiwit, wójt gminy Ciechanów, stwierdził, że PWSZ w Ciechanowie daje możliwości studiowania młodzieży z mniejszych ośrodków. Jako że uczelnia osiągnęła pełnoletność, przekazał rektorowi prezent – specjalnie przygotowany na tę okazję dowód osobisty.

Eugeniusz Sadowski za zasługi dla uczelni otrzymał od jej władz „Laur PWSZ w Ciechanowie". Wyróżniony przypomniał historię tej szkoły, podkreślił zaangażowanie samorządów Ciechanowa i Mławy oraz grupy osób, w tym ówczesnej senator Janiny Fetlińskiej. Dodał, że w Ciechanowie nie powstałaby PWSZ, gdyby nie Mirosław Koźlakiewicz, który pełnił wówczas funkcję sekretarza stanu w gabinecie premiera Jerzego Buzka.

Następnie rektor nagrodził Pawła Słupskiego, studenta ekonomii, autora książki „Historia Gminy Nowe Miasto. Czas mija, pamięć pozostaje". Publikacja ta zdobyła statuetkę „Liber Mazovia" dla najlepszej regionalnej książki roku 2018, przyznaną przez kapitułę składającą się z przedstawicieli „Tygodnika Ciechanowskiego" i Powiatowej Biblioteki Publicznej. Leszek Zygner wyróżnił także Adriana Lewandowskiego, Adama Grądzkiego i Kamila Kaszubę - studentów elektroniki i telekomunikacji - za zajęcie II miejsca w międzynarodowym konkursie elektronicznym ELFtronic w Wilnie.

Eugeniusz Sadowski wyróżniony został „Laurem PWSZ w Ciechanowie"

Uczestniczący w uroczystości goście mieli też możliwość obejrzenia filmu na temat utworzonego na Wydziale Ochrony Zdrowia i Nauk Humanistycznych Monoprofilowego Centrum Symulacji Medycznej. W kraju jest kilka takich centrów, ponieważ Ministerstwo Zdrowia przekazało dotacje również innym uczelniom kształcącym w tym kierunku. **RN**

14,7 mln zł na przebudowę 17,4 km dróg w subregionie ciechanowskim

W przyszłym roku jeszcze więcej pieniędzy

11 czerwca br., w Ciechanowie wojewoda mazowiecki Zdzisław Sipiera wręczył symboliczne czeki przedstawicielom powiatów i gmin subregionu ciechanowskiego, które w tym roku otrzymały dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych. Większość starostów, burmistrzów i wójtów wspartych dotacjami samorządów odebrała je osobiście.

Fot. K. Kowalski

Pamiątkowe zdjęcie przedstawicieli władz państwowych i samorządowców

W subregionie ciechanowskim w tym roku dofinansowanie z FDS zostanie przeznaczone na przebudowę czterech dróg powiatowych i sześciu gminnych o łącznej długości 17,4 km. Dotacja w wysokości 14,7 mln zł stanowi 50 proc. szacowanych kosztów realizacji tych zadań.

- Takiego programu w Polsce jeszcze nie było. Jest on wielką szansą dla naszych małych ojczyzn – powiedział wojewoda i dodał, że w przyszłym roku samorządy prawdopodobnie otrzymają jeszcze więcej pieniędzy.

Natomiast towarzysząca wojewodzie posłanka Anna Cicholska podkreśliła, że środki będą dzielone sprawiedliwie, bez faworyzowania tej czy innej grupy samorządów.

W subregionie ciechanowskim na przebudowę i rozbudowę dróg dofinansowanie otrzymały samorządy powiatowe w: Płońsku – 1 mln 155 tys. zł (droga Zaborowo – Naruszewo), Żurominie – 1 mln 191 tys. zł (droga w Bądzyniu) i Pułtusku – 3 mln 672 tys. zł (drogi Nasielsk – Gąsocin – Ciechanów i Klukowo – Świerkowo), a także następujące gminy: wiejska Płońsk – 462 tys. zł (droga w Brodach), Pułtusk – 2 mln 225 tys. zł (na drogę w Płocochowie), Stupsk – 475 tys. zł (na drogę w Stupsku), Dzierzążnia – 996 tys. zł (Przemkowo – Gumino), miejska Płońsk – 3 mln 988 tys. zł (na ul. Mazowiecką) oraz Żuromin – 546 tys. zł (na ul. Mazowiecką w Żurominie).

Utworzenie Funduszu Dróg Samorządowych ma na celu przede wszystkim poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz jakości technicznej lokalnej sieci drogowej.

Na realizację przewidzianego na lata 2019-2028 programu budżet państwa ma przeznaczyć 36 miliardów złotych.

Więcej zdjęć na stronie internetowej „TC". **KK**

eprasa.pl 6807275c2f

Przebranie pomaga się wyluzować

Rozmowa z Alicją Gąsiorowską, przewodniczącą społecznego komitetu imprezy „Wrzuć na luz" w Ciechanowie

Już 9 lat przewodniczysz społecznemu komitetowi, który organizuje tę imprezę. Czy trudno jest namówić ciechanowian, żeby wzięli udział w tego typu happeningu?

- Na pewno trzeba ich do tego zachęcać, ale z efektów jestem zadowolona. To tłum uśmiechniętych, fantazyjnie przebranych, wyluzowanych i emanujących dobrą energią ciechanowian, mieszkańców naszego regionu oraz kilku gości z zagranicy, którzy uczestniczyli w naszym happeningu. W samym korowodzie w tym roku wzięło udział ponad 30 zorganizowanych grup (placówki oświatowe, grupy sportowe i taneczne, stowarzyszenia i instytucje), w różnym przedziale wiekowym, z Ciechanowa i innych miast. Impreza co roku daje uczestnikom możliwość wcielenia się w nowe role. Tym razem byli to bohaterowie z baśni i filmów Disneya. Zaskakiwały różnorodne przebrania za postaci z bajek wybrane przez bardziej lub mniej znane osoby, np. w kostiumach bohaterów filmu „Piękna i Bestia" wystąpili Sandra (wykładowca PWSZ) i jej mąż Maciek (operator TVP3 Warszawa), w bajkowe postacie ze „101 dalmatyńczyków" wcielili się właścicielka żłobka i przedszkola „Kindero", członkowie jej rodziny i przedszkolaki z rodzicami. Ja byłam Alicją z krainy czarów, której towarzyszyli kapelusznicy (na co dzień poważni panowie) oraz króliczek (maratończyk Zenek). Pani dziekan i inni wykładowcy z PWSZ wystąpili w rolach dobrych i złych wróżek. Disneyowskimi myszkami były m.in.: starosta powiatu ciechanowskiego, zastępca prezydenta Ciechanowa, szefowe Powiatowego Urzędu Pracy i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Ciechanowie wraz z pracownikami, dyrektorki i nauczycielki z przedszkoli i szkół, przedszkolaki, uczniowie i studenci, małe dzieci i dorośli, seniorzy, był także Łukasz poruszający się na wózku inwalidzkim. Niejednokrotnie ludzie ci na co dzień są poważnymi urzędnikami zajmującymi odpowiedzialne stanowiska. Ale w tym dniu wszyscy byli radośni i wyluzowani! Nie mogę także zapomnieć o moich przyjaciołach, znajomych i zaprzyjaźnionych firmach, których nazywam aniołami, bo bez nich ta impreza by się nie odbyła.

Bohaterka wywiadu podczas wspólnej zabawy na scenie

*** Uczestnicy imprezy przebierali się już m.in. za księżniczki, rycerzy, piratów, motyle, a ostatnio byli postaciami z Disneylandu. Czy kostium sprawia, że można się wyluzować?**

- Sądzę, że strój był formą urzeczywistnienia naszych dziecięcych marzeń i umożliwiał pokazanie się w niecodziennej roli disneyowskiego bohatera. To również w pewnym sensie sposób ukrycia się pod kostiumem określonej postaci i możliwość „wrzucenia na luz", gdyż strój dodaje nam odwagi i animuszu.

*** „Wrzuć na luz" towarzyszą konkursy. Jakie nagrody tym razem czekają na ich zwycięzców?**

- Nagrody w naszych konkursach są luzackie i nietuzinkowe. W konkursie zorganizowanym przez WORD „Bezpieczne wakacje" nagrodami były: hulajnoga ufundowana przez Stowarzyszenie „Wrzuć na Luz", a także rolki i kaski, które zakupił WORD. Serdecznie dziękujemy! W konkursie plastycznym „Disneyowski bohater" nagrodami były upominki oraz udział w warsztatach plastycznych, które poprowadzi Joanna Rodowicz – absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Natomiast laureaci konkursów: fotograficznego na najlepszy wideoklip oraz plastycznego otrzymają „luzackie nagrody", którymi będą m.in.: pobyt w gospodarstwie agroturystycznym „Na Bani", „Lody dla ochłody", kolacja dla dwojga w restauracji Korona, sesja fotograficzna na wesoło, czy też przejażdżka karocą królowej.

Korzystając z okazji, serdecznie zapraszam 7 września (w samo południe) na Zamek Książąt Mazowieckich w Ciechanowie, gdzie wspólnie z Muzeum Szlachty Mazowieckiej spróbujemy ustanowić rekord Polski w ilości ludzi (mężczyzn i kobiet) przebranych za rycerzy i rycerki. Nagrodą będzie certyfikat biura rekordów za „Największe zgromadzenie ludzi przebranych za rycerzy" i rekord Polski. Będzie to już druga próba. Rok temu do ustanowienia rekordu zabrakło nam 46 przebranych osób. Tak łatwo się nie poddamy, spróbujemy jeszcze raz.

*** Za rok czeka nas jubileuszowa impreza „Wrzuć na luz". Zdradźmy, czego można się spodziewać z tej okazji?**

- Mamy już temat przewodni dziesiątej, jubileuszowej edycji akcji „Ciechanów wrzuć na luz i jeszcze plus" - „Bajkowo, filmowo i kolorowo". Jest już przygotowany prawie cały, bardzo atrakcyjny scenariusz, który teraz sukcesywnie będziemy realizować. Zamierzamy zaprosić ciekawe grupy z całego Mazowsza oraz uatrakcyjnić występy na scenie.

*** Przewidujecie jeszcze coś na 10-lecie?**

- Planujemy wydanie książki podsumowującej dziesięć edycji naszej imprezy. Nie możemy jeszcze zdradzić szczegółów, gdyż chcemy, aby była to miła niespodzianka i zaskoczenie dla uczestników naszej imprezy. Zachęcamy więc do śledzenia naszego profilu na Facebooku: „Ciechanów wrzuć na luz i jeszcze plus", gdzie będziemy sukcesywnie zamieszczać wszystkie informacje. Bardzo ważne będzie dla nas pozyskanie wsparcia finansowego na realizację naszego ambitnego projektu. Do tej pory wspierały nas m.in. prywatne firmy i osoby, banki, lokalne instytucje, władze oraz członkowie naszego stowarzyszenia. Jak co roku liczymy na dobre serca naszych aniołów.

Rozmawiał ROMAN NADAJ

Konkurs „TC" trwa, czekają plecaki i książki

Podróż z klasą ...przez całe wakacje

Nadal zapraszamy wszystkie dzieci do udziału w konkursie „Tygodnika Ciechanowskiego" pod nazwą „Podróż z klasą". Napisz do nas i opowiedz o dowolnej klasowej wycieczce, koloniach, „zielonej szkole". To może być wyjazd nad morze, w góry i na Mazury, ciekawy zakątek kraju, oryginalne muzeum, interesujący ludzie.

Jak nie z klasą, to może z przyjaciółmi. Albo wyjazd z rodzicami, wizyta u dziadków lub rodziny (z miasta na wieś lub odwrotnie) a nawet samotna wyprawa w okolicę (park, zalew, rzeka, las).

Przygoda?! Rowerem, pieszo, a może pociągiem? Opisz swoją tegoroczną wyprawę lub taką, którą pamiętasz do dziś. Jeśli chcesz, możesz wykorzystać swoją wyobraźnię i opisać podróż swoich marzeń. Wybór należy do ciebie. Prace o objętości nieprzekraczającej 3 stron A4 mogą też mieć formę rysunków z krótkim opisem. Konkurs jest adresowany do dzieci w wieku 7 – 12 lat.

Nagrodzona Maja Falkowska z nauczycielką ze Społecznej Szkoły STO w Ciechanowie

Najlepsze prace nagrodzimy książkami oraz plecakami, które na pewno przydadzą się podczas kolejnych podróży. Serdecznie zachęcamy do udziału w konkursie.

Na zgłoszenia zawierające imię, nazwisko, wiek oraz kontakt do uczestnika czekamy do końca wakacji pod adresem sekretariat@tc.ciechanow.com lub „Tygodnik Ciechanowski", ul. Ściegiennego 2, 06-400 Ciechanów z dopiskiem „Podróż z klasą".

Praca Ludmiły Marut, lat 9

Sukcesy ciechanowskiego Zespołu Wokalnego „La-Ti-Do"

Drudzy w Siedlcach, pierwsi w Pułtusku

Działający w Szkole Podstawowej nr 7 w Ciechanowie Zespół Wokalny „La-Ti-Do" odniósł kolejne sukcesy.

W odbywającym się w Siedlcach Wojewódzkim Festiwalu Piosenki o Zdrowiu za prezentację ,,Nic nie trwa wiecznie" zajął drugie miejsce. Słowa do melodii zespołu Queen napisała Anna Wysocka, jedna z wokalistek zespołu.

Natomiast na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki im. K. Klenczona w Pułtusku zdobył pierwsze miejsce, wyprzedzając w swojej kategorii wiekowej 20 wykonawców.

Zespół „La-Ti-Do" występował w składzie: Karolina Nowak, Anna Wysocka, Karol Bugajewski i Jakub Skierkowski.

- Nasz zespół to grupa ludzi, którzy kochają muzykę. Jest ona nieodzownym elementem naszego życia. Dzięki temu, że śpiewamy w „La-Ti-Do", mamy możliwość ciągłego rozwoju i próbowania nowych gatunków muzycznych. Wyjazdy na festiwale i konkursy to przede wszystkim możliwość obcowania ze sceną, ale także sposób na wyrażanie siebie. Obydwa festiwale były trudne od strony kulis. Przygotowanie do nich zajęło nam sporo czasu. Każdy z nas musiał dać z siebie wszystko na wielu długich, kilkugodzinnych próbach. Nauka głosów, stworzenie harmonii, oswojenie się z utworem tak, żeby go faktycznie poczuć, nie jest łatwe. Ale każdy konkurs to nowe doświadczenie, a prawdziwi artyści cenią je sobie ponad wszystko – mówi Anna Wysocka.

- Poznajemy się i przełamujemy tkwiące w nas bariery. Doskonalimy też technikę śpiewu. Kiedy nasz wysiłek na scenie zostanie doceniony, co dodatkowo daje nam wielką satysfakcję – dodaje Jakub Skierkowski.

- Śpiew jest moja pasją. Należąc do chóru i zespołu, spełniam się – stwierdza Karolina Nowak.

Jak podkreślają młodzi wykonawcy, „La-Ti-Do" nie mogłoby istnieć bez nauczycielki muzyki Hanny Długołęckiej. To ona spaja zespół w harmoniczną całość. Jest dla nich nie tylko mentorką.

- To właśnie przyjacielskie relacje między nami sprawiają, że działamy z ogromnym zapałem i po prostu nam się chce – mówią zgodnie.

- Moje utalentowane dzieci są moją radością. Od tylu lat prowadzę chór i zespół i odnajduję w tym siebie. Dzięki wspólnej ciężkiej pracy czerpiemy siłę i bawimy się muzyką. To są wyjątkowe, niezapomniane chwile, które nieustannie motywują nas i sięgamy po więcej – podsumowuje rozmowę Hanna Długołęcka.

KK

eprasa.pl 6807275c2f

Mistrzostwa w Ciechanowie to prestiż

Rozmowa z Krzysztofem Talakiem, prezesem Ciechanowskiego Klubu Sportowego Mazovia i członkiem Zarządu Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów

Za kilka dni w Ciechanowie odbędą się Mistrzostwa Polski seniorów w podnoszeniu ciężarów. Czy przygotowanie imprezy tej rangi wymaga dużo pracy?

- Oczywiście. Zwłaszcza gdy impreza jest trzydniowa. Trzeba opracować drobiazgowy program zawodów, zapewnić sędziów, odpowiednio przygotować halę. Ale daliśmy radę, choć na przygotowanie imprezy mieliśmy tylko niecały miesiąc.

*** Dlaczego tylko miesiąc?**

- Ponieważ według pierwotnych ustaleń mistrzostwa miały odbyć się w Częstochowie. Ale tamtejszy organizator wycofał się i trzeba było szukać nowego miejsca. W tej sytuacji prezes PZPC poprosił właśnie nas o zorganizowanie tych najważniejszych w Polsce zawodów. Zgodziliśmy się, ponieważ to nobilituje nasz klub, nasze miasto, nasz powiat. To dla nas prestiż.

*** Nie baliście się, że nie zdążycie?**

- Nie. Mamy w klubie zgraną ekipę, która potrafi takie rzeczy robić. Poza tym w Ciechanowie już organizowaliśmy nie tylko mistrzostwa Polski seniorów, ale także mistrzostwa Europy juniorów i mistrzostwa świata weteranów.

*** A mistrzostwa świata seniorów?**

- Organizacyjnie być może byśmy dali radę to zrobić, ale nie mamy odpowiedniej bazy sportowej, aby starać się o przyznanie nam tego prawa. Ciechanów nie ma odpowiedniej bazy hotelowej.

*** Czy organizacja takich zawodów jest kosztowna?**

- Zależy jak się na to patrzy… Za zakwaterowanie i wyżywienie zawodników płacą kluby sportowe, do których ci zawodnicy przynależą. My jako gospodarz odpowiadamy za przygotowanie miejsca, w którym zawody będą się odbywały, zapewnienie środków finansowych potrzebnych na wynagrodzenia dla sędziów, nagrody pieniężne dla najlepszych zawodników, zakup pucharów i medali.

*** Wspomniał pan o nagrodach dla zawodników…**

- Nagrody wypłacane są ośmiu najlepszym zawodnikom i ośmiu najlepszym zawodniczkom mistrzostw. Ponieważ w naszej dyscyplinie sportowej zawodnicy startują w różnych kategoriach wagowych, ich wyników nie da się bezpośrednio porównać. Dlatego opracowana została tzw. punktacja Sinclaira, która porównanie to czyni możliwym. Najlepszy zawodnik i najlepsza zawodniczka otrzymają nagrody w wysokości 5 tys. zł. Kolejne osoby dostaną odpowiednio mniej.

*** Ile pieniędzy potrzeba na pokrycie tych kosztów?**

- Według naszego kosztorysu klub musi na ten cel wyłożyć ok. 80 tys. zł.

*** Skąd je weźmiecie?**

- Od sponsorów. Zarówno tych, z którymi współpracuje PZPC, jak i tych, których sami znajdziemy. Nie jest to łatwe zadanie, ale dzięki kontaktom osobistym i sympatii, jaką cieszy się nasz klub, udało się nam zgromadzić potrzebne środki finansowe - od samorządów, firm, różnych instytucji.

*** Zawody odbędą się w hali im. Ireneusza Palińskiego znajdującej się przy ul. Kraszewskiego…**

- Tak. Hala ta należy do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, ale nie mamy żadnych problemów ze współpracą z dyrekcją tej instytucji. Zawsze możemy liczyć na pomoc. Bardzo jesteśmy za to wdzięczni.

*** Ilu zawodników i zawodniczek wystartuje w mistrzostwach?**

- Ok. 150 z niemal 40 klubów z całego kraju. Najmniejsze z nich przyślą na zawody reprezentacje liczące 2-3 osoby.

*** Czy w porównaniu z mistrzostwami z lat poprzednich to duża grupa?**

- Średnia. Bywały lata, gdy startujących było więcej, ale też zdarzały się mistrzostwa, gdy było ich znacznie mniej.

*** W ilu kategoriach wagowych rozgrywane są mistrzostwa?**

- Obecnie w 10 zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet. U mężczyzn najniższa jest kategoria do 55 kg, u kobiet - do 49 kg. Najcięższa u mężczyzn to 109 plus, u kobiet - 87 plus. W każdej kategorii startuje średnio 8-9 zawodników lub zawodniczek. Ale najliczniej obsadzone są średnie kategorie wagowe. W kategoriach najcięższych i najlżejszych konkurencja jest mniejsza.

*** Czy na liście startowej są zawodnicy i zawodniczki z dużymi osiągnięciami na arenie międzynarodowej?**

- Do Ciechanowa przyjadą m.in. brązowy medalista mistrzostw świata Arkadiusz Michalski, brązowy medalista mistrzostw Europy Krzysztof Zwarycz, trzykrotna mistrzyni Europy Joanna Łochowska i mistrzyni Europy Aleksandra Mierzejewska.

*** A ilu zawodników i zawodniczek wystawi nasz klub?**

- Naszymi reprezentantami będą: Aleksandra Pepłowska, Paulina Rutkowska, Milena Rutkowska, Patrycja Grochowska, Natalia Pakuszewska, Patryk Słowikowski, Patryk Bęben i Jakub Zawadka. Każdy z tych ośmiorga zawodników ma w swoim dorobku medale - jeśli nie mistrzostw seniorów, to juniorów.

*** Na ile medali pan liczy?**

- Na 2-3 krążki.

*** Kto trenuje naszych zawodników?**

- Bardzo dobrzy i uznani trenerzy, którzy równolegle pracują również z reprezentacjami narodowymi. Wojciech Gesek jest trenerem kadry do lat 20, Mirosław Choroś kadry męskiej seniorów, a Marek Sachmaciński asystentem trenera kadry kobiet.

*** Jaką pozycję na sportowej mapie Polski ma w podnoszeniu ciężarów ciechanowska Mazovia?**

- Bardzo mocną. Zarówno wynikającą z tradycji, jak i związaną ze współczesnością. W przeszłości w barwach naszego klubu występowali tak zasłużeni i utytułowani sportowcy, jak Ireneusz Paliński, Paweł Rabczewski, Szymon Kołecki, Marek Sachmaciński i Arkadiusz Smółka. W klasyfikacji tegorocznych Drużynowych Mistrzostw Polski zajmujemy obecnie drugie miejsce tuż za Budowlanymi Opole.

*** Teraz porozmawiajmy o przyszłości podnoszenia ciężarów. Czy dzieci garną się do uprawiania tego sportu?**

- W ubiegłym roku przeprowadziliśmy wśród młodzieży nabór do naszego klubu. Przybyło nam 20 zawodników i zawodniczek, z których najmłodsi chodzą do młodszych klas szkół podstawowych, a najstarsi do szkół średnich. Staramy się jak najlepiej dbać o ten narybek. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy dla nich obóz sportowy. Planujemy go także w tym roku. Niektórym się wydaje, że dzieci zaczynające treningi w klubach od razu dźwigają nie wiadomo jakie ciężary. To nieporozumienie. Przez pierwsze miesiące uczestniczą one w typowych ćwiczeniach ogólnorozwojowych, potem uczą się techniki podnoszenia ciężarów, a samo dźwiganie sztangi przychodzi dopiero później.

*** Ilu zawodników i zawodniczek obecnie trenuje w Mazovii?**

- Ok. 60. Ale treningi odbywają się nie tylko w Ciechanowie. Nasz klub ma także dwie filie - w Glinojecku i Krasnem, gdzie trenują młodzi zawodnicy, z których najstarszy ma 25 lat.

*** Czy pana zdaniem podnoszenie ciężarów jako dyscyplina sportowa ma przed sobą przyszłość?**

- Uważam, że zdecydowanie tak. Jest to dyscyplina dla twardych, silnych ludzi. A takich w naszym kraju nie brakuje. Był czas, gdy podnoszenie ciężarów kojarzyło się z dopingiem. Na szczęście to już przeszłość. Zarówno światowa federacja, jak i polski związek podjęły zdecydowaną walkę z tym zjawiskiem. Także w naszym klubie dbamy o zachowanie czystości rywalizacji.

*** Na koniec przypomnijmy, kiedy odbędą się mistrzostwa.**

- Rozpoczną się w piątek, 21 czerwca, o godz. 15, a zakończą w niedzielę, 23 czerwca po południu. Serdecznie zapraszamy do hali przy ul. Kraszewskiego zarówno mieszkańców Ciechanowa, jak i powiatu ciechanowskiego oraz wszystkich miłośników podnoszenia ciężarów.

*** Słyszałem, że na zawody można zabrać na przykład stary telewizor, lodówkę…**

- Tak. Jednym ze sponsorów imprezy jest firma zajmująca się zbiórką elektrośmieci. Dlatego przed halą będzie stał samochód, na który będzie można wrzucić zużyty sprzęt, a także artykuły gospodarstwa domowego.

Rozmawiał KRZYSZTOF KOWALSKI

eprasa.pl 6807275c2f

Liga okręgowa

Mistrz na piątkę, Majkowski z koroną

W sobotnie popołudnie Makowianka potwierdziła swoją dominację w okręgówce. Dobrze prezentująca się w rundzie wiosennej Tęcza Ojrzeń nie miała żadnych szans w zderzeniu ze świeżo upieczonym mistrzem okręgu. W Ojrzeniu nie do zatrzymania przez gospodarzy był król strzelców Kamil Majkowski. Napastnik Makowianki strzelił dwa gole, co przy braku odpowiedzi ze strony Macieja Watkowskiego (Bieżuń oddał walkowerem mecz z Kryształem) oznaczało zdobycie tytułu króla strzelców.

Kryształ zgarnął darmowe punkty, ale w barażu nie wystąpi. Decydujący krok zrobiła bowiem Nadnarwianka Pułtusk. Z trudnego wyjazdu do Nowego Miasta wróciła z bezcennym punktem. Wynik został ustalony w pierwszym kwadransie. Gospodarze wyszli na prowadzenie, ale wicelider szybko odpowiedział. Piotr Bobowski nie miał problemów z wykorzystaniem rzutu karnego.

Potem obie ekipy próbowały wyprowadzić decydujący cios. Najbliżej szczęścia był Łukasz Młudzikowski, ale po jego uderzeniu futbolówka zatrzymała się na poprzeczce.

Na czwartym miejscu finiszuje Żbik Nasielsk. Po raz ostatni ten klub na poziomie czwartej ligi występował dwanaście lat temu. To szmat czasu – co najmniej już jedno pokolenie zawodników zakończyło swoją przygodę z futbolem. Teraz ton grze nasielszczan nadają m.in. Daniel Gołębiewski i Mateusz Bramowicz. W Szydłowie ten duet napastników zabłysnął skutecznością. Po trzydziestu minutach obaj mieli już na koncie po jednym golu.

Gospodarze zdołali wyrównać, ale w końcówce nie zachowali odpowiedniej czujności. Wykorzystali to rywale, którzy po strzale Mikołaja Adamskiego wyszli ponownie na prowadzenie. Potem przyszły kolejne gole. Jednego z nich zdobył Bramowicz, dzięki czemu zapisał na swoje konto 21 bramek w sezonie.

Kto spadnie?

Sprawa spadku nie została jeszcze rozstrzygnięta. W tym sezonie szeregi okręgówki opuściły już Orzyc Chorzele i Wkra Sochocin. W dalszym ciągu niepewny jest los zespołów z Jednorożca, Strzegowa, a nawet Nowego Miasta (wszystko zależy od spotkań barażowych).

W ten weekend z tego tercetu nie punktowali tylko strzegowianie. W Płońsku trafili dwukrotnie do siatki, ale to było za mało, żeby zaskoczyć dobrze dysponowanych w rundzie wiosennej gospodarzy. Tym razem bramki dla PAF-u nie zdobył Piotr Wypszyński – najlepszego strzelca drugiej fazy sezonu wyręczyła młodzież. Celnymi strzałami popisali się Piotr Hercel, Adam Szcześniak i Ernest Kamiński.

Mimo przegranej GKS utrzymał trzynaste miejsce w tabeli. Mazowsze Jednorożec nie zdołało pokonać zdegradowanej już Wkry Sochocin. Zacięty bój przyniósł aż pół tuzina bramek. Każda ze stron zdobyła po trzy.

W tej kolejce nie odbyły się dwa mecze: w Glinojecku i w Krasnem, gdzie nie przyjechali zawodnicy z Chorzel.

GW

Ostatnia kolejka (15 czerwca): Tęcza – Makowianka 0:5 (K. Majkowski 2, J. Tyska, M. Tyska, Ł. Regulski), Korona – Żbik 2:5 (M. Bramowicz 2, D. Gołębiewski, M. Adamski, M. Świderski dla Żbika), Iskra – Orzyc 3:0 - walkower, Wkra S. – Mazowsze 3:3 (K. Dzięgielewski 2, M. Pałka – J. Bors, B. Orłowski, -), Kryształ – Wkra B. 3:0 - walkower, Sona – Nadnarwianka 1:1 (M. Ernest – P. Bobowski), Troszyn – Ostrovia 1:3 (- D. Wilczewski, P. Gromek, P. Korzeb), PAF – GKS 3:2 (P. Hercel z karnego, A. Szcześniak, E. Kamiński - M. Pauba, M. Dziubiński)

Najlepsi strzelcy: 41 - Kamil Majkowski (Makowianka), 36 - Maciej Watkowski (Wkra B.), 26 - Maciej Traczewski (Makowianka), 23 - Łukasz Kowalczyk (Nadnarwianka), 22 – Patryk Gromek (Ostrovia), 21 - Mateusz Bramowicz (Żbik), Dawid Wilczewski (Ostrovia)

TABELA

1. Makowianka Maków Maz.	30	76	102:24
2. Nadnarwianka Pułtusk	30	70	96:31
3. Kryształ Glinojeck	30	69	85:29
4. Żbik Nasielsk	30	64	80:44
5. Ostrovia Ostrów Mazowiecka	30	59	82:44
6. KS CK Troszyn	30	51	73:56
7. PAF Płońsk	30	44	58:56
8. Korona Szydłowo	30	42	57:59
9. Wkra Bieżuń	30	41	63:60
10. Iskra Krasne	30	39	54:67
11. Tęcza Ojrzeń	30	36	55:66
12. Sona Nowe Miasto	30	28	50:82
13. GKS Strzegowo	30	22	29:90
14. Mazowsze Jednorożec	30	22	37:97
15. Wkra Sochocin	30	18	33:78
16. Orzyc Chorzele	30	10	30:101

A-klasa

Awanse i degradacje

Narew Ostrołęka po wygranej na własnym boisku z Borutą Kuczbork zapewniła sobie awans do ligi okręgowej z drugiego miejsca. Zespół Dariusza Narolewskiego wyprzedził w końcówce sezonu Konopiankę, która o okręgówkę powalczy w barażach. Najlepszym zespołem A klasy w bieżących rozgrywkach została ekipa z Pokrzywnicy.

Ciekawie było również na przeciwległym biegunie tabeli. Przed spadkiem uchroniły się dwie drużyny z powiatu płońskiego. Korona Karolinowo wypunktowała w derbach lokalnych konkurentów z Uniecka. Spotkanie rozstrzygnęło się dopiero w ostatnim kwadransie, kiedy Michał Kłodowski wykorzystał rzut karny, a dwie minuty przed końcem celnym strzałem popisał się Jakub Piliński.

Wcześniej o bramki postarali się zawodnicy z Raciąża. Wynik otworzył już w 4. minucie Daniel Kocięda. Natomiast po przerwie bramkarza zdegradowanej już do B klasy ekipy z Kadzidła pokonał Mariusz Borzykowski (najlepszy strzelec reaktywowanego zespołu).

Narew, wygrywając u siebie, skomplikowała nieco sytuację rywala z Kuczborka. Los Boruty nie jest jeszcze pewny – rozstrzygnięcie przyniosą dopiero spotkania barażowe.

Natomiast GKS Pokrzywnica dokonał historycznego wyczynu. Założony zaledwie w 2007 roku klub świętuje w tym roku swój największy sukces. Po skromnej wygranej w Karniewie jego promocja stała się faktem.

Konopianka przez większą część sezonu utrzymywała się na pozycji lidera. Na wiosnę jednak zbyt często traciła punkty. Trzecie miejsce daje jej możliwość gry w barażach z Mazowszem Jednorożec bądź GKS Strzegowo. W ostatniej kolejce podopieczni trenera Geska polegli aż 2:6 w Rzekuniu.

GP

Ostatnia kolejka sezonu (14-15 czerwca): Narew – Boruta 4:1 (M. Pełtak 2, K. Gontarz 2 – D. Stańczak), Pełta – GKS 0:1, Jutrzenka – Korona 0:2 (M. Kłodowski z karnego, J. Piliński), Błękitni – Kurpik 2:0 (D. Kocięda, M. Borzykowski z karnego), Świt – Orzeł 1:2, Bartnik – Wąsewo 1:2, Rzekunianka – Konopianka 6:2 (M. Nosarzewski, A. Kocięcki dla Konopianki)

Najlepsi strzelcy: 24 - Łukasz Olejnik (Pokrzywnica), 19 - Adrian Kocięcki, Mateusz Pietruś (Konopianka), 18 - Marcin Dobrzyński (Świt), 17 - Paweł Kowalkowski (Pełta), 15 - Maciej Szymański (Bartnik)

TABELA

1. GKS Pokrzywnica	26	54	69:31
2. Narew 1962 Ostrołęka	26	54	67:32
3. Konopianka Konopki	26	50	71:47
4. KS Wąsewo	26	40	53:40
5. Bartnik Myszyniec	26	38	75:54
6. Pełta Karniewo	26	37	54:65
7. Rzekunianka Rzekuń	26	35	57:45
8. Błękitni Raciąż	26	35	40:40
9. Korona Karolinowo	26	35	41:48
10. Orzeł Sypniewo	26	34	44:45
11. Boruta Kuczbork	26	32	34:45
12. Kurpik Kadzidło	26	24	29:57
13. Świt Baranowo	26	23	28:62
14. Jutrzenka Unieck	26	10	42:89

FOT. GW

Wielka radość zawodników z Pokrzywnicy

B-klasa

Orlęta mierzą wyżej

GKS Orlęta Baboszewo po pierwszej konfrontacji są bliżej awansu do A klasy. W pierwszym meczu barażowym baboszewianie pokonali GUKS Krasnosielc 2:1, choć pierwsze 30 minut nie wskazywało, że gospodarze będą się cieszyć z zaliczki przed rewanżem.

Goście dominowali od początku i na prowadzenie wyszli już po kwadransie gry. Chwilę później mogło być 0:2, ale Orlęta od utraty gola uratowała poprzeczka. I gdy wydawało się, że piłkarze GUKS mają mecz pod kontrolą, popełnili dwa koszmarne błędy w defensywie. Pierwszy pięknym lobem zamienił na gola Paweł Bogdański. Drugiego gola dla Orląt zdobył Sebastian Mak z rzutu karnego po faulu bramkarza z Krasnosielca.

W drugiej połowie żadna ekipa już tak śmiało nie atakowała. Defensywa gospodarzy zachowała czujność przez pełne 45 minut.

- Można powiedzieć, że poprzeczka i możliwość straty drugiego gola podziałała na nas mobilizująco. Mecz nie należał do łatwych. Szanujemy ten wynik, choć zdajemy sobie sprawę, że czeka nas trudny mecz wyjazdowy - powiedział Daniel Skolimowski, zawodnik z Baboszewa. Rewanż w najbliższy weekend w Krasnosielcu.

Paw

FOT. PAWEŁ WIEWIÓRKOWSKI

W meczu Orląt z GUKS Krasnosielc padły trzy bramki

eprasa.pl 6807275c2f

IV liga

Nieudany pościg za liderem

Mazur Gostynin - MKS Przasnysz 1:3 (0:0)

Bramki: M. Pragacz 75, Smoliński 80, Lemanek 87

MKS: Przychodzki - T. Pragacz (72 Szypulski), Pepłowski, Borowiec, Bartosiewicz - Piasecki (60 Smoliński), M. Pragacz, Rutkowski, Kosiorek (70 Sawczenko), Olszewski, Lemanek

Przasnyszanie zrobili wszystko, co tylko było w ich mocy, aby wygrać ostatni mecz w sezonie. Zespół Pawła Mazurkiewicza liczył po cichu, że lidera czwartej ligi zdoła zatrzymać zespół rezerw siedleckiej Pogoni. Te marzenia okazały się jednak płonne. Huragan Wołomin nie dał sobie odebrać szansy gry o trzecią ligę, zespołowi MKS Przasnysz przypadł więc tytuł wicemistrzowski.

FOT. RM

Strzelec drugiej bramki dla gości Maciej Smoliński

W Gostyninie wszystko co najciekawsze miało miejsce dopiero w ostatnim kwadransie gry. Mimo że większość spotkań rozpoczynała się o tej samej porze, to goście doskonale wiedzieli, co dzieje się na boisku w Wołominie, gdzie Huragan prowadził z Pogonią. Za to przasnyszanie długo męczyli się na boisku w Gostyninie. Mazur, który ze spadkiem pogodzony jest od kilku dobrych tygodni, stawiał solidny opór. Dopiero trafienie Michała Pragacza w 75. minucie dało przyjezdnym więcej luzu. Pięć minut później drugiego gola dołożył rezerwowy Maciej Smoliński. Zawodnicy gospodarzy odpowiedzieli jednak bramką kontaktową i przez chwilę mogło się wydawać, że ruszą odważniej, aby wyrównać. Ale trzy minuty przed końcem meczu wynik ustalił świeżo upieczony król strzelców czwartej ligi Dominik Lemanek, zdobywając trzeciego gola dla swojej drużyny.

Przasnyszanie ostatecznie zajmują drugie miejsce w lidze, tracąc do zwycięzcy rozgrywek dwa punkty. W bezpośrednich meczach zespół Pawła Mazurkiewicza ma lepszy bilans od Huraganu, w przekroju całego sezonu zdobył też więcej bramek i mniej stracił.

erM

Jedni spadają, drudzy nadal walczą

Korona Ostrołęka – MKS Ciechanów 1:1 (1:0)

Bramki: Strzeżysz 28 – Matusiak 87

Ciechanowianie na pożegnanie z czwartą ligą zremisowali na wyjeździe z Koroną Ostrołęka 1:1. Wyrównującą bramkę w końcówce meczu zdobył Damian Matusiak, najlepszy strzelec ciechanowskiej drużyny w mijającym sezonie.

W ostatnim meczu w Ostrołęce wcale nie grano o nic. Dla układu tabeli, a zwłaszcza dla zespołów walczących o utrzymanie w lidze miał ogromne znaczenie. Jego wynikiem zainteresowana była zarówno grająca z MKS-em Ciechanów Korona, jak i Mławianka Mława, która przy odrobinie szczęścia mogłaby jeszcze powalczyć w barażach. W lepszym położeniu od mławian był zespół Korony, który po wygranej u siebie z Ciechanowem zapewniłby sobie utrzymanie bez konieczności barażowej rywalizacji.

Początek meczu był niemrawy. Być może upał spowodował, że obie jedenastki grały tak, jakby nie chciały wyrządzić sobie nawzajem większej krzywdy. Pierwsze dwa kwadranse dłużyły się niemiłosiernie. Gospodarze założony cel, czyli zdobycie bramki, osiągnęli dopiero w 28. minucie. Wtedy to najlepszy strzelec zespołu Piotr Strzeżysz huknął z daleka, a strzegący bramki gości Rafał Olszewski mógł się tylko przyglądać, jak piłka ląduje w jego siatce.

Jeśli ktoś w Ostrołęce spodziewał się, że od tego momentu miejscowy zespół ruszy do ataku, to był w wielkim błędzie. Gra wróciła do sennego tempa z początku spotkania. Po zmianie stron Korona kilka razy groźniej zaatakowała, ale nie było widać, że stara się o pozostanie w przyszłym roku w czwartej lidze. Przyjezdni nie musieli atakować, nie potrzebowali też za wszelką cenę bronić dostępu do własnego pola karnego. Dla nich był to po prostu pożegnalny mecz z czwartą ligą. I chyba właśnie swoją postawą goście uśpili czujność miejscowych zawodników, bo w 87. minucie po dośrodkowaniu z lewej strony do piłki najszybciej doskoczył Damian Matusiak i pokonał doświadczonego Andrzeja Łyzińskiego. Miejscowi po stracie bramki osłupieli, bo chyba dopiero w tym momencie zdali sobie sprawę z tego, że aby pozostać w lidze, będą musieli zagrać w meczach barażowych. Zawodnicy z Ostrołęki zerwali się do ataków, ale piłka po ich strzałach nie miała zamiaru wpaść do bramki gości.

erM

Ostatnia kolejka sezonu (12-15 czerwca): Drukarz – Mławianka 6:1, Wisła II – Łomianki 0:1, Huragan – Pogoń II 3:0, Korona – Ciechanów 1:1, Wkra Ż. – Mazovia 1:4, Kasztelan – Ząbkovia 1:3, Mazur – Przasnysz 1:3, Hutnik – Ożarowianka 6:1

Najlepsi strzelcy: 28 – Dominik Lemanek (Przasnysz), 21 - Michał Bondara (Mazovia),18 - Marcin Figiel (Huragan), Damian Pracki (Hutnik), 14 – Patryk Szczepański (Wisła II), 13 - Daniel Mitura (Kasztelan)

TABELA

1. Huragan Wołomin	30	67	77:35
2. MKS Przasnysz	30	65	82:32
3. Ząbkovia Ząbki	30	63	72:26
4. Mazovia Mińsk Maz.	30	62	56:32
5. Hutnik Warszawa	30	46	52:38
6. Drukarz Warszawa	30	46	55:49
7. KS Łomianki	30	44	55:46
8. Wisła II Płock	30	42	59:41
9. Pogoń II Siedlce	30	37	36:40
10. Wkra Żuromin	30	36	38:65
11. Ożarowianka Ożarów Maz.	30	35	34:65
12. Korona Ostrołęka	30	33	32:40
13. Mławianka Mława	30	31	32:59
14. Kasztelan Sierpc	30	25	33:56
15. Mazur Gostynin	30	22	24:53
16. MKS Ciechanów	30	21	25:87

Nie chcieli baraży?

Drukarz Warszawa - Mławianka Mława 6:1 (2:1)

Bramka: Tomczak 4 dla Mławianki

Mławianka: Jabłonowski (65 Berestowski) – Zejer, Wodzyński, Brzozowski, Białoskurski, Ł. Wróblewski, Kostyk, Sieja (46 J. Wróblewski), Cieślak, Tomczak, Rogalski (75 Pocieżnicki)

W fatalnym stylu żegnają się z czwartą ligą futboliści Mławianki. Ostatni mecz sezonu to prawdziwa klęska podopiecznych Adama Fedoruka.

Po remisie w ubiegłej kolejce z Kasztelanem Sierpc mławianie stracili ostatecznie nadzieję na utrzymanie. Pozostały wyłącznie marzenia o barażach, jednak w ostatni weekend nie wszystko zależało od samych mławian. Zespół trenera Fedoruka musiał liczyć na korzystny dla siebie rezultat w Ostrołęce, gdzie Korona podejmowała najsłabszy zespół ligi MKS Ciechanów.

Mławianie korzystny wynik otrzymali na tacy. Aby przeskoczyć w tabeli ostrołęczan, musieli jedynie wygrać z Drukarzem. Ale sobotni mecz w Warszawie był potwierdzeniem, że w tym sezonie grali beznadziejnie.

Początek był jeszcze optymistyczny. W 4. minucie gospodarze wyekspediowali piłkę przed własne pole karne. Dopadł do niej Marcin Tomczak i uderzył z powietrza. Miejscowy golkiper mógł się tylko bezradnie przyglądać, jak futbolówka wpada w długi róg bramki.

Warszawianie mieli w swojej drużynie Ahmeda Ayodeija. Nigerczyk wykazywał od początku spotkania wielką ochotę do gry. W 28. minucie doprowadził do wyrównania. Natomiast tuż przed końcem premierowej odsłony po raz drugi znalazł sposób na pokonanie Grzegorza Jabłonowskiego.

W tej sytuacji nasi zawodnicy zupełnie odpuścili. Przestali wierzyć w korzystny wynik, co skończyło się pogromem. Dwie bramki padły po rzutach karnych, na dodatek Łukasz Wodzyński niefortunnie pokonał własnego bramkarza.

GP

Zadyszka w upale

Bardzo wysoka temperatura i kręte leśne ścieżki czekały na uczestników Leśnej Zadyszki, która w ostatnią sobotę odbywała się w leśniczówce niedaleko Szulmierza. Do wyboru mieli jedną z trzech konkurencji – bieg na 5 i 10 km oraz marsz z kijkami nordic walking. Na starcie biegowych zmagań łącznie z dziećmi stanęło prawie pół tysiąca osób.

Najwcześniej wystartowały dzieci, które w zależności od wieku miały do przemierzenia dystans ponad 1 km. Ambicja najmłodszych w trakcie biegania była godna podziwu, a uśmiech i zadowolenie, gdy na ich szyjach zawisły medale - bezcenne. Chwilę przed biegiem głównym na trasę wyruszyli ci, którzy zdecydowali się pokonać dystans 5 km, czyli jedną leśną pętlą. Zdecydowanie najszybszym zawodnikiem okazał się tutaj Tomasz Filipowicz z klubu Żebrowski Team, który finiszował w czasie 17 minut. Drugi był Tomasz Pajewski z Mazovii Proactiv, a trzeci Igor Gortat z Glinojecka. Wśród pań najszybciej z „piątką" uporała się Marlena Szejn, wyprzedzając drugą Justynę Gawlik i trzecią Justynę Blicharską.

Przed godziną 12, w najgorętszej porze dnia, na trasę wyruszyli uczestnicy biegu głównego na dystansie 10 km. Trudne warunki terenowe, wiele podbiegów i piaszczyste podłoże, a przede wszystkim wysoka temperatura sprawiły, że startujący bardzo odczuli trudy sobotniego biegu. Na trasie o schładzanie organizmów biegaczy zadbali strażacy ochotnicy, którzy kiedy tylko mogli podawali im także wodę. Od początku jasne było w zasadzie, że o pierwsze miejsce powalczą między sobą dwaj utytułowani zawodnicy Michał Makowski i Konrad Nosarzewski. Ostatecznie triumfował doświadczony ciechanowianin. Popularny „Makoś" pokonał dystans w bardzo dobrym czasie 35 min i 18 sek. Pochodzący ze Stupska Nosarzewski finiszował w czasie 37 minut. Trzeci na mecie zameldował się wkraczający w tym roku w kategorię 50-latków Andrzej Piechna z czasem 38:55. Wśród pań zwyciężyła zawodniczka Promyka Ciechanów Aneta Szafrańska przed Eweliną Czerwińską z Mławki i Agnieszką Humen z Mławy.

FOT. ZENLEW

Najszybsze zawodniczki w biegu na 10 km

Na zmęczonych zawodników czekał posiłek oraz substancje wzmacniające organizm. Wśród wszystkich uczestników Leśnej Zadyszki rozlosowano nagrody od sponsorów.

erM

Ciechanowianie w pływackich finałach

Przed tygodniem młodzi zawodnicy Klubu Pływackiego Ciechanów uczestniczyli w Warszawie w finałowych zmaganiach imprezy pływackiej pod tytułem „Od Młodzika Do Olimpijczyka". Mające już swoją kilkuletnią tradycję zawody przyciągają na start najbardziej utalentowanych pływaków z Mazowsza.

W finałowych zawodach dobre wyniki osiągnęli młodzi ciechanowianie. Błażej Mańkowski najpierw zdobył brązowy medal na 50 m stylem klasycznym, a w konkurencji 50 s. motylkowym był 6. Niewiele do podium zabrakło Łucji Kochmańskiej, która na 50 metrów motylem była 4. Antonina Bońkowska zajęła 9. miejsce na 100 m stylem klasycznym, a Julia Kiełbasa na 50 m motylem - 11. W tej samej konkurencji na 14. pozycji finiszowała Alicja Kurowska.

erM

FOT. ARCHIWUM

Młodzi zawodnicy Klubu Pływackiego Ciechanów

eprasa.pl 6807275c2f

GRAŻYNA CZERWIŃSKA

Skarby Białej Podlaskiej

Na wschodnich rubieżach kraju, w województwie lubelskim leży niegdyś wojewódzkie, obecnie powiatowe miasto Biała Podlaska. Prawa miejskie uzyskała ona już w XV wieku, a w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od początku było to miasto prywatne. Najdłużej właścicielami Białej byli Radziwiłłowie i to oni w największej mierze przyczynili się do jej szybkiego rozwoju.

Na początku XVII wieku Radziwiłłowie wybudowali fortecę i zamek, które stopniowo przekształciły się w piękne magnackie założenie pałacowe. Osiemnastowieczne wojny szwedzkie i dziewiętnastowieczne prześladowania unitów podlaskich spowodowały znaczne zniszczenia i spustoszenia, wskutek czego w końcu XIX wieku zrujnowany pałac rozebrano. Zbudowany był na planie pięcioramiennej gwiazdy z pięcioma bastionami, otoczony dookoła fosą i obwałowaniami ziemnymi. Prowadziły do niego zachowane do dziś brama wjazdowa i wieża wartownicza z końca XVII wieku. Brama upamiętniać miała zwycięstwo Polski pod Chocimiem z podkreśleniem szczególnych zasług właścicieli pałacu. Zaprojektowana na wzór rzymskiego łuku triumfalnego ma fasadę zdobioną licznymi elementami dekoracyjnymi – popiersiami, płaskorzeźbami itp., które gloryfikują ród Radziwiłłów. Sześciokondygnacyjna wieża wartownicza z rozbudowanymi dwoma dolnymi kondygnacjami zwieńczona jest okazałym barokowym hełmem. Wieża i brama połączone są rękawowym łącznikiem, czyli parterową szyją nakrytą dwuspadowym dachem. Wyjeżdżającym z ciemnego tunelu szyi ukazywał się widok wspaniałego pałacu, który miał wzbudzać respekt przed potęgą rodu Radziwiłłów. Obecnie w budynkach tych mieści się muzeum południowego Podlasia z bogatymi zbiorami związanymi z kulturą ludową, historią miasta i regionu oraz kolekcją ikon.

Chociaż niekompletny to jednak zespół pałacowo-parkowy jest najważniejszym zabytkiem historycznym Białej Podlaskiej. Z dawnego założenia pałacowego zachowały się również fortyfikacje ziemne, stojąca w parku dwukondygnacyjna barokowa wieżyczka, kaplica zamkowa oraz trzy budynki oficyn, w których mieszczą się placówki kulturalne i instytucje publiczne. W niewielkiej kaplicy spoczywały przez wiele lat potajemnie wywiezione z Połocka i sprowadzone tutaj relikwie św. Jozafata.

Brama, za nią widoczna szyja

Najstarszą świątynią jest jednonawowy późnogotycki kościół św. Anny, wzniesiony w XVI wieku jako zbór ariański. Po wypędzeniu braci polskich przez Radziwiłła, zwanego Sierotką, przebudowany został i wyświęcony jako kościół katolicki. Bogato zdobiona sztukaterią kaplica św. Jana Kantego w tym kościele jest uważana za najcenniejsze dzieło renesansu na Podlasiu. Duże wrażenie robi również barokowy ołtarz główny z czarnego marmuru, na którym umieszczone są radziwiłłowskie herby. W drugiej połowie XVII wieku Radziwiłłowie sprowadzili do Białej zakon reformatorów, dla których ufundowali barokowy zespół - klasztor i trójnawowy kościół św. Antoniego. Po kasacie klasztoru kościół był filialnym, później cerkwią unicką, prawosławną, kościołem garnizonowym. Kilkakrotnie niszczony w czasie wojen, odbudowywany, nie ma wielu zabytków. Obecnie jest to kościół rektoralny Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów.

Kościół św. Anny

Kościół Narodzenia NMP

Najbardziej okazałą świątynią jest późnobarokowy kościół Narodzenia NMP, wybudowany jako unicka cerkiew św. Barbary. W założeniu miało to być sanktuarium prowadzone przez bazylianów, w którym spoczną szczątki unickiego św. Jozafata. W 1765 roku uroczyście przeniesiono do niego relikwie z radziwiłłowskiej kaplicy. Od tej pory do sanktuarium przez sto lat licznie przybywali wierni rzymskokatoliccy i greckokatoliccy. Po kasacie bazylianów, aby ukrócić pielgrzymki, władze carskie zamurowały relikwie w podziemiach. Cerkiew przejęta została przez prawosławie i przebudowana w stylu świątyń rosyjskich, a w czasie pierwszej wojny zmieniła wystrój na zbór ewangelicki. Po odzyskaniu niepodległości obiekt przejęty został przez Kościół katolicki. Starania unitów o przywrócenie mu funkcji sanktuarium św. Jozafata i zwrot relikwii nie przyniosły rezultatu. Od początku do kościoła przylegały ogrodzone zabudowania klasztorne, które zmieniały właścicieli wraz z użytkownikami świątyni. Obecnie jest to siedziba parafii katolickiej.

W mieście warto również obejrzeć stare drewniane domy i murowane eklektyczne kamieniczki, przypominające klimat dawnego miasteczka na kresach wschodnich. Dla miłośników kolejnictwa ciekawym zabytkiem jest odnowiony, nawiązujący do renesansu okazały dworzec kolejowy. W centralnej partii jest trzykondygnacyjny, a skrzydła ma zakończone krużgankami. Wewnątrz jest imponująca poczekalnia z antresolami. O minionych czasach świetności przypomina budynek szkolny, w którym mieściła się słynna Akademia Bialska, będąca w XVII – XVIII wieku kolonią akademicką Akademii Krakowskiej, a następnie przez pewien czas w zarządzie Uniwersytetu Wileńskiego. W rynku zachował się dawny dom zajezdny, kryty malowniczym dachem łamanym. Składał się on z karczmy z pokojami gościnnymi, stajni oraz wozowni.

Bastion – podstawowy element umocnień w dawnych fortyfikacjach, wznoszony na wysuniętych narożnikach.

Szyja – element średniowiecznych fortyfikacji obronnych, ograniczający ścianami ciąg komunikacyjny od wysuniętego na przedpole punktu obronnego do bramy.

Jozafat Kuncewicz (1580-1623) – bazylianin, unicki arcybiskup zamordowany przez prawosławnych w Połocku, święty Kościoła katolickiego beatyfikowany już w kilkanaście lat po śmierci, a następnie kanonizowany; obecnie jego relikwie, przewiezione na początku XX wieku z Białej do Rzymu, spoczywają w Bazylice św. Piotra. Jest patronem m.in. diecezji siedleckiej i drohiczyńskiej.

Bazylianie – Bazyliański Zakon Świętego Jozafata, uznający zwierzchnictwo papieża katolicki zakon obrządku greckiego wywodzący się od św. Bazylego Wielkiego; z zakonu bazylianów pochodzili prawie wszyscy biskupi uniccy i wielu biskupów greckokatolickich.

Kościół rektoralny – w hierarchii kościołów świątynia po kościele parafialnym, ale przed filialnym; prowadzi działania duszpasterskie, ale podlega administracyjnie parafii.

Prawda czy legenda

Dawniej miasto, będące własnością prywatną, nosiło nazwę Biała Radziwiłłowska lub Biała Książęca, a dopiero po pierwszej wojnie światowej dodano człon Podlaska. Według legendy pierwszy wyraz w nazwie miał pochodzić od założyciela miasta Piotra, zwanego Białym, bo na starorosyjskich mapach spotykana jest nazwa „Biały". Jednak najbardziej prawdopodobne, że wywodzi się ona od powszechnie występujących na tym terenie gleb zwanych bielicami.

Inna opowieść głosi, że w pogańskich czasach w miejscu, gdzie później wznieśli swój pałac Radziwiłłowie, stał gród drewniany. Mieszkał w nim kneź, który mądrze i sprawiedliwie rządził swoim ludem, serce miał litościwe, nie gnębił poddanych. Piękna niezwykle i miłosierna była jego żona o bardzo jasnych włosach, którą z tego powodu nazywano Białą Panią. Pewnego razu nadeszła wieść o strasznej bandzie zbójców. Kneź ze swymi rycerzami wyjechał, aby ocalić gród i pokonać wrogów. Tak też się stało, ale kneź ciężko ranny w starciu z hersztem bandy skonał z upływu krwi. Kiedy Biała Pani zobaczyła ciało męża, osunęła się na ziemię i również zmarła. Na pamiątkę tego wydarzenia, a zwłaszcza pięknej i dobrej pani, gród zaczęto nazywać Białą.

LESZEK ZYGNER

MAZOWIECKIE IMPRESJE HISTORYCZNE

Księżniczka Amelia na ślubnym kobiercu

Był sobie ślub, a historycy same problemy z nim mają. Tak najkrócej dałoby się streścić zamążpójście księżniczki mazowieckiej Amelii (nazywanej przez Jana Długosza Emilią), która 16 maja 1413 r. poślubiła margrabiego miśnieńskiego i landgrafa Turyngii Wilhelma II Bogatego. Dodajmy, że była to już druga córka księcia Siemowita IV i księżnej Aleksandry, siostry Władysława Jagiełły, która zgodnie z wolą królewskiego wuja wyszła za Niemca. Warto podkreślić, że w całej dynastii Piastów mazowieckich tylko trzy księżniczki poślubiły dynastów niemieckich: Eudoksja - córka Konrada Mazowieckiego oraz Cymbarka i Amelia Siemowitówne.

W chwili zawarcia małżeństwa księżniczka Amelia była kilkunastoletnią dziewczyną, a jej - powiedzmy delikatnie - „wybraniec" przekroczył już wtedy 42 lata. Ale w tamtych czasach nikt takimi detalami się nie przejmował. Liczyła się polityka dynastyczna. Co jednak ciekawe zawarte w 1413 r. książęce małżeństwo było prawdopodobnie już trzecim podejściem „bogatego" Niemca, który wytrwale zabiegał o rękę młodej Mazowszanki. Dzięki informatorowi krzyżackiemu wiemy bowiem - przydatność TW jest ponadepokowa! - że po raz pierwszy czynił on starania o rękę królewskiej siostrzenicy już w 1407 r. i w tym celu wybrał się nawet do Poznania na spotkanie z Władysławem Jagiełłą (Amelia miała wtedy około 10 lat!). Po raz drugi dobiegający czterdziestki landgraf ponowił swoje matrymonialne zabiegi krótko po wiktorii grunwaldzkiej. Świadczy o tym glejt wystawiony dla niego przez króla Władysława w październiku 1410 r. Chyba jednak nie wszystko poszło wtedy po myśli Wilhelma albo po prostu polityka okazała się w tym momencie ważniejsza niż wdzięki młodej księżniczki. Dlatego dopiero w 1413 r. dopiął on swego. Jednak na ślubie w Brześciu Kujawskim nie pojawił się osobiście, lecz wysłał tam młodszego od siebie o 20 lat hrabiego Fryderyka von Beichlingen, który w jego imieniu - przed biskupem płockim Jakubem z Kurdwanowa, w obecności króla Władysława Jagiełły i księcia Janusza Starszego - ślubował księżniczce Amelii „miłość, wierność i uczciwość małżeńską" oraz złożył pisemne zobowiązanie, że po ślubie otrzyma ona pełne prawa należne małżonkom margrabiów miśnieńskich. A co z nocą poślubną? - zapyta zapewne niejeden z bardziej dociekliwych Czytelników. I tu właśnie zaczynają się przysłowiowe schody.

Podkreślmy, że takie szczegóły, jak miejsce, data, świadkowie ślubu, warunki umowy ślubnej, które znamy, to na początku XV wieku - nawet w wypadku małżeństw książęcych - rzecz wyjątkowa. A wszystko to za sprawą transumptu (potwierdzenia) wspomnianej umowy ślubnej, wystawionego 17 maja 1424 r. w Brześciu Kujawskim - zapewne nie bez przyczyny - w którym jeszcze raz potwierdzono wszystkie prawa i przywileje księżnej Amelii jako margrabiny miśnieńskiej. Jak przypuszczał profesor Kazimierz Jasiński, wystawienie tego potwierdzenia było związane z przewidywanym już wtedy (może z powodu choroby?) bliskim zgonem margrabiego Wilhelma, który zmarł bezdzietnie 13 marca 1425 r. Natomiast jego żona Amelia zmarła po 17 maja 1434 r. i została pochowana w Płocku. I właśnie te fakty, jak również to, że nie mamy właściwie żadnego źródłowego potwierdzenia pobytu Amelii w posiadłościach jej męża, nasuwają wiele wątpliwości związanych z książęcym ślubem z 1413 r.

Przede wszystkim rodzą się pytania: czy małżeństwo to zostało w ogóle dopełnione przez Wilhelma oraz czy księżna Amelia po ślubie wyjechała na dwór męża do Niemiec? Dlaczego Wilhelm II Bogaty zmarł bezdzietnie? Do tego dochodzą jeszcze niesprawdzone informacje o weselu margrabiego Wilhelma i jego żony Amelii w Łęczycy w lipcu 1413 r., o czym pisał do wielkiego mistrza krzyżackiego komtur ostródzki w liście z 13 lipca tegoż roku. Trudno dziś jednoznacznie rozwikłać te wszystkie wątpliwości.

Scenariusz wydarzeń mógł być co najmniej dwojaki. Ten najbardziej prawdopodobny zakłada, że Wilhelm pojął za żonę Amelię przez „zastępcę", potem przyjechał do Polski i dopełnił obowiązków małżonka, a król Władysław wyprawił im huczne weselisko. Następnie zabrał on młodą żonę na swój dwór, a kiedy zmarł, ponieważ nie mieli dzieci, margrabina wróciła w swoje rodzinne strony. Całkiem możliwy jest inny scenariusz, że mimo najszczerszych chęci Wilhelm nie dopełnił zawartego w 1413 r. małżeństwa, a przyczyną tego - jak pisał profesor Jasiński - mogła być jego niemoc płciowa. To zaś mogło rodzić wątpliwości co do uprawnień majątkowych Amelii (jej wiana) po bezpotomnej śmierci Wilhelma. I w tym właśnie mogła leżeć przyczyna wystawienia wspomnianego już dokumentu z 17 maja 1424 r. Jednym słowem, księżna Amelia, choć z tych samych rodziców zrodzona co jej starsza siostra Cymbarka, nieprzypadkowo nazywana „matką Habsburgów", o której już kiedyś pisałem, miała w życiu znacznie mniej szczęścia, i jako kobieta, i jako żona.

Jest oczywiście jeszcze kilka innych możliwych scenariuszy - bardziej powieściowo-filmowych - z wykorzystaniem osoby młodego hrabiego Fryderyka von Beichlingen, bohatersko poległego „w kwiecie wieku" (1426), który stanął na ślubnym kobiercu w 1413 r., i oczywiście głównych bohaterów dzisiejszej opowieści, czyli Bogatego - jak go nazywali współcześni - ale raczej niekoniecznie bogato obdarzonego, margrabiego Wilhelma II, oraz księżnej Amelii, za młodu za mąż wydanej, o trudnej do okiełznania mazowiecko-litewskiej naturze, młodej wdowy (w chwili śmierci męża nie miała nawet 30 lat), która dożywała swych dni na dworach książęcych bratanków. Rozwinięcie tego scenariusza pozostawiam jednak już wyobraźni Czytelników.

eprasa.pl 6807275c2f

HUMORESKI PONURE

nowakowska.pl

Naiwni idioci nie stanowią zagrożenia

Tytułowe zdanie obracam w myślach, przyglądam mu się i badam jego sens. Dziwna fraza, która posiada tę samą unikalną właściwość co kot Schrodingera, będący żywym i martwym w równym stopniu: jest prawdziwa i jest fałszem jednocześnie.

26 kwietnia 1986 roku spaliśmy spokojnie, spaliśmy zupełnie spokojnie, nie wiedząc, że właśnie zaczął się potencjalny koniec świata.

Na początku nikt nikomu nie powiedział. Nikt nikogo nie ostrzegł. Nie było internetu, nie było esemesów. Była „Trybuna Ludu". I plotki, pogłoski oraz zaprzeczenia plotkom i pogłoskom.

Więc nikt nic nie wiedział na początku, a później, po kilku dniach, gdy już nie dało się pozatykać wszystkich dziur, przez które wyciekały informacje, władze uspokajały nas, że nic wielkiego się nie stało, no dobrze, podamy waszym dzieciom trochę jodu do picia, ale to tylko na wszelki wypadek, bo tak naprawdę nic nikomu nie grozi.

Tymczasem w Czarnobylu już umierali ludzie, a niewidzialna śmierć naznaczała tysiące innych. Niektórym zgon został nieco odroczony: o miesiąc, o rok, o pięć lat.

Ci, którzy 26 kwietnia wzięli dzieci i w środku nocy stanęli na moście, by stamtąd podziwiać spektakularny widok atomowej łuny, cóż, oni umarli bardzo szybko. Nie wiedzieli. Nikt im nie powiedział, że stojąc tam już są martwi.

Pięcioodcinkowy serial, który dla HBO wyreżyserował Johan Renck, wzbudził we mnie silne emocje. Prawie tak intensywne, jak „Tylko nie mów nikomu" Sekielskich.

Przy wszystkich różnicach co do treści, oba te obrazy mają kilku wspólnych bohaterów drugiego planu: kłamstwo, zaniechanie, zaprzeczanie.

W tle narracji przez cały czas widać owo Wielkie Podłe Kłamstwo, będące gnojem, na którym bujnie wzrasta niegodziwość. Kłamstwo, które prowadzi wprost do katastrofy. Kłamstwo, które ma służyć ochronie dobrej reputacji czegoś, co na tę reputację w żaden sposób nie zasługuje, bo samo jest czystym złem.

„Naiwni idioci nie stanowią zagrożenia" - mówi w jednym z odcinków towarzysz Szczerbina, mając na myśli naukowców, którzy – w opinii KGB - nie stanowią zagrożenia dla totalitarnego systemu.

„Jestem fizykiem jądrowym, a wy, towarzyszu, pracowaliście w fabryce butów" - mówi naukowiec, chcąc wymusić odpowiednie działanie. A partyjny aparatczyk na to: „Może i pracowałem w fabryce butów, ale teraz mam władzę i to ja podejmuję decyzje".

* * *

Czy wiecie, co to są bioroboty?

To są ludzie wysyłani do pracy tam, gdzie dla urządzeń mechanicznych jest zbyt niebezpiecznie.

Bioroboty umierały dla naszego zbawienia na dachu Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej im. W.I. Lenina.

* * *

„Czarnobyl" porusza na wielu poziomach. Twórcom udała się rzecz na pozór niemożliwa: otrzymaliśmy nie tylko trzymający w napięciu dramat, ale też analizę postaw, motywacji i schemat totalitarnego zarządzania informacją. I jeszcze więcej, dużo więcej, ale to już musicie sami zobaczyć. Obejrzyjcie koniecznie, bo ten film jest ostrzeżeniem.

Katastrofa nuklearna w czarnobylskiej elektrowni atomowej wydarzyła się, ponieważ musiała. Pewien towarzysz miał ambicje awansować, drugi towarzysz koniecznie chciał się wykazać, trzeci towarzysz nie miał pojęcia, czego od niego wymagają, ale bał się zapytać. A jeszcze wcześniej inny towarzysz zataił fatalną usterkę urządzenia. Ot, niedoróbki, żeby oddać przed terminem i zgarnąć jakąś nagrodę, tytuł czy też uścisk dłoni w Moskwie.

Nad tym wszystkim czuwał z portretów na każdej ścianie towarzysz Lenin Wiecznie Żywy i jego pełni pychy kapłani z Komitetu Centralnego w obstawie uzbrojonych żołdaków.

Bo komunizm to nie był ustrój społeczny. Komunizm był religią. Od ludzi nie żądano wiedzy, lecz wiary i posłuszeństwa.

Festiwal niekompetencji, pychy i buty. Pogarda dla faktów i dla ludzi nauki. Strach i paranoja. Igranie z siłami, których się nie rozumie. I wszechobecne kłamstwo. Czy nie macie wrażenia, że to się nadal dzieje? Teraz. Tutaj.

Naiwni idioci nie stanowią zagrożenia dla systemu totalitarnego. Oni stanowią zagrożenie dla świata, gdy – ze strachu lub dla wygody – wyrzekają się swojej wiedzy na rzecz wiary w przekaz ideologiczny rządzącej partii.

ANNA MARIA NOWAKOWSKA

Stres w pracy i w życiu

Aż 80% Polaków przyznaje, że się stresuje, a ponad 50% uważa, że Polacy należą do najbardziej zestresowanych narodów w Europie. Co nas stresuje, jak radzimy sobie w nerwowych sytuacjach, gdzie szukamy ukojenia? – sprawdził serwis Prezentmarzeń, realizując badanie „Polacy a stres w pracy i w życiu".

Głównymi powodami stresu według 37% respondentów badania jest przede wszystkim praca, nieprzyjemne sytuacje w życiu codziennym – 27%, słaba sytuacja finansowa – 18% oraz rodzina – 12% odpowiedzi.

Jak rozładowujemy stres?

Dla 41% Polaków dobrą formą odreagowania nerwowych sytuacji jest uprawianie sportu. Co trzeci respondent badania potwierdza, że standardowe aktywności fizyczne jak: bieganie, jazda na rowerze, fitness czy pływanie, pozwalają na odreagowanie stresu. Według 19% dobrym sposobem są ćwiczenia relaksacyjne, na przykład joga czy pilates, jak również taniec. Spośród 1149 zapytanych Polaków, dla 14% antidotum na stres są niestandardowe rozrywki, na przykład: lot w tunelu aerodynamicznym, wizyta na strzelnicy czy w parku trampolin. Według 11% respondentów, również sporty ekstremalne mogą pomóc rozładować negatywne emocje i dać nam zastrzyk adrenaliny.

- W dzisiejszych czasach stres jest nieodłącznym elementem naszego życia. Wieczny pośpiech, nadmiar obowiązków, niestety sprzyjają towarzyszącemu nam codziennie napięciu. Dlatego tak istotny jest właściwy relaks oraz naładowanie akumulatorów do kolejnych zadań. Przy wyborze rodzaju wypoczynku, który pomoże nam zredukować stres, warto zwrócić uwagę na swoje potrzeby, możliwości i pasje. Aktualnie mamy do wyboru wiele form uprawiania zarówno standardowych, jak i ekstremalnych sportów oraz innych kreatywnych aktywności, które pozytywnie wpływają na nasze samopoczucie – komentuje Grzegorz Rożalski z serwisu Prezentmarzeń.

Co trzeci zapytany Polak uważa, że pomóc w redukcji stresu może przede wszystkim znalezienie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym. Dla 29% jest to aktywny wypoczynek i sport, a dla 21% wsparcie bliskich oraz posiadanie pasji – jak twierdzi 15% respondentów. Tylko 4% sugeruje, że w rozwiązaniu problemu niezbędna jest pomoc specjalisty, na przykład psychologa czy coacha.

Z jednej strony narzekamy na poziom i ilość stresu w codziennym życiu, z drugiej strony jak przyznaje aż 45% respondentów badania „Polacy a stres w pracy i w życiu", czasami odrobina stresu to dobry zastrzyk energii. Dla 17% stres to mobilizacja do działania, wynikająca z potrzeby doświadczania adrenaliny, a dla 14% demobilizacja. Spośród 1149 respondentów, 14% mówi wprost, że stres ich całkowicie paraliżuje.

Jakie negatywne skutki wywołuje u nas stres?

Jak zdradzili serwisowi Prezentmarzeń zapytani o zdanie Polacy, co trzeci z nich jest z powodu stresu rozdrażniony, a 27% ma problemy ze snem. Z kolei 15% narzeka na zmęczenie jako skutek nerwowych sytuacji, 11% odczuwa napięcie psychosomatyczne w postaci bólów brzucha lub głowy, 3% nawet choroby zębów, takie jak bruksizm. Do depresji jako efektu odczuwania długotrwałego stresu przyznaje się 7% Polaków, 4% jak twierdzi ma nerwowe tiki, a 2% nie ma ochoty na seks.

- W codziennej gonitwie i skupieniu na osiąganiu wyznaczonych celów zapominamy o tym, że ciągły stres, którego nie będziemy redukować aktywnym wypoczynkiem lub relaksem, może prowadzić do odroczonych w czasie poważnych skutków, jak uzależnienia, dolegliwości zdrowotne czy nawet przewlekłe choroby. Kluczem w walce ze stresem jest umiejętność wypoczywania, jak pokazuje nasze ponad 10 - letnie doświadczenie w edukacji Polaków w zakresie aktywnego i kreatywnego spędzania czasu wolnego – dodaje Grzegorz Rożalski z serwisu Prezentmarzeń.

Nie ma złotej recepty na całkowite uwolnienie się od stresu, ale aby go odreagować, musimy znaleźć czas na wypoczynek. To pozwala spojrzeć na sprawy z innej perspektywy, zachować zdrowy dystans i złapać oddech od codziennego pośpiechu. Według 37% zapytanych przez serwis Polaków, 3 dni wystarczą, aby odciąć się od problemów i zrelaksować. Dla 29% respondentów niezbędny okres na rewitalizacje sił to dwutygodniowy urlop, a 17% tygodniowy okres jest wystarczający. Według 17% Polaków zbawienny wpływ na odstresowanie mają weekendy.

Badanie „Polacy a stres w pracy i w życiu" w formie ankiety online i w galeriach handlowych przeprowadzono na przełomie kwietnia i maja 2019.

MD, AB

HOROSKOP

BARAN
Nie tak łatwo starą miłość zstąpić nową. Będziesz zmuszony podjąć bardzo ważną decyzję dotyczącą pewnego romansu. Zastanów się czy warto ryzykować z powodu wiosennej fascynacji, bo to z pewnością nie jest miłość...

BYK
Twój apetyt na flirt może doprowadzić do scen zazdrości. Nie prowokuj losu... Nie stawaj na głowie by pokazać innym co jesteś wart, pamiętaj, że od brawury dzieli cienka linia. W środę miła wiadomość.

BLIŹNIĘTA
Czeka cię wiele romantycznych chwil. Jeśli jest coś nie tak, niedomówienia tylko pogorszą sprawę. Możliwe opóźnienia w realizacji planów, spowodowane twoim nastawieniem na wielkie zyski.

RAK
Nie zabraknie okazji do zawarcia nowych znajomości. Także w gronie przyjaciół może się pojawić ktoś fascynujący. Z obowiązkami zawodowymi bardzo szybko się uporasz, jeśli nie będziesz się lenił...

LEW
W najbliższych dniach będziesz miał spory fart do pieniędzy. Śmiało nawiązuj kontakty zawodowe, może pojawi się jakaś interesująca propozycja współpracy. W czasie weekendu postaraj się wypocząć na łonie natury.

PANNA
Najbliższy czas będzie sprzyjał podróżom służbowym i rozmowom zawodowym o przyszłości. Związane z okresem urlopowym pustki w firmie pomogą ci się wykazać zdolnościami organizacyjnymi.

WAGA
Potrzebny ci aktywny wypoczynek, dużo wrażeń, przestrzeni i ruchu. Czas zmienić otoczenie i nadrobić towarzyskie zaległości, ale zamiast rozglądać się za nowym związkiem, zadbaj o stary...

SKORPION
Postaraj się jak najwięcej odpoczywać, odpręż się w czasie najbliższego weekendu. Nie bierz dodatkowej pracy i nie planuj za wiele. Kontrowersyjne sprawy domowe też mogą poczekać, dbaj o zdrowie...

STRZELEC
Czeka cię powodzenie i udane podboje, ale nie traktuj zbyt poważnie miłosnych igraszek i wyznań. To tylko wakacje! Baw się dobrze i nie komplikuj sobie życia. Jeśli masz wątpliwości i podejrzenia wobec partnera to zanim zrobisz awanturę, sprawdź informacje...

KOZIOROŻEC
Zamiast snuć nierealne plany na przyszłość, ciesz się tym, co jest i co masz. Postaraj się o więcej uśmiechu, tobie i innym będzie o wiele łatwiej i przyjemniej. Bądź ostrożny, zawierając nowe znajomości...

WODNIK
Nie pracuj za innych i nie wikłaj się w cudze problemy. Nie musisz wszystkimi tak się przejmować. Każdą wolną chwilę wykorzystuj na relaks. Na obiekt swych westchnień postaraj się spojrzeć bardziej obiektywnie...

RYBY
Twoja kondycja psychofizyczna znacznie osłabnie. Zadbaj zatem o siebie i unikaj dodatkowych obciążeń stresem. Znajdź czas na relaks i w sobotni wieczór wybierz się do znajomych, może być znakomita zabawa. Nie przejmuj się drobnymi nieporozumieniami...

Tygodnik ciechanowski · Tygodnik gazeta mławska · tygodnik DZIAŁDOWSKI · tygodnik PRZASNYSKI · tygodnik MAKOWSKI · Tygodnik mazowiecki

tc.ciechanow.pl · gazeta-mlawska.pl · tygodnikdzialdowski.pl · tygodnikprzasnyski.com.pl · tygodnikmakowski.pl · tc.ciechanow.pl

Adres redakcji: 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2
Telefony: sekretariat, red. naczelny: 23 672 34 02; redaktorzy prowadzący: 23 673 93 67, 23 673 93 63; dziennikarze: 23 673 23 43, 23 673 93 65; dział graficzny: 23 673 93 60; księgowość: 23 673 93 62

Poczta elektroniczna: tc@ciechanow.com, tc@ci.onet.pl

Redakcja: redaktor naczelny – Ryszard Marut; z-ca red. nacz. – Włodzimierz Dżbik, red. prowadzący – Marek Żbikowski.
Zespół: Walerian Dziczkiewicz, Krzysztof Jakubowski, Izabela Koba-Mierzejewska, Krzysztof Kowalski, Katarzyna Kozłowska, Roman Nadaj, Klaudia Kujawa, Natalia Mieszkowska, Patryk Piekarski, Paweł Wiewiórkowski.
Współpraca: Grażyna Czerwińska, Mirosław Hajnos, Zenon Lewandowski, Anna Maria Nowakowska, Sławomir Wichowski, Michał Wiśnicki, Leszek Zygner, Stefan Żagiel
Ogłoszenia: kierownik biura – Bożena Zimińska, tel.: 23 672 44 96, 23 672 26 55, ogloszenia@tc.ciechanow.com, ogloszeniadrobnetc@op.pl

Redakcja graficzna: Artur Szczerba, Cezary Czostkiewicz, Piotr Zbrzezny
Korekta: Wanda Kalinowska, Iwona Dawidzka
Dział promocji i kolportażu: Daniel Kwiatkowski, Radosław Marut, tel. 23 673 93 66, promocja@tc.ciechanow.com
Prenumerata: Poczta Polska i u listonoszy, Ruch S.A. (prenumerata@ruch.com.pl), ePrasa.pl

Wydawca: Spółdzielnia Pracy CIECH-PRESS, 06-400 Ciechanów, ul. Ściegiennego 2, tel. 23 672 34 02

Druk: GRUPA WM Sp. z o. o. 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 7

IZBA WYDAWCÓW PRASY

eprasa.pl 6807275c2f

KON-tekst

Chmara komarów

Najpierw była wielka susza, potem obfite opady (w niektórych województwach odnotowano podtopienia), a później gorące, wilgotne, burzowe dni... i nastąpił atak komarów.

Jak ktoś szybko obliczył - komarów jest blisko cztery razy więcej, niż powinno być o tej porze roku, a jednostką miary jest chmara. Czyli – jeśli rok temu była jedna chmara, to obecnie takich chmar mamy aż cztery.

Insekty rozprzestrzeniły się po całym kraju, tu nie ma znaczenia podział Polski na wschodnią i zachodnią, który utrwalił się po ostatnich wyborach. Nie można w żaden sposób twierdzić, że któryś z elektoratów jest bardziej narażony na ukąszenia.

Jedna z chmar zaatakowała Warszawę i najbliższe okolice. Moja rodzina, mieszkająca w Jabłonnie blisko Wisły, od kilku dni nie opuszcza domu, zaryglowała drzwi, okna uszczelniła moskitierami i czeka, kiedy z podwórka zniknie czyhający na ludzi komarorój. Sytuacja przypomina żywcem sceny z filmu „Ptaki" z filmu Hitchcocka. Zięć, który jakoś zdołał przedrzeć się przez atakujące zewsząd żądła i dotarł po pomoc do najbliższego marketu ogrodniczego, dowiedział się, że w sprzedaży nie ma już żadnego środka chemicznego na komary, ale zaproponowano mu zapisanie się na społeczną listę oczekujących na zakup.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski na ostatniej sesji został wywołany do tablicy przez niektórych radnych pytaniami, dlaczego miasto nie walczy z komarami za pomocą wielkoobszarowych oprysków. Chemiczne odkomarzanie miasta było stosowane kilka lat temu, ale obecne władze miasta są bardziej ekologiczne i uważają, że takie zabiegi są niebezpieczne dla zwierząt i ludzi, dlatego z nich zrezygnowano.

Chemikalia bardzo niszczą środowisko, są niebezpieczne dla pszczół, motyli, dżdżownic. Opryski są nieskuteczne, bo już po pierwszym deszczu rozpylone substancje się zmywają i nie przynoszą żadnego skutku – twierdzi ratusz.

Prezydenta popierają naukowcy z Zakładu Ekologii Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, którzy uważają, że chemiczne wybicie wszystkich komarów miałoby m.in. negatywny wpływ na gatunki owadów i zwierząt, które odżywiają się ich larwami.

Tymczasem w ubiegły wtorek, ok. godz. 19.30 w Warszawie tramwajem linii w kierunku Tarchomina jechała pani Jadwiga. Na przystanku przy Lasku Bielańskim przez otwarte drzwi do wnętrza pojazdu wdarły się setki owadów, budząc popłoch wśród pasażerów.

- Nagle wielu podróżnych zaczęło wymachiwać gorączkowo rękoma, inni przemieszczali się nerwowo po pojeździe, szukając miejsca wolnego od krwiożerczych intruzów. Jednak nic z tego, okazało się bowiem, że komary błyskawicznie opanowały cały skład i atakując ofiary uwięzione w pułapce rodem z horroru, podróżowały przez Wisłę na Tarchomin – cytuje panią Jadwigę gazeta „Metro".

Doniesienia z innych części kraju również utrzymane są w alarmującym tonie. TVN24.pl rozmawiał z burmistrzem Dąbrowy Tarnowskiej, który osobiście stanął na pierwszej linii walki i osobiście rozdaje mieszkańcom preparaty opryskujące. Wydał już na to 70 tys. zł z puli samorządowej,ale chmara wcale się nie zmniejszyła. O większe środki zwrócił się więc do wojewody i MSWiA.

Jak zwykle w takich sytuacja pomagają media. W internecie możemy się dowiedzieć, jak osobiście bronić się przed atakiem komarzych żądeł. Zwolennicy humanitarnych i ekologicznych metod polecają uprawianie w ogródkach lub na balkonach roślin, których podobno te owady nie cierpią. Są to lawenda, komarzyca, bazylia, mirt, pelargonie, mięta i kocimiętka.

Pani Kamila poleca smarowanie się olejkiem goździkowym lub cynamonowym, ostatecznie może być ocet. Stawianie budek lęgowych dla jerzyków i nietoperzy, które są największymi komarożercami - to z kolei recepta pana Władysława.

Ale najlepszy sposób ma pan Józef z Otwocka, który uważa, że należy jeść dużo cebuli i czosnku, „bo wtedy pot inaczej pachnie i komary do nas nie przylatują".

No i ten ostatni sposób wydaje się najbardziej skuteczny. Poleciłem go całej rodzinie.

RYSZARD MARUT

KRESKĄ HAJNOSA

Wycinanka z życia

Przygody pewnego chomika

Marek Falenta ze swoimi tłustymi, wydatnymi policzkami i okrągłymi oczkami przypomina mi chomika.

Nie wiem jednak, czy chomiki są ambitne: w dzień śpią, ożywiają się dopiero w nocy. Natomiast o Falencie można niewątpliwie powiedzieć, że był ambitny. I nie wiem, czy po maturze, czy już wcześniej postanowił być bogaty. Przecież jego idol Richard Branson w szkole podobno kiepsko się uczył, a do czego potem doszedł?!

Zaczął od sprzedaży płyt gramofonowych, a potem stworzył Virgin Galatic, czyli przedsiębiorstwo, które ma w niedalekiej przyszłości oferować suborbitalne loty kosmiczne, a w dalszych planach również turystyczne loty w kosmos.

Falenta zatem szybko po maturze skończył Wyższą Szkołę Menedżerską w Legnicy i w wieku 22 lat podjął pracę w spółkach KGHM. Wytrzymał tam jednak tylko 3 lata i później poszedł już na swoje.

„Zacząłem w 2000 r. praktycznie bez pieniędzy. W kieszeni miałem zaledwie 2 tys. zł. Razem z dwoma wspólnikami zbudowałem firmę Electus o kapitale 160 milionów złotych" – mówił w wywiadzie dla wnp.pl.

A potem już poleciało… W kolejnych latach Falenta nadal pełnił funkcję prezesa Electusa. Jednocześnie był właścicielem akcji Domu Maklerskiego IDM S.A.

Potem był własny fundusz inwestycyjny - Falenta Investments - spółka zarejestrowana na Cyprze, potem Hawe – „operator operatorów" telekomunikacyjnych i jeszcze wiele innych przedsięwzięć... Później media obiegła wiadomość o zakupie przez Falentę 40% udziałów w firmie skladywegla.pl. Transakcja prawdopodobnie opiewała na ok. 100 mln zł. Mimo z pozoru mało medialnej branży firma bardzo aktywnie reklamowała się w ogólnopolskiej prasie i telewizji, finansowała też bydgoski klub żużlowy.

Zaangażowanie inwestora miało przynieść ekspansję firmy, która w 2002 r. zaczynała od kilku składów w województwie kujawsko-pomorskim, a doszła do 350 oddziałów i 1200 pracowników zatrudnionych w całej Polsce. Były plany wejścia na giełdę.

Falenta sukcesywnie piął się też po rankingowej drabinie 100 najbogatszych Polaków i kiedy znalazł się bodajże na 65. pozycji, „nóżka mu się omsknęła". Wizja budowy „czarnej Biedronki" prysła, kiedy Centralne Biuro Śledcze zatrzymało 10 osób zajmujących kierownicze stanowiska w Składach Węgla. Zatrzymani byli podejrzani m.in. o oszustwa, wyłudzanie podatku VAT i pranie brudnych pieniędzy na kwotę 85 mln zł.

I to chyba wtedy w grudniu 2013 r. zdesperowany Falenta udał się na ul. Nowogrodzką na rozmowy z politykami PiS i zaoferował im kompromitujące nagrania polityków PO, których dokonywali kelnerzy w restauracji Sowa i Przyjaciele. A w donoszeniu miał już pewną wprawę, bo współpracował wcześniej ze służbami specjalnymi. Nie wiemy, jaką otrzymał gratyfikację. Wiemy jednak, że dzięki tym nagraniom PiS doszedł do władzy, a ośmiorniczki weszły do słownika wyrazów najbardziej popularnych. Dalej wypadki, jak wiemy, potoczyły się jednak nie po myśli Falenty - odbył się proces, w którym został skazany na 2,5 roku więzienia. Aby uniknąć odsiadki, uciekł do Hiszpanii, gdzie zwinęła go tamtejsza policja. No i teraz pisze listy: do prezydenta, do prezesa PiS i do premiera też. Bez owijania w bawełnę twierdzi w nich, że miał być chroniony, a tymczasem został wystrychnięty na dudka. Szantażuje też PiS, twierdząc, że posiada jeszcze nagranie kompromitujące premiera.

Politycy PiS póki co tę groźbę lekceważą, a szef prokuratury krajowej Bogdan Święczkowski w Sejmie dał wyraźnie do zrozumienia, że delikwent ma problemy psychiczne. Nie ulega wątpliwości, że Falenta postawił na złego konia, który w dodatku boleśnie go kopnął. I tu wrócę do chomika – małe to, kruche, łatwo rozdeptać.

Morał zaś z tego banalny: lepiej nie mieszać biznesu z polityką, zwłaszcza z brudną polityką.

RENATA LIPIŃSKA-KONDRATOWICZ

Krzyżówka nr 25

Litery z ponumerowanych pól utworzą hasło stanowiące rozwiązanie krzyżówki. Samo hasło należy nadesłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: **„Tygodnik Ciechanowski", ul. Sciegiennego 2, 06-400 Ciechanów. Na kartce pocztowej prosimy nakleić numer krzyżówki wycięty z gazety.**

Rozwiązanie krzyżówki można także przysłać SMS-em na numer **71068**. Oto treść SMS-a: **TC.KZ. nr krzyżówki, hasło oraz imię, nazwisko i adres**. Koszt SMS-a 1 zł plus VAT (1,23 zł). Nagrodą jest książka (do odebr ania w redakcji).

Rozwiązanie krzyżówki nr 23: *„Oszukać diabła – nie grzech"*

Nagrodę otrzymuje Kazimierz Brzeziński z Ciechanowa.

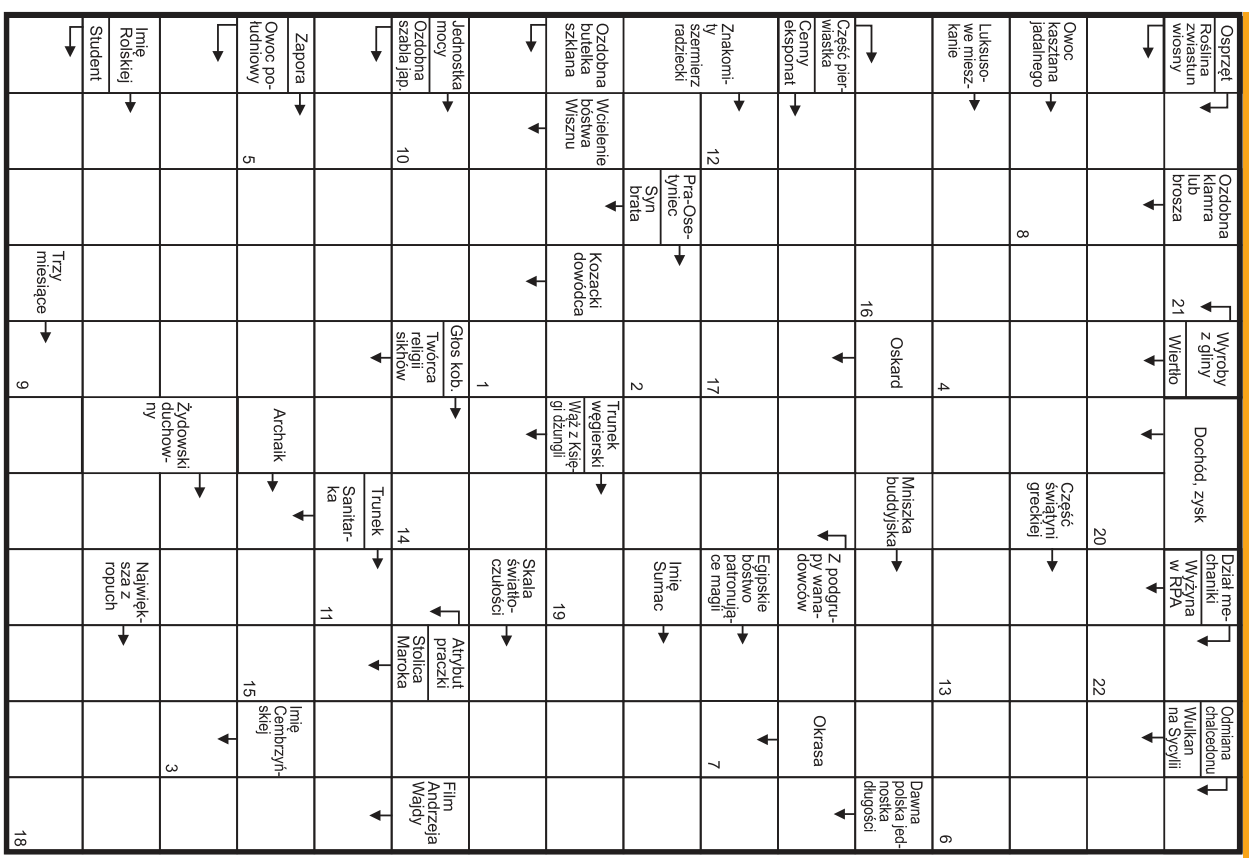

eprasa.pl 6807275c2f

Ciechanów

Gutowska za Gutkowską

Od 1 czerwca powiatowym inspektorem nadzoru budowlanego w Ciechanowie jest mgr inż. Irena Gutowska. Sprawująca tę funkcję przez kilkanaście ostatnich lat Anna Gutkowska przeszła na emeryturę. Zgodnie z przepisami osobę na to stanowisko powołuje starosta.

Irena Gutowska ma 65 lat, pochodzi z powiatu sierpeckiego. Jest absolwentką LO w Sierpcu i Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej (z 1978 r.). Posiada uprawnienia do kierowania robotami budowlanymi bez ograniczeń specjalności.

Ukończyła studia z wyróżnieniem, potem przez rok pracowała w Urzędzie Miejskim w Płońsku, gdzie była kierownikiem Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Cały czas jest zatrudniona w administracji publicznej - w komórkach organizacyjnych zajmujących się budownictwem i infrastrukturą.

Prawie od samego początku swej zawodowej kariery musi godzić pracę z opieką nad niepełnosprawną córką Olą.

W 1980 r. wraz z rodziną przeprowadziła się do Ciechanowa, gdzie mieszka do tej pory.

Do 2016 r. pracowała w administracji wojewódzkiej; najpierw w ciechanowskim

Irena Gutowska - nowa szefowa Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego Ciechanowie

Urzędzie Wojewódzkim, a od 1999 r. - po reformie administracyjnej kraju - w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim. W 2016 r. przeniosła się do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego, gdzie przed objęciem nowej funkcji była ekspertem budowlanym.

Mężatka, troje dzieci, troje wnucząt. Na hobby – jak podkreśla – nie ma czasu ze względu na konieczność opiekowania się niepełnosprawną córką i sędziwym ojcem.

- Objęcia nowego stanowiska nie traktuję jako nobilitacji. Chcę służyć ludziom najlepiej jak potrafię. Choć muszę przyznać, że praca w nadzorze budowlanym obecnie jest bardzo trudna, przede wszystkim z powodu pogorszenia się stosunków międzyludzkich. Obecnie ludzie zacietrzewiają się z błahych powodów. Bo sąsiad nie zrobił czegoś tak, jak byśmy sobie życzyli, np. garażu, utwardzenia podwórka… Z tego rodzą się konfliktowe sytuacje. Ludzie nie potrafią budować dobrych relacji i z tego powodu mamy w inspektoracie dużo dodatkowej roboty. Przez swoje działania chciałabym zwracać ludziom uwagę na to, co w życiu jest naprawdę istotne. Że nie warto tracić czasu na niepotrzebne kłótnie międzysąsiedzkie – twierdzi Gutowska.

W tym miejscu warto dodać, że w obecnych czasach boomu inwestycyjnego dla młodych inżynierów posiadających uprawnienia budowlane praca w nadzorze budowlanym nie jest szczególnie atrakcyjna. Bo więcej mogą oni zarobić, projektując lub kierując budowami niż pracując w administracji publicznej. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest choćby to, że powiatowego inspektora udało się wybrać dopiero w trzecim konkursie ogłoszonym przez Zarząd Powiatu Ciechanowskiego.

Fakt, że wcześniej była pracownikiem ciechanowskiego inspektoratu, Gutowska uważa za swój duży atut.

- Znam osoby pracujące w inspektoracie, ich fachowość i potencjał.

Dlatego wiedziałam, że z takim zespołem mogę podjąć się tego zadania. Sama nie dałabym rady, ale z nimi się podjęłam – mówi nowa szefowa inspektoratu.

KK

FOT. ROMA NADAJ

Samorządowcy uhonorowani za wspieranie PCK

Uhonorowani z okazji 100-lecia PCK

Przed kilkoma dniami w hali sportowej w Ciechanowie odbyła się uroczysta gala z okazji 100-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża, podczas której uhonorowano kilkadziesiąt osób zasłużonych dla tej instytucji.

Na wniosek wojewody mazowieckiego „za zasługi w działalności na rzecz honorowego krwiodawstwa, za propagowanie idei czerwonokrzyskiej" Złotym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali: Józef Bens, Adam Chmieliński, Jan Dobrosielski, Andrzej Kowalski, Dariusz Lewandowski, Lech Mazurek, Krzysztof Siemiątkowski, Cezary Wasilewski i Jan Zadrożny; srebrnym: Ireneusz Górski, Jan Pikus i Bogdan Mazurek, a brązowym – Michał Godlewski, Maciej Kowaliński, Arkadiusz Matycki, Karol Majchrzak, Andrzej Purzycki, Sławomir Szabrański i Mirosław Walczyński.

Dawcom z tego rejonu - na wniosek Zarządu Głównego PCK - odznakę „Honorowy Dawca Krwi - Zasłużony dla Zdrowia Narodu" minister zdrowia przyznał: Piotrowi Bartnikowskiemu, Markowi Bemowi, Sławomirowi Dąbrowskiemu, Sebastianowi Federowiczowi, Jarosławowi Golatowi, Mariuszowi Grosowi, Grzegorzowi Grossowi, Sławomirowi Kamińskiemu, Robertowi Kacprzakowi, Rafałowi Kaszubowskiemu, Andrzejowi Kołakowskiemu, Pawłowi Kowalskiemu, Mirosławowi Laskowskiemu, Krzysztofowi Łazickiemu, Tomaszowi Łyszkowskiemu, Waldemarowi Ostaszewskiemu i Tomaszowi Wolskiemu. Każdy z nich może pochwalić się oddaniem kilkudziesięciu litrów krwi.

Z okazji jubileuszu 100-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża kilkanaście osób otrzymało medale okolicznościowe za wieloletnie wspieranie tej organizacji. Wśród odznaczonych znaleźli się m.in.: Adam Struzik, Jadwiga Paprocka, Bożena Żywiecka, Wiesława Krawczyk, księża Eugeniusz Graczyk i Wojciech Hubert i senator Jan Maria Jackowski.

Doceniono także społeczną pracę opiekunów szkolnych kół PCK, samorządów lokalnych i miejscowych firm wspierających działalność tej jakże potrzebnej instytucji, której historię przypomniał nauczyciel Lech Zduńczyk.

Podczas gali na scenie wystąpiło kilkoro lokalnych artystów, m.in. Łukasz Juszkiewicz, Edyta Bojkowska-Kolak i zespół Melodia, dostarczając jej uczestnikom miłych wrażeń.

O działalności PCK w Ciechanowie w samych superlatywach wypowiadali się parlamentarzyści – senator Jan Maria Jackowski oraz posłowie Anna Cicholska i Marek Jakubiak. Ten ostatni powiedział, że na jego wniosek utworzone zostało koło parlamentarne zrzeszające działaczy PCK.

W hallu można było obejrzeć okolicznościową wystawę dokumentującą 100-lecie działalności PCK.

Więcej zdjęć na stronie internetowej „TC" i na jego portalu społecznościowym.

RN

Płońsk

50 lat kapłaństwa

Pół wieku posługi kapłańskiej ma za sobą ks. Edmund Makowski, proboszcz emeryt parafii pw. św. Michała Archanioła w Płońsku. Urodził się 2 kwietnia 1943 r. w Zakroczu koło Rypina. Był jednym z ośmiorga dzieci w rodzinie. Uczył się w Szkole Podstawowej w Sadłowie. Już marzył o kapłaństwie.

- Gdybym wybierał raz jeszcze, to ponownie wybrałbym kapłaństwo. Od najmłodszych lat czułem powołanie. Bardzo imponowali mi księża stojący na ambonie. Zawsze modliłem się z babcią, która miała duży wpływ na moje dalsze patrzenie na świat. Moją pierwszą parafią była ta w Łęgu. Do dziś mam do niej wielki sentyment – powiedział ks. Edmund Makowski. Dodał, że duży wpływ mieli na niego również księża Roman Słupecki i Bronisław Piusiński.

Edmund Makowski naukę kontynuował w Niższym Seminarium Duchownym w Płocku. Święcenia przyjął 15 czerwca 1969 r. z rąk biskupa Bogdana Sikorskiego.

W przeszłości był związany z parafiami w Łęgu koło Płocka, Cieksynie, Susezrzu, Karniewie oraz Płocku. Pierwszą samodzielnie administrowaną przez niego parafią była ta pw. św. Jadwigi w Białej Starej, skąd po 20 latach w 2002 r. został skierowany do Płońska, gdzie był proboszczem par. pw. św. Michała Archanioła. Ks. emeryt dostąpił też zaszczytu bezpośredniego poznania Ojca Świętego.

- Na pewno do końca życia nie zapomnę spotkania z Janem Pawłem II. Doszło do niego w Płocku. Było to niesamowite przeżycie. Od Ojca Świętego biło niesamowite ciepło. Krótka rozmowa była wielką nauką i zaszczytem – powiedział ks. Edmund Makowski.

W przeszłości były proboszcz odznaczony został tytułem Honorowego Obywatela Miasta Płońska. W sierpniu 2013 r. przeszedł na emeryturę. Podczas mszy jubileuszowej, która odbyła się 16 czerwca, dziękował swoim wiernym.

- Moja duchowa posługa trwająca 50 lat wiąże się z olbrzymią ilością wspomnień. Dziękuję wszystkim parafianom, z którymi budowałem wspólnotę kościoła. Dziękuję Panu Bogu za możliwość służenia mu przez tyle lat – zakończył kapłan.

Paw

Powiat pułtuski i makowski. Czy powstanie ferma w Trzcińcu?

Burmistrz wydał odmowną decyzję

Ta inwestycja należy do niechcianych przez mieszkańców, czemu dali wyraz kilka miesięcy temu podczas rozprawy administracyjnej w świetlicy w Głodowie. Mieszkańcy wsi: Głodowo, Przemiarowo, Trzciniec i Kleszewo (gmina Pułtusk), a także Gościejewo i Szwelice (gm. Karniewo, powiat makowski) sprzeciwiają się budowie chlewni i biogazowni w miejscowości Trzciniec. Ucieszy ich zapewne odmowna decyzja burmistrza dla tej inwestycji, wydana 14 czerwca.

Burmistrz Pułtuska Wojciech Gregorczyk w ostatni piątek, 14 czerwca, postanowił odmówić wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia polegającego na budowie fermy trzody chlewnej wraz z biogazownią w Trzcińcu. Obwieszczenie dotyczące tej decyzji również ukazało się tego samego dnia.

Co zrobi przedsiębiorca?

Ubiegający się o decyzję inwestor Marcin Andrzej Śliwiński może wnieść odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Ciechanowie w ciągu 14 dni od dnia dokonania publicznego ogłoszenia obwieszczenia.

Po rozprawie administracyjnej, która odbyła się 8 lutego, mimo sprzeciwu licznie przybyłych do świetlicy w Głodowie mieszkańców, przedsiębiorca nie zrezygnował ze swoich planów. Na jego plany nie wpłynęła również uchwała – stanowisko w sprawie budowy fermy w miejscowości Trzciniec podjęta jednogłośnie przez 20 radnych obecnych na sesji Rady Miejskiej 20 lutego; radni wyrazili w niej sprzeciw wobec lokalizacji i budowy fermy wraz z infrastrukturą techniczną i obiektami towarzyszącymi w Trzcińcu. Przedsiębiorca wysłał do Urzędu Miejskiego ponaglenie (wpłynęło 19 marca) dotyczące postępowania w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia polegającego na budowie fermy trzody chlewnej wraz z biogazownią w Trzcińcu. Jeszcze w marcu, 26, zostało ono przesłane wraz z kompletem dokumentów do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Ciechanowie. Postanowienie SKO dotyczące postępowania administracyjnego w sprawie wydania ww. decyzji wpłynęło do pułtuskiego ratusza 3 kwietnia.

Jednocześnie trwały prace nad projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Trzciniec oraz części wsi Głodowo. Został on wyłożony wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w Urzędzie Miejskim w dniach od 16 maja do 6 czerwca br. Uwagi zarówno do projektu, jak i prognozy można składać w UM do 21 czerwca.

A może będzie jak w Bobach?

Mieszkańcy Głodowa, w tym sołtys Agnieszka Siemek, Trzcińca, Przemiarowa i Kleszewa oraz położonych na terenie ościennego powiatu makowskiego Gościejewa i Szwelic mają nadzieję, że sprawa zakończy się tak jak w Bobach. W tej podpułtuskiej miejscowości miała powstać ferma drobiu – mieszkańcy protestowali, wskazując, że będzie ona miała negatywny wpływ i na nich samych, i na dzieci uczęszczające do szkoły w Bobach. Swój sprzeciw wyrazili m.in. podczas rozprawy administracyjnej w kinie „Narew" 25 października 2018 r. Poprosili wówczas burmistrza o sporządzenie kontrraportu dla ww. przedsięwzięcia. W związku z koniecznością wyłonienia biegłego, który mógłby kontrraport sporządzić, burmistrz 29 listopada 2018 r. termin załatwienia sprawy wyznaczył do 31 stycznia 2019 r. Ostatecznie do kolejnego etapu postępowania nie doszło.

W związku z wycofaniem przez inwestora wniosku o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia polegającego na budowie fermy drobiu w miejscowości Boby 12 grudnia 2018 r. burmistrz miasta Pułtusk wydał decyzję umarzającą w całości postępowanie administracyjne w ww. sprawie. Procedura trwała od października 2017 r., kiedy to do Urzędu Miasta wpłynął wniosek Gospodarstwa Rolnego Marcina Andrzeja Śliwińskiego o wydanie decyzji.

Planujący budowę fermy trzody chlewnej i biogazowni w Trzcińcu przedsiębiorca może się odwołać do SKO, ale może również zrezygnować z tej lokalizacji, tak jak zrezygnował z budowy fermy drobiu w Bobach. To drugie rozwiązanie ucieszyłoby zapewne sprzeciwiających się inwestycji mieszkańców.

IK

eprasa.pl 6807275c2f

Jubileusz OSP w Kałuszynie

Ochotnicza Straż Pożarna w Kałuszynie, gm. Wieliszew, świętowała swoje dziewięćdziesięciolecie. Po mszy w kościele w Skrzeszewie pochód strażaków i ich przyjaciół, poprzedzany przez Młodzieżową Orkiestrę Dętą „Con Grazia" w Płońsku, przemaszerował do bazy OSP w Kałuszynie, gdzie odbywała się dalsza część jubileuszowych uroczystości. Uhonorowano strażaków zasłużonych w pełnieniu społecznej powinności, co wójt Wieliszewa Paweł Kownacki nazwał prawdziwym bohaterstwem zasługującym na szacunek i zaufanie społeczeństwa.

Jubilatka odznaczona została medalem „Pro Masovia". Złote medale „Za Zasługi dla Pożarnictwa" otrzymali Marek Pośmiechowicz i Jacek Składanek, srebrne - Robert Składanek i Michał Zdunek, zaś brązowe - Łukasz Bożym, Adam Gierczyński, Jakub Krysiak, Bartłomiej Trzaskoma i Zbigniew Trzaskoma. Wręczono także wiele odznak „Strażak Wzorowy" oraz odznak Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych OSP.

Druhów z Kałuszyna najbardziej ucieszyło jednak przekazanie im dwóch samochodów bojowych.

grot

Legionowo perłą samorządu

Legionowo zostało brązowym „medalistą" w rankingu „Perły Samorządu" za rok 2018, prowadzonym od siedmiu lat przez „Dziennik Gazeta Prawna" - w grupie miast do 100 tys. mieszkańców. Ranking ten, cieszący się dużym prestiżem, obejmuje sferę zarządzania, gospodarkę finansami, gospodarkę przestrzenną, rozwój infrastruktury, troskę o sprawy zdrowia, działania dla seniorów. Chodzi o pokazanie gmin, które nie tylko wzorowo wywiązują się z ustawowych obowiązków wobec lokalnych społeczności, ale wyróżniają się w podejmowaniu nowych przedsięwzięć, mających poprawić jakość życia mieszkańców.

Czołowe miejsca w rankingu za rok 2018 zajęły - pośród miast do 100 mieszkańców: Kędzierzyn-Koźle - I, Świdnica - II i Legionowo - III. Tym samym legionowski samorząd poprawił rankingową pozycję z roku 2017, wtedy zajął miejsce czwarte.

Perłami Samorządu wśród miast powyżej 100 tys. mieszkańców uznano: Poznań, Gdańsk i Łódź, wśród gmin miejsko-wiejskich: Aleksandrów Łódzki, Prusice i Bobową, zaś wśród gmin wiejskich: Iławę, Płużnicę i Strawczyn.

stel

Pomiechówek

Radykalne usprawnienia komunikacyjne

Dzięki funduszom unijnym gmina Pomiechówek (pow. nowodworski) zakupi 8 autobusów elektrycznych. Kompleksowa inwestycja obejmie także stację ładowania pojazdów i nowe przystanki autobusowe wyposażone w inteligentny system sterowania ruchem. Wybudowane zostaną ścieżki pieszorowerowe oraz stacje rowerowe. Przy dworcu kolejowym w Pomiechówku powstanie nowoczesne centrum przesiadkowe składające się z parkingów „Parkuj i Jedź" oraz „Bike & Ride".

Decyzją Zarządu Województwa Mazowieckiego projekt, którego całkowita wartość wynosi 37,1 mln zł, otrzyma ponad 31,1 mln zł dofinansowania z RPO WM 2014–2020 i budżetu państwa. Umowę w tej sprawie 11 czerwca podpisali wicemarszałek Wiesław Raboszuk, członek Zarządu Województwa Mazowieckiego Elżbieta Lanc oraz wójt gminy Pomiechówek Dariusz Tomasz Bielecki i skarbnik gminy Kamila Gronczewska.

Inwestycja obejmie zakup 8 autobusów elektrycznych wraz ze stacjami do ładowania, a także budowę przystanków autobusowych wyposażonych w inteligentny system sterowania ruchem. Do zasilania oświetlenia i systemu sterowania ruchem zostanie wykorzystana energia słoneczna. Każda wiata będzie wyposażona w panele fotowoltaiczne. Wdrożony zostanie system inteligentnego zarządzania ruchem poprzez wyposażenie autobusów w autokomputery, tablice zewnętrzne i wewnętrzne, system łączności (w tym głosowej), biletomaty, system zapowiedzi głosowej i monitoring.

W ramach projektu zostanie wybudowana sieć 25 km ścieżek rowerowych łączących miejscowości gminy z centralnym punktem w Pomiechówku. Z kolei przy dworcu kolejowym wybudowane zostanie centrum przesiadkowe składające się z parkingu samochodowego typu „Park & Ride" i parkingu rowerowego „Bike & Ride".

Planowane są również: portal informacyjny, tablice informacji pasażerskiej na przystankach komunikacji lokalnej oraz aplikacja na smartfony informująca mieszkańców o działającej komunikacji oraz o panujących warunkach pogodowych na drogach, bieżących utrudnieniach w ruchu, miejscach parkingowych przy dworcach i liczbie rowerów w wypożyczalniach.

Realizacja tej inwestycji pozwoli mieszkańcom na sprawne i wygodne dotarcie do obszaru ZIT Metropolii Warszawskiej, a w szczególności do Warszawy. Wpłynie też na poprawę bezpieczeństwa oraz warunki podróżowania kierowców, rowerzystów oraz pieszych.

UM

Było radośnie i wesoło

Rodzinnie w Nunie

Rodzice z dziećmi i dziadkowie z wnukami spotkali się w sobotę (8 czerwca) w Nunie pod Nasielskiem na Dniu Rodziny. Wydarzenie dla lokalnej społeczności zorganizował proboszcz miejscowej parafii we współpracy ze Stowarzyszeniem Aktywny i Czysty Nasielsk oraz radnym Andrzejem Pacochą. Było radośnie i wesoło.

Lubiany przez parafian proboszcz ks. kan. Tadeusz Pepłoński, od początku związany z parafią w Nunie, zgodnie z decyzją biskupa obejmie probostwo w Wieczfni Kościelnej pod Mławą. Duchowny w tym dniu świętował 25-lecie przyjęcia święceń kapłańskich. Po uroczystej sumie na terenach przykościelnych odbył się piknik z darmowymi atrakcjami dla najmłodszych. Stanęły wodne kule, eurobangee, fotobudka i dmuchańce. Ze swoimi sztuczkami wystąpił też iluzjonista, odbyło się również wiele konkursów z nagrodami. Włoskie i hiszpańskie utwory zaprezentował zespół Bene, zagrali także Młodzieżowa Orkiestra Dęta i miejscowy muzyk Jacek Biernacki. Na pewien czas scenę zajął zespół teatralny z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Świeszewie. Na uczestników imprezy czekał też grill.

Zorganizowanie wydarzenia było możliwe dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego oraz lokalnych sponsorów.

kak

Magiczna podróż w nasielskim DPS

13. Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych PROMIEŃ, który co roku odbywa się w ogrodzie terapeutycznym Domu Pomocy Społecznej im. Jana Pawła II w Nasielsku, zgromadził podopiecznych z trzydziestu placówek tego typu z pięciu województw. Spotkanie nabrało międzynarodowego charakteru, bo na tegoroczny festiwal przybyli pełnomocnik prezesa Stowarzyszenia Inwalidów Iwanofrankowskiego Obwodu oraz członek Polsko-Ukraińskiego Stowarzyszenia „Jedność" Władimir Jarmakow.

Podczas biesiady nie zabrakło spektaklu słowno-muzycznego w wykonaniu nasielskich pensjonariuszy, cygańskich pieśni, występu tancerek czy scenek kabaretowych. W tym roku przedstawiono cygańskie małżeństwo z długoletnim stażem, które przygotowuje się do podróży dookoła świata szlakiem ubiegłorocznych nowożeńców. Tradycyjnie przeszedł też barwny korowód.

Na scenie amfiteatru wystąpiły także zespoły z zaproszonych ośrodków. Występom grupowym przy ognisku towarzyszyły zajęcia arterapeutyczne oraz różnego rodzaju gry i zabawy integracyjne. Reprezentacje wszystkich uczestniczących w przeglądzie placówek otrzymały pamiątkowe dyplomy, statuetki oraz praktyczne prezenty. Na scenie wystąpił też gość specjalny - Don Vasyl Szmidt wraz z zespołem Cygańskie Gwiazdy, który zagrał i zaśpiewał już po raz jedenasty.

Nasielski cygański festiwal z roku na rok zyskuje nowych sympatyków i coraz więcej DPS-ów chce brać w nim udział.

kak

FOT. DPS NASIELSK

Przyjechali przedsatwiciele 30 DPS-ów z pięciu województw

Zgodnie z tradycją uczestnicy festiwalu przeszli w barwnym korowodzie

Co roku pensjonariusze bawią się w cygańskich klimatach

eprasa.pl 6807275c2f

Ogrodowe szaleństwo!

STIHL®

Cały asortyment na raty 0%
bez prowizji, bez odsetek, bez pierwszej wpłaty

CRÉDIT AGRICOLE RATY 0% RRSO

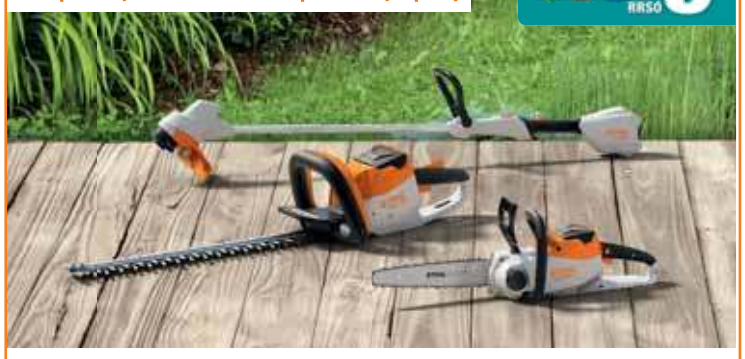

Credit Agricole Bank Polska S.A.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 0%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 1 000 zł, całkowita kwota do zapłaty 1 000 zł, oprocentowanie stałe 0%, całkowity koszt kredytu 0 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 0 zł), 10 miesięcznych równych rat w wysokości 100 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 04.03.2019 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Przy składaniu wniosku o kredyt mogą być potrzebne dokumenty poświadczające dochody. Wysokość przyznanego kredytu zostanie wyliczona po zbadaniu zdolności kredytowej. Lista akceptowanych przez bank dokumentów znajduje się na stronie internetowej www.credit-agricole.pl oraz w punktach sprzedaży partnerów. Materiał ma charakter informacyjny. Oferta dostępna u Autoryzowanych Dealerów STIHL, którzy oświadczają, iż na podstawie zawartych umów z Credit Agricole Bank Polska S.A. są upoważnieni do wykonywania czynności faktycznych związanych z zawarciem umowy kredytu na zakup towarów/usług. Oferta ważna od 13.04. do 29.06.2019 r.

Sprzedaż prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy STIHL.
Adresy Dealerów na www.stihl.pl

Elbit
Ciechanów, ul. Ściegiennego 9
tel. 23 673 24 38
tel. kom. 603 722 232
603 722 223
e-mail: elbit@elbit.net.pl
www.elbit.net.pl

BANK ODMÓWIŁ CI KREDYTU?
CHCESZ SKONSOLIDOWAĆ ZADŁUŻENIE?
Lepsza strona finansów
KONKRET
marketpozyczkowy.pl

KREDYTY POŻYCZKI

CIECHANÓW, ul. Warszawska 4A, **tel.: 794 000 520**
PŁOŃSK, ul. Warszawska 12A, **tel.: 660 570 040**
MŁAWA, ul. Warszawska 1/20 , **tel.: 575 009 809**
PUŁTUSK, ul. Świętojańska 15, **tel.: 882 774 866**
OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 6A, **tel.: 606 487 252**

SOFIDEL
ENDLESS CARE, INNOVATIVE LIFE

Sofidel Poland jest częścią Grupy Sofidel, światowego lidera produkcji w branży papierniczej oraz czołowego producenta artykułów higienicznych, a także właściciela takich marek jak Regina, Soft & Easy.

W związku z dynamicznym rozwojem firmy poszukujemy kandydatów na następujące stanowiska:

1. **Operator Maszyn**
2. **Elektromechanik/Mechanik**
3. **Magazynier- operator wózka widłowego**
4. **Inżynier Chemik / Inżynier Procesu Produkcyjnego**
5. **Inżynier Automatyk PM**

Oferujemy:
- pracę w międzynarodowej korporacji o ugruntowanej pozycji na rynku
- stabilne warunki zatrudnienia: umowa o pracę
- bogaty **pakiet warunków finansowych** (miesięczna premia regulaminowa, roczna premia wskaźnikowa, roczna nagroda, zmiany wynagrodzeń w latach 2020-2021, dodatki płacowe za pracę w niedziele i święta)
- **bogaty pakiet benefitów** - prywatna opieka medyczna, ubezpieczenie grupowe, kawa oraz przekąski, Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych
- dostęp do miesięcznego **deputatu pracowniczego** – możliwość zakupu produktów firmowych
- intensywny program wdrożenia i nauki umiejętności prowadzony przez dedykowanego pracownika z doświadczeniem
- możliwość rozwoju zawodowego i podnoszenia swoich kompetencji
- pracę z nowoczesnym parkiem maszynowym w środowisku wykorzystującym metodologię **Lean Manufacturing**
- bardzo wysokie standardy bezpieczeństwa i warunków pracy
- niezbędne środki i narzędzia do pracy

Osoby zainteresowane udziałem w rekrutacji proszone są o przesłanie swojego aktualnego CV na adres
rekrutacja@sofidel.com
W temacie wiadomości należy podać nazwę stanowiska którego dotyczy aplikacja.

Administratorem Pana/Pani danych osobowych ujawnionych w dokumentach rekrutacyjnych jest Sofidel Poland Sp. z o. o. z siedzibą w Ciechanowie, przy ul. Mleczarskiej 31. Dane osobowe będą przetwarzane wyłącznie w celu przeprowadzenia procesu rekrutacji na stanowiska w Sofidel Poland Sp. z o.o.. Podanie danych w zakresie określonym przepisami ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy oraz aktów wykonawczych jest dobrowolne ale konieczne do przeprowadzenia rekrutacji. Bez wyraźnej zgody dane osobowe nie będą udostępniane innym odbiorcom danych. Osoba, której dane dotyczą ma prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania.
Prosimy o dopisanie następującej klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926, ze zm.)"

Uprzejmie informujemy, iż skontaktujemy się wyłącznie z wybranymi kandydatami. Aplikacje bez powyższej klauzuli nie będą rozpatrywane.

Alternatory
Rozruszniki
Ciechanów,
Zbyszka i Danusi 14
(rondo przy Gostkowskiej)
784 734 960
PC-3730
Przyjmę ucznia

Dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Mławie

zatrudni od zaraz lekarzy systemu na dyżury
w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym
oraz lekarzy na dyżury
w Nocnej Pomocy Lekarskiej.

Oferujemy korzystne warunki płacowe (do uzgodnienia), zatrudnienie na umowę zlecenie lub kontrakt.
Ilość dyżurów dostosujemy do możliwości lekarza.
Sekretariat – 23 654 32 40
RM-211

KÄRCHER®
SERWIS

Myjki zimno wodne i gorąco wodne, odkurzacze, zamiatarki, szorowarki, akcesoria do sprzątania, profesjonalne środki czyszczące.
Urządzenia nowe i używane

ATRAKCYJNE CENY

Hubert Malinowski
tel. **501 444 220**
Sklep: Ciechanów, ul. Wojska Polskiego 32
Serwis: Przybyszewo 3
(12 km od Ciechanowa)
Zapraszamy!
FC-702

Mazowieckie Centrum Hodowli i Rozrodu Zwierząt
Zakład w Ciechanowie
poszukuje pracownika na stanowisko

rolnik - hodowca

Miejsce pracy: **Stacja inseminacyjna, ul. Gostkowska 94**
Oferujemy stałe zatrudnienie oraz atrakcyjne wynagrodzenie.
Zainteresowanych prosimy o kontakt: tel. **600 833 182**
FC-656

eprasa.pl 6807275c2f

OGŁOSZENIA DROBNE

BUDOWLANE

Używane, nowe: grzejniki, drzwi, okna plastikowe. Wszystkie wymiary od ręki, również gospodarcze od 80 zł. Tanio. Ojrzeń, Ciechanowska 12. 502 543 397
FC-0464/19

Balustrady nierdzewne, łączenie ze szkłem i drewnem.
691 969 669, www.boyk.pl
FC-0290/19

Budowa domów, garaży, budynków gospodarskich, ogrodzenia. 692 718 009
PC-01547/19

Adaptacja poddaszy, docieplenia budynków.
572 750 383
FC-157/19

Asfalt na zimno w workach. 23 673 34 35
FC-746/19

Cyklinowanie. 533 263 111
59248-IP1523

Dachy, więźby dachowe, altany. 502 211 850
RM-185

Budowa, rozbudowa, remont całych domów i mieszkań.
572 750 383
FC-747/19

Stemple. 506 557 577
59248-Z588

Cyklinowanie. 500 224 215
59248-IP1544

Posadzki miksokretem. 505 768 225
RM-222

LEKARSKIE

Świecowanie uszu. Wróżenie. 602 842 374
PC-01524/19

MOTORYZACYJNE

Skup samochodów.
513 552 226
FA-2

Skup aut za gotówkę. 793 225 912
59248-MT327

Auto-złomowanie - osobowe, dostawcze, ciężarowe. Odbiór z miejsca. Zaświadczenia do wydziału komunikacji.
668 939 875
FA-8

Sprzedam VW Passata 1,9 TDI, 2001, stan bardzo dobry, 7500 zł, okolice Przasnysza. 661 960 892
PC-01624/19

Sprzedam Opla Astrę 1,4 z gazem, 2000 rok. 607 133 240
FC-0786/19

Sprzedam Peugeota 106 1,4, 1995, stan bardzo dobry. 660 165 657 po 17.00
fcp-mch

Sprzedam Fiata Grande Punto, 2008, benzyna, gaz lub zamienię na ciągnik. 511 229 990
RM-216

Skrzynia biegów - Mercedes 412 D. 502 291 071
RM-204

Sprzedam VW Jetta, 2011, stan techniczny bardzo dobry. 572 750 383
FC-747/19

Kupię auta z PRL, nowe części. Tel. 509 267 655
59248-I321

NIERUCHOMOŚCI

Mieszkanie umeblowane 38 m², dwupokojowe, kuchnia, łazienka, CO własne, garaż, Żelazna Rządowa, gmina Jednorożec. 29 751 81 67
FP-56

Lek. Urszula Rudzińska
specjalista neurolog
Certyfikowany lekarz medycyny estetycznej
Leczenie: bóle głowy, kręgosłupa, padaczka, choroba Parkinsona, SM
Zabiegi medycyny estetycznej
Gabinet: Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
rejestracja: 501 238 075
FCP-N

PRYWATNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA
FedMed
dbamy o twój uśmiech
- Specjalista chirurgii stomatologicznej
- Ortodoncja dzieci i dorosłych
- Leczenie pod mikroskopem
- Stomatologia estetyczna
- Stomatologia zachowawcza
- *Tomografia CBCT/3D*
- Pantomogram
- Cefalogram
- Protetyka

tel. 23 672 41 19, 535 500 143
Ciechanów, ul. Widna 45
www.fedmed.pl
BEZPŁATNE PRZEGLĄDY STOMATOLOGICZNE
ZAPRASZAMY OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

lek. **Dariusz Rudziński**
SPECJALISTA PSYCHIATRA
specjalista psychiatra dzieci i młodzieży
LECZENIE:
depresji, nerwic, lęku, psychoz, zaburzeń snu - u dorosłych i dzieci
Ciechanów, ul. Spółdzielcza 2
Rejestracja: tel. 501 238 075
FC-3221

Gabinet Dentystyczny
lekarz stomatolog
Aleksander Kryszewski

- kompleksowe leczenie
- korony pełnoceramiczne
- korony ceramiczne na cyrkonie
- mosty porcelanowe na metalu lub cyrkonie
- protezy szkieletowe
- protezy acetalowe
- protezy winylowe (elastyczne)

Ciechanów, ul. Sienkiewicza 18 A
tel. **23 673 61 15, 602 155 321**
508 183 999
FCP-267

TESTY ALERGICZNE
POKARMOWE I WZIEWNE
KONSERWANTY, BARWNIKI, EMULGATORY
IDENTYFIKACYJNE
pasożyty, bakterie, metale, pestycydy, grzybice, candida, borelioza
RZUĆ PALENIE!!
Jednorazowy zabieg antynikotynowy, antyalkoholowy
TERAPIA ODCHUDZAJĄCA
www.bicom-med.pl
tel. 502 895 455
Ciechanów, ul. Wyzwolenia 20

Sprzedam atrakcyjny dom o powierzchni 254 m², działka 600 m² w Ciechanowie. Tel. 604 513 071
59248-BLT228

Sprzedam prawo użytkowania wieczystego nieruchomości o pow. 2.6272 ha położonej w Kołaczkowie, gm. Opinogóra Górna, 10 zł/m². Tel. 603 081 413
59248-Z585

Sprzedam działkę przemysłową 2800 m² w Ciechanowie z warunkami zabudowy. 505 171 435
59248-IP1538

Działka 1873 m² w Mławie, 70 tysięcy. Tel. 665 517 918
59248-IP1540

Sprzedam działkę 50 a, Przasnysz, blisko targowiska. 506 807 654
FP-57

Działki, Mława, 30 zł/m². 506 230 891
RM-208

Posiadam do wynajęcia mieszkanie w Warszawie na Woli. Tel. 506 702 717
59248-FR182

Sprzedam biuro ubezpieczeń w Mławie.
501 592 310
RM-218

Sprzedam mieszkanie 36 m², Lubawa Warszawska 26A. Tel. 660 571 698
59248-BLT243

Do wynajęcia lokal 32 m², Ciechanów, Warszawska. 602 793 891
fcp-sd

Sprzedam działkę. Nasielsk, ul. Młynarska. 695 119 982
FN-190

Sprzedam budynek mieszkalny oraz pod działalność w Chmielewie koło Nasielska. 695 119 982
FN-191

Wynajmę 2-pokojowe mieszkanie. 502 019 256
PC-01611/19

Wynajmę umeblowaną kawalerkę 33 m², Ciechanów. 660 723 573
PC-01595/19

Wynajmę mieszkanie M-3 na Gwardii Ludowej. 511 946 035
PC-01597/19

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2018 r., poz. 1474 ze zm.) zawiadamia się, że w dniu 10 czerwca 2019 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Wojewody Mazowieckiego o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej Nr 4/2013 z dnia 25 października 2013 r., znak: WIŚ-O.7820.2.2.2013.TCH pn.: **„Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 544 relacji Przasnysz – Ostrołęka, na odcinku od km 131+500 do km 132+660 na terenie Gminy Krasnosielc" w zakresie zamiennego projektu budowlanego od km 131+500 do km 132+430.**

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, działający przez pełnomocnika Pana Krzysztofa Dudek.

Działki usytuowania obiektu: (inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Krasnosielc).

Numery ewidencyjne działek, w pasie drogowym, znajdujące się w liniach rozgraniczających projektowanej drogi, na których inwestor planuje zmianę decyzji Wojewody Mazowieckiego Nr 4/2013 z dnia 25 października 2013 r.,

Droga wojewódzka:
Gmina Krasnosielc
Obręb 0014 – Krasnosielc
działki nr ewidencyjny: 474, 473/1, 475/1
Obręb 0019 – Nowy Krasnosielc
działki nr ewidencyjny: 22/2, 119/1, 119/2, 212/1, 112/1, 104/1, 122/1, 102/1, 106/3, 106/4, 108/3, 108/4, 110/3, 110/4, 116/3, 116/4, 163.
Obręb 0012 – Grądy:
działka nr ewidencyjny: 2088/1

Droga powiatowa:
Gmina Krasnosielc
Obręb 0019 - Nowy Krasnosielc
działki nr ewidencyjny: 20, 22/1, 22/3

Droga gminna:
Gmina Krasnosielc
Obręb 0019 - Nowy Krasnosielc
działka nr ewidencyjny: 103

Numer ewidencyjny działki objętej decyzją Wojewody Mazowieckiego Nr 4/2013 z dnia 25 października 2013 r., zlokalizowanej poza projektowanym pasem drogowym drogi wojewódzkiej niezbędnej dla budowy lub przebudowy: sieci uzbrojenia terenu, urządzeń wodnych, melioracji, z których sposób korzystania został ograniczony ww. decyzją Wojewody:

Gmina Krasnosielc:
Obręb 0014 – Krasnosielc:
działki nr ewidencyjny: 1

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Wydziale Infrastruktury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Ostrołęce, (ul. Gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila" 15, 07– 410 Ostrołęka) pokój nr 35, w godzinach poniedziałek 13-16 oraz czwartek 8-12) gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2018 r. poz. 2096 ze zm.) „§ 1 Jeżeli przepis szczególny tak stanowi, zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej może nastąpić w formie publicznego obwieszczenia, w innej formie publicznego ogłoszenia zwyczajowo przyjętej w danej miejscowości lub przez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej właściwego organu administracji publicznej".

W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

WIŚ-O.7820.2.2.2013.TCH(AT)zm.
Dzień publicznego obwieszczenia: 18 czerwca 2019 r.

Działki. 601 954 943
PC-01556/19

Sprzedam mieszkanie w Ciechanowie. 604 084 781
PC-01572/19

Sprzedam dom, stan surowy, Gołotczyzna. 512 558 454
PC-01575/19

Sprzedam działkę 1300 m², Ciechanów, Płońska 165. 510 490 002
PC-01583/19

Sprzedam pięknie położone działki budowlane w Ciechanowie, media. 601 954 943
PC-01585/19

Stancja do wynajęcia. 666 090 650
PC-01590/19

Sprzedam działkę budowlaną 5422 m², ul. Płońska, Ciechanów (naprzeciwko targowiska). Sprzedaje właściciel, 609 327 435
PC-01591/19

Sprzedam działkę budowlaną 1791 m², ul. Sienkiewicza, Ciechanów (naprzeciwko Hali Targowej). Sprzedaje właściciel, 609 327 435
PC-01592/19

Sprzedam ładne, zadbane siedlisko położone bezpośrednio przy oświetlonej drodze asfaltowej na dużej 85 a działce, 16 km od Ciechanowa. 693 773 023
PC-01600/19

Sprzedam uzbrojone działki ok. 10 a. 504 234 154
PC-01601/19

Kancelaria Radcy Prawnego w Ciechanowie
nawiąże współpracę z aplikantem radcowskim, magistrem prawa, studentem IV lub V roku prawa.
Kontakt: 607 159 432
FC-737

Sprzedam dom piętrowy w Przasnyszu na działce 20 a, cena 430 tys. 574 259 573
PC-01518/19

Sprzedam dom w Gołotczyźnie. 502 919 625
PC-01512/19

Sprzedam dom, Gołotczyzna. 510 503 191
PC-01489/19

Sprzedam działki budowlane w Ujazdówku. 513 954 032
PC-01554/19

Sprzedam mieszkanie bezczynszowe 140 m², centrum Ciechanowa. 883 666 608
PC-01120/19

Działki budowlane. 504 285 646
PC-01384/19

Sprzedam działkę budowlaną do 30 a z warunkami zabudowy koło Ciechanowa przy drodze asfaltowej gminnej. 608 221 001
PC-01453/19

Sprzedam siedlisko. 503 393 799
PC-01465/19

Sprzedam bezczynszowe mieszkanie 30 m² we Wróblewie. 600 626 186
PC-01460/19

PRACA

Zatrudnię pracownika budowlanego. 604 874 112
PC-01483/19

Zatrudnię brukarzy i pomocników.
507 689 717
FC-0625/19

Zatrudnię mężczyznę lub małżeństwo w gospodarstwie (krowy). 509 241 676
PC-01548/19

Zatrudnię kierowcę kat. C+E na kraj. 512 392 793
FC-0759/19

Zatrudnię pracowników ogólnobudowlanych i pomocników. 509 923 398
FC-0760/19

Praca fizyczna, Polska -Europa, uczciwe warunki i wynagrodzenie. 505 128 869
FC-0734/19

Zatrudnię emerytkę do handlu. 607 180 650
PC-01521/19

Przyjmę kierowcę kat. C+E, kraj, zagranica, wysokie zarobki. 537 865 039
PC-01586/19

Przyjmę do pracy kucharza, pizzermana. 609 541 300
FC-0765/19

Zarząd
Powiatu Ciechanowskiego
informuje,
że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ciechanowie przy ul. 17 Stycznia 7 został wywieszony wykaz nieruchomości rolnych Powiatu Ciechanowskiego położonych na terenie miasta Ciechanów, obręb Krubin i gminy Sońsk przeznaczonych do dzierżawy. Wykaz ten został również zamieszczony na stronach internetowych Biuletynu informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Ciechanowie.
Wykaz został wywieszony na okres 21 dni.
FCP-227

Alternatory, rozruszniki, sprężarki, klimatyzacje
Sprzedaż • naprawa • wymiana
Samochody osobowe, ciężarowe, maszyny rolnicze
Ciechanów, ul. Pułtuska 116
(za stacją benzynową).
Tel. 023 673 48 07
Faktury VAT

eprasa.pl 6807275c2f

Ciągniki i maszyny rolnicze
AGROPOK Prążewo
- oryginalne części do ciągników MTZ, T-25, Ursus, Zetor, Farmer
- opony, oleje, akumulatory, folie kiszonkarskie
- części do kombajnów
RATY. DOBRE CENY!
Przyczepy, rozrzutniki, wozy paszowe PRONAR w kredycie fabrycznym oproc. 0%
Wykonujemy naprawy ciągników
Prążewo, 06-400 Ciechanów, tel./fax 23 673 20 07

Skup bydła rzeźnego
SKUP BYDŁA RZEŹNEGO tel. 500 224 312 KAR-POL
Odbiór z gospodarstwa.
Płatność w 3 dni!
0500 224 312
FC-479

Skup trzody i bydła
Płatność w 3 dni lub gotówką
Odbiór z Gospodarstwa
„AGROL" Adam Dymkowski
Goszczyce Poświętne 7
09-130 Baboszewo
tel. 23 661 20 45, 511 492 526
FC-1360

Zatrudnię w zakładzie stolarskim, Ciechanów, ul. Wojska Polskiego. 509 927 726 FC-0767/19

Emeryt (złota rączka) podejmie pracę. 798 274 358 PC-01563/19

Zatrudnię brukarzy i pomocników, praca Ciechanów. 500 058 429 PC-01582/19

Zatrudnię w gospodarstwie. 794 052 720 PC-01599/19

Zatrudnię pomocnika budowlanego. 517 911 192 PC-01608/19

Zatrudnię opiekunkę na wakacje. 503 700 365 PC-01621/19

Firma zatrudni kierowców kat. C+E od zaraz. 604 414 197 FC-0790/19

Atrakcyjna praca w tartaku w Uniecku, elastyczne godziny pracy, możliwość zakwaterowania lub dopłata do dojazdów, praca stała. Tel. 609 370 610 59248-BST27

Zatrudnię w gospodarstwie rolno-hodowlanym. 508 903 334 FE-79

Zatrudnię fryzjerkę w Nasielsku. 889 307 122 FN-186

Firma w Makowie Mazowieckim zatrudni kierowcę kat. C+E, transport krajowy i międzynarodowy (cysterny spożywcze). 608 414 788 Mak-83

Zatrudnię mechanika. Glinojeck, 601 390 880 59248-MCT367

Zatrudnię przy krowach i na ciągnikach. 606 260 744 59248-PK1054

Zatrudnię w gospodarstwie, zakwaterowanie, wyżywienie. 500 270 610 FP-55

ROLNICZE

Siedlisko rolne, Spądoszyn, gm. Sońsk. 503 980 154 FA-86

SKUP BYDŁA. PIOTR MARZEC, 692 613 175 59248-FR179

SKUP BYDŁA. MARZEC SEBASTIAN, 518 868 373 59248-FR180

Kupię ciągniki Pronar, Belarus, MTZ, Zetor, Ursus, New Holland, Case, Claas, Zefir, ładowarki teleskopowe itp. Tel. 501 504 723 FC-679/19

Kupię ciągniki John Deere, Same, Lamborghini, Fendt itp., kombajny Bizon, New Holland, Claas, prasy, beczki asenizacyjne. Tel. 883 760 108 FC-679/19

Kupię ciągnik rolniczy, każdy model. 514 970 525 RM-181

Mycie i bielenie obór. 507 440 809 Mak-77

Sprzedam krowy mleczne, likwidacja stada. 513 135 958, 23 655 00 56 RM-196

Sprzedam przyczepę wywrot, brony, inne. 502 384 132 FP-58

Sprzedam gorczycę, grykę, peluszkę, wykę jarą i ozimą, rzodkiew oleistą, słonecznik, łubin i inne poplony. 732 791 068 59248-MCT369

Sprzedam big bagi na zboże. 512 679 085 59248-MCT370

Przetrząsarkę do siana karuzelowa Pająk, kultywator szer. 2,1 m, brony 5-tki. Tel. 510 476 150 FN-169

Sprzedam działki rolne po 3000 m², Lorcin k. Nasielska. Tel. 608 286 168 FN-172

Sprzedam C-330, C-360. 602 186 540 59248-BLT244

Sprzedam kosiarkę rotacyjną. 692 819 327 59248-M1028

Likwidacja gospodarstwa. Bydło wiek od 14 m-cy. Zalesie/ Krasne. 506 571 140 59248-IP1545

Sprzedam zgrabiarkę Deutz Fahr, szerokość 4,2 m, stan bardzo dobry. 505 052 038 RM-212

Sprzedam zbiornik do mleka 1200 l. 504 639 427 RM-213

Sprzedam jałówki wysoko cielne holenderskie i polskie. 500 637 961 RM-219

Sprzedam 10 t jęczmienia. 539 979 679 RM-220

Felga aluminiowa 195x65xR15 - 4 sztuki, wózek widłowy spalinowy. 502 291 071 RM-203

Sprzedam C-360. 500 474 997 RM-215

Sprzedam krowę, pszenżyto, żyto, owies i słomę w belach, koło Nasielska. Tel. 664 754 028 59248-BLT245

Otręby kukurydziane 680 zł, DDGS kukurydziany, mieszanka strączkowa. 512 508 460 59248-IP1542

Wezmę ziemię w dzierżawę i łąki. Dobre warunki. 512 508 460 59248-IP1543

Sprzedam żyto i pszenicę, okolice Dzierzgowa. 510 138 518 RM-209

Sprzedam owies. 510 394 383 FD-120

Sprzedam Bizona, I właściciel, stan bardzo dobry. 531 535 013 Mak-90

Sprzedam prasę kostkę i zbiornik do paszy treściwej 5 t. 784 353 046 Mak-91

Sprzedam jałówki hodowlane od 1 miesiąca do 13 miesięcy. 531 535 013 Mak-92

Sprzedam ziemię, gm. Regimin. 516 980 745 59248-BLT242

Sprzedam 10 ha łąki, Kęsocha, gm. Dzierzgowo. 508 456 175 RM-206

Sprzedam gospodarstwo rolne 30 ha i budynki (hodowla bydła mięsnego), gm. Dzierzgowo. 508 456 175 RM-207

Sprzedam prosięta. 783 976 144 FE-75

Sprzedam jałówkę wysoko cielną. 784 772 247 FE-76

Sprzedam krowę nad ocieleniem, kosa. Tel. 511 034 304 FN-178

Sprzedam klacze. 668 736 980 RM-201

Sprzedam kombajn zbożowy New Holland Clayson M 89. 734 723 331 FN-181

Sprzedam kombajn Bolko. 600 894 379 FN-187

Sprzedam 16 krów mlecznych - likwidacja stada. 600 894 379 FN-188

Sprzedam chłodziarkę mleka Japy 1200 l, dojarkę rurociągową Alfa-Laval. 600 894 379 FN-189

Sprzedam jałówki wysoko cielne. 501 695 580 FE-80

Sprzedam talerzówkę 4 m. 501 695 580 FE-81

Sprzedam słomę w belach i owies. 518 988 453 FN-184

Sprzedam kobyłę ze źrebakiem. 790 426 400 FN-185

SKUP UBÓJ EKSPORT ZWIERZĄT
tel. 23 671 72 08
507 132 860
BAB-POL
płatność 3 dni lub gotówka
Zygmuntowo k/Ciechanowa
wyrejestrowanie

SKUP TRZODY I BYDŁA
Płatność 3 dni
AR-POL
Skup trzody i bydła
Arkadiusz Mochtak
Szybka płatność 3 dni lub gotówka
Odbiór z gospodarstwa
tuczniki, maciory, knury, krowy, byki, jałówki
Nowe Miasto k. Płońska, ul. Młodzieżowa 1
tel. 690 393 441 FC-1253

SKUP BYDŁA
(krowy, byki, jałówki)
Faktura, wyrejestrowanie, płatność gotówką lub przelew (2 dni)
Paweł Galewski, 509 102 856
FC-771

MAK-POL
Skup trzody i bydła tuczniki, maciory, knury
Konkurencyjne ceny
Odbiór z gospodarstwa
Makowski Józef
Zasonie 25, 09-120 Nowe Miasto
tel. 507 771 303
FC-1998

Dotacje PROW 2014-2020
Małe Gospodarstwa (60 tys.) również dla osób nie będących w KRUS, Młody Rolnik - nowa kwota 150 tys., Rozpoczęcie działalności gospodarczej przez rolników (od 150 do 250 tys.). Wypełnianie wniosków, dojazd do rolników.
tel. 795-931-529
FCP-164

SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
- konkurencyjne ceny
- dogodny termin odbioru bydła
- samochód z wagą
- wyrejestrowanie z ARiMR
- krótkie terminy płatności
- oferujemy usługowy transport bydła
Zapraszamy do współpracy rolników i hodowców, tel. 511 586 129

Ubojnia Zwierząt
Cezary Słonczewski
Pianowo Bargły 3 k. Nasielska
skupuje krowy (wszystkie) oraz młode bydło.
Odbiór z gospodarstwa
tel. 606 402 852, 504 154 315, 604 206 737
FN-37

Sprzedam przyczepę 1-osiową do ciągnika - 2500 zł. 509 413 994 RM-223

Słoma sucha 130 – 60 zł, 150 – 70 zł. 601 674 132 FP-1

Sprzedam Cyklopa, 1996. 517 841 738 FP-3

Kupię słomę na pokosie lub zamienię za obornik, Krasne. 517 841 738 FP-4

Sprzedam słomę spod wiaty. 600 955 492 Mak-93

Sprzedam młynek bijakowy 11 kW, żmijkę do zboża 5 m. 518 480 748 FD-121

Sprzedam loszki, knurki hodowlane PBZ. 660 226 567, 23 691 52 73 FE-77

Sprzedam ciągnik C-330, wóz konny, owijarkę do bel, zgrabiarkę Pottinger, wał płaski. 510 594 090 FN-192

Sprzedam 3 krowy na ocieleniu, dojarkę konwiową, wyciąg do obornika. 510 594 090 FN-193

Kupię wszystkie ciągniki i maszyny rolnicze. 693 888 308 59248-PK1027

Schładzalniki 150-6000 l, dojarki, hale udojowe. Sprzedaż montaż zamiana. Siewniki, zgrabiarki, przetrząsarki itp. Tel. 23 693 07 56, 604 554 034 FN-10

Sprzedam pszenżyto, żyto, dłużycę do bel. 501 788 829 PC-01567/19

Projekty budowlane dla przemysłu i rolnictwa. Tel. 796 100 703 59248-IP1438

Sprzedam zbiornik do mleka 500 l, 2007 rok. 501 615 360 PC-01622/19

Sprzedam kombajn Bizon Z-056, 1985. 535 435 350 FC-0778/19

olej napędowy, olej opałowy z dostawą
Tel: 501 680 623

Skup bydła
Marcin Malinowski
konkurencyjne ceny
511 394 119
PRZELEW 2 DNI/GOTÓWKA
FCPrz

Sprzedam loszki prośne. 503 700 365 PC-01596/19

Sprzedam siedlisko, grunty orne. 23 671 31 17 po 18.00 PC-01612/19

Sprzedam suchą słomę w belach, siewnik zbożowy Amazone, pług obrotowy 3+1 ażurowy, śrutownik tłoczący oraz silos paszowy 8 t. 698 500 792 PC-01613/19

Sprzedam chłodnię mleka - zbiornik 1250 l z odzyskiem ciepła. 607 133 240 FC-0785/19

Kupię słomę. 504 219 124 PC-01614/19

Sprzedam słomę ze stodoły, bele 130 cm. 500 523 104 PC-01615/19

Sprzedam agregat uprawowo-siewny Famarol, 2009. 696 823 666 PC-01618/19

Sprzedam cielaki. 503 730 871 PC-01619/19

Kombajn zbożowy Claas oraz inne maszyny rolnicze sprzedam. 572 747 533 PC-01566/19

Szamba
Zbiorniki betonowe
od 900 zł
609 245 209
FCP-182

Sprzedam tanio U-902. 503 700 365 PC-01620/19

Sprzedam kombajn Bizon Z-056. 721 020 068 PC-01568/19

Sprzedam ciągnik rolniczy Pronar 1025 IIA z ładowaczem czołowym, 2006, stan bardzo dobry. 609 131 055 PC-01569/19

Zetory i Ursusy z importu oraz kombajny zbożowe Claas, Volvo, Deutz i inne. Bartołdy koło Przasnysza, 606 350 668 FC-0766/19

Sprzedam jałówki wysoko cielne. 513 169 406 PC-01573/19

Sprzedam Bizona godnego polecenia. 507 931 445 PC-01578/19

Sprzedam 10 ha ziemi ornej (pszenno-buraczana), Przybyszewo, gm. Regimin. 511 477 206 PC-01581/19

Sprzedam mieszankę, beczki na paliwo, na gnojówkę, pustaki Ytong ok. 200 sztuk. 501 223 480 PC-01588/19

Folia do sianokiszonki, siatka rolnicza. 514 329 792 PC-01589/19

Sprzedam jałówki i krowy wysoko cielne. 517 036 412 PC-01593/19

Pszenica, kukurydza, owies. 603 585 346 PC-01602/19

Sprzedam kombajn Bizon. 505 292 978 PC-01603/19

Sprzedam gęsi - pisklęta i odchowane. 510 147 497 PC-01604/19

Sprzedam klacze źrebne, jałówkę cielną, cielaki, chwytak bel, rozrzutnik obornika, młynek zboża, owijarkę bel. 515 172 800 PC-01605/19

Sprzedam stół do rzepaku do Bizona, dwukółkę ciągnikową, 1100 zł. 505 917 962 PC-01606/19

Sprzedam ciągnik C-330, przyczepę 4,5 t wywrotkę, przyczepę 3,5 t zwykłą, prasę belującą Sipma. 604 157 402 PC-01522/19

Sprzedam 5 ha ziemi rolnej w gm. Czernice Borowe. 503 436 771 PC-01523/19

eprasa.pl 6807275c2f

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Działdowie Teresa Królikowska

(tel. (23) 697-23-02)

ogłasza,

że: dnia **21-08-2019r. o godz. 10:00** w budynku Sądu Rejonowego w Działdowie mającego siedzibę przy Jagiełły 31 w sali nr 4, odbędzie się **druga licytacja** nieruchomości *stanowiącej działkę nr 132 o powierzchni 1,5551 ha zabudowaną w części 0,3831 ha zabudową zagrodową (budynek mieszkalny i budynki zagrodowe - gospodarczy, garażowy, składowy inwentarski) w pozostałej części użytkowana jako grunty rolne (grunty orne klasy RIIIa i RIVa) W dziale III księgi wieczystej wpisane prawo osobiste t.j.dożywotnia służebność osobista mieszkania i użytkowania 30a ziemi wygasło na skutek śmierci uprawnionych.*
położonej: Słup 1, 13-230 Lidzbark,
dla której **IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Działdowie** prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW [NKW: EL1D/00008258/1]**
Suma oszacowania wynosi **206 400,00 zł**, zaś cena wywołania jest równa **2/3** sumy oszacowania i wynosi **137 600,00 zł.**
Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, to jest **20 640,00 zł najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg**.
Rękojmia powinna być złożona w gotówce albo książeczce oszczędnościowej banków uprawnionych według prawa bankowego zaopatrzonej w upoważnienie właściciela książeczki do wypłaty całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia sądu o utracie rękojmi.
Rękojmię można uiścić także na konto komornika:
Bank PEKAO S.A. Oddział w Działdowie 57 12405338 1111 0000 5060 4160.
Nabywcą nieruchomości rolnej może być osoba spełniająca warunki określone w ustawie o kształtowaniu ustroju rolnego dnia 11.04.2003r (Dz.U.2016.2052 tekst jedn.).
Zgodnie z przepisem art.976 §1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym artykule.

Komornik Sądowy
Teresa Królikowska

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Działdowie Teresa Królikowska

(tel. (23) 697-23-02)

ogłasza,

że: dnia **10-07-2019r. o godz.11:30** w budynku Sądu Rejonowego w Działdowie mającego siedzibę przy Jagiełły 31 w sali nr 4 , odbędzie się **pierwsza licytacja** nieruchomości stanowiącej działkę nr 4/57 o powierzchni 1 139 m^2 zabudowaną budynkiem mieszkalnym parterowym z poddaszem użytkowym , niepodpiwniczonym z garażem w poziomie parteru, w zabudowie wolno stojącej, w technologii tradycyjnej murowanej, kryty dachówką, budynek nie użytkowany od około 8 lat, uzbrojenie nieruchomości:
woda z wodociągu, szambo, linia energetyczna NN , gaz z podziemnego zbiornika gazu, działka ogrodzona ogrodzeniem z siatki stalowej wspólnie z działką nr ewidencyjny 4/49 dla której **IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Działdowie** prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW [NKW: EL1D/00034700/6]**
oraz
działkę nr ewidencyjny 4/49 o powierzchni 1 143 m^2, niezabudowaną, dojazd do działki od północy drogą gminą żwirową, uzbrojenie nieruchomości: woda z wodociągu, linia energetyczna NN, działka porośnięta chwastami i sporadycznym drzewostanem samosiewnym- sosna w wieku kilku lat, dla której **IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Działdowie** prowadzi księgę wieczystą o numerze **KW [NKW: EL1D/00036251/7]**
położonych : **Filice, 13-200 Działdowo**,
Suma oszacowania działki zabudowanej nr **4/57** wynosi **275 500,00 zł**, zaś cena wywołania jest równa **3/4** sumy oszacowania i wynosi **206 625,00 zł**.
Suma oszacowania działki nr **4/49** wynosi **42 000,00 zł**, zaś cena wywołania jest równa **3/4** sumy oszacowania i wynosi **31 500,00 zł**.
Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, to jest do działki nr 4/57 - **27 550,00 zł** i do działki nr 4/49 - **4 200,00 zł najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg**.
Rękojmia powinna być złożona w gotówce albo książeczce oszczędnościowej banków uprawnionych według prawa bankowego zaopatrzonej w upoważnienie właściciela książeczki do wypłaty całego wkładu stosownie do prawomocnego postanowienia sądu o utracie rękojmi. Rękojmię można uiścić także na konto komornika:
Bank PEKAO S.A. Oddział w Działdowie 57 12405338 1111 0000 5060 4160.
Zgodnie z przepisem art.976 §1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym artykule.

Komornik Sądowy
Teresa Królikowska

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Działdowo

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 z późn. zm)

informuje,

iż dnia 12.06.2019 r. w siedzibie Urzędu Gminy Działdowo, ul. Księżodworska 10, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia. Wykaz zamieszczony został również na stronie internetowej Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowych informacji uzyskać można w Urzędzie Gminy Działdowo, pokój nr 11, telefon 236970712.

Załącznik nr 2 do uchwały 803/50/19.
Zarządu Województwa Mazowieckiego
z dnia 6 czerwca 2019 r.

Zarząd Województwa Mazowieckiego ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Mławie w rejonie Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość zabudowana, położona w Mławie w rejonie Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego, stanowiąca własność Województwa Mazowieckiego, uregulowana w księdze wieczystej nr PL1M/00055834/7, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Mławie IV Wydział Ksiąg Wieczystych, oznaczona w ewidencji gruntów, jako działka ewidencyjna nr 3832/5, z obrębu 10 Miasto Mława o powierzchni 0,1716 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 300 000,00 zł - sprzedaż nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust.1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2018 r. poz. 2174, z późn. zm.)

Wadium ustalone zostało na kwotę 30 000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 19 lipca 2019 r. o godz. 1100 w Warszawie przy ul. Skoczylasa 4, piętro 2, sala konferencyjna.

Szczegółowe ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej http://www.mazovia.pl/zamowienia-publiczne-i-przetargi/oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie, a także na internetowych portalach ogłoszeniowych.

Informację o nieruchomości będącej przedmiotem przetargu można uzyskać w Departamencie Nieruchomości i Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie, ul. Brechta 3, pok. 521 albo telefonicznie pod nr (22) 5979851.

ROLNICZE

Sprzedam kombajn zbożowy Fortschritt 512, 514, stół do rzepaku. 797 190 974 PC-01526/19

Sprzedam słomę. 507 222 684 PC-01494/19

Sprzedam Bizona Rekord, 1990. 662 603 620 PC-01514/19

Sprzedam prosięta. 608 764 383 FC-0761/19

Sprzedam pług Kverneland 3-skibowy obrotowy lub zamienię na większy. 517 708 582 PC-01540/19

Sprzedam kombajn Fortschritt E-514 wyposażony w cofanie gardzieli, powiększony zbiornik, sieczkarnię, dodatkowy reduktor obrotów bębna, klimatyzator, zadbany, agregat Lemken 3,9 m, włókę łąkową 6 m jak nowa. 502 353 405 FC-0762/19

Sprzedam jałówkę cielną. 23 671 91 46 PC-01545/19

Sprzedam suchą słomę (135 cm) bele. 504 742 451 PC-01552/19

Okna gospodarcze. 507 108 996 FC-0465/19

Skup koni rzeźnych, hodowlanych. 507 818 366 PC-03599/18

Sprzedam sianokiszonkę z dowozem. 669 453 003 FC-0103/19

Wywóz obornika rozrzutnikiem Fliegl 20 t z załadunkiem. 513 705 855 FC-0181/19

Sprzedam 1 ha łąki, 1,5 ha lasu olchowego. 798 854 380 PC-01456/19

Komis maszyn rolniczych-sprzedaż, zamiana, skup ciągników i maszyn rolniczych różnych marek. Bogata oferta. Zapraszamy do współpracy. "Aldo" Myszyniec, ul. Stefanowicza, 29 772 19 91, 881 959 860, www.aldo.agro.pl FC-0624/19

Otręby jęczmienne workowane. 798 851 786 PC-01410/19

Kupię owies, jęczmień, pszenicę, żyto. 798 851 786 PC-01411/19

Kupię słomę. 798 851 786 PC-01412/19

Sprzedam grabarki, przetrząsarki do siana i inne maszyny. 608 279 110 FC-0684/19

Sprzedam sianokiszonkę z dowozem ze zbiorów 2019. 609 521 837 FC-0687/19

RÓŻNE

Siatki ogrodzeniowe, hodowlane, każda wysokość, druty, przęsła, bramy, słupki, rusztowania. Pułtusk, Wojska Polskiego 32, 23 692 43 22, www.siatex-metal.pl FC-0623/19

Pożyczka na dowód. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń: 22 230 20 73 FC-0732/19

Windykacja Tygrys - ściąganie należności. Profesjonalna obsługa firm. Tel. 602 385 465 FC-0042/19

1001 drobiazgów, rowery, lodówki, zamrażarki, zmywarki, kosiarki, materace, meble, dywany, używane. Ojrzeń, 507 108 996 FC-0466/19

Sprzedam akordeon Weltmeister 120 Consona. 600 953 931 PC-01550/19

Sprzedam działkę w ROD Sona. 728 883 795 PC-01538/19

Sprzedam pszczoły. Ciechanów, 728 162 843 PC-01536/19

Sezonowane: dąb, wiąz grubości 50 mm. 602 460 965 FC-0739/19

Kupię płyty winylowe, CD, kasety, książki, monety, starocie ze strychu. 606 136 467 PC-01528/19

Sprzedam deski, łaty, lodówko-zamrażarkę, zamrażarkę. 693 349 348 PC-01607/19

Pożyczki. 666 060 822 PC-01579/19

Sprzedam urządzenia sklepowe. 607 180 650 PC-01520/19

Kruszywa, żwir, czarnoziem. 23 673 34 35 FC-746/19

Asfalt z remontera na gorąco. 23 673 34 35 FC-746/19

Sprzedam lodówkę, wersalkę. 663 729 486 FE-78

Sprzedam drewno kominkowe, dowóz. 606 756 222 FP-2

Sprzedam silnik do wózka elektrycznego inwalidzkiego, balkonik inwalidzki na kółkach. 502 291 071 RM-202

Drzwi wejściowe kuloodporne 200x120, drzwi garażowe ocieplane 250x200, drzwi aluminiowe ocieplane 240x130. 502 291 071 RM-205

Sprzedam pianino. 500 269 317 RM-214

Dobry węgiel - dobra cena. 602 511 209 FE-72

Złoto, złom, monety złote, srebrne kupię. 665 517 918 59248-IP1541

TOWARZYSKIE

Rozkoszne psotki. 723 214 574 PC-01402/19

Pan z mieszkaniem, dobrą emeryturą pozna miłą panią do stałego związku. 503 671 562 PC-01517/19

Atrakcyjna brunetka, domowa, cicha atmosfera, gwarantowana dyskrecja. 791 409 697 PC-01543/19

Poznam pana do 65 lat. 507 418 559 PC-01584/19

Poznam dziewczynę. 513 573 828 RM-210

Przystojny kawaler 38 lat zapozna dziewczynę. 508 851 086 RM-217

USŁUGI

Usługi hydrauliczne. 508 491 711 RM-221

Dotacja Czyste Powietrze- sporządzanie wniosków. 733 400 267 59248-ALT170

Pozwy. 607 656 598 FE-73

Elewacje, ocieplenia poddaszy, płyty k-g. 697 114 475 FP-49

Kamieniarstwo, sprzedaż nagrobków granitowych. 788 121 372 RM-178

Usługi księgowe- tanio! 668 817 768 59248-BST28

Kopanie, odmulanie stawów. 608 803 556 PC-01580/19

Naprawa urządzeń chłodniczych: lodówek, zamrażarek, lad i szaf chłodniczych, schładzarek do mleka. 697 342 132 PC-01564/19

Remonty całych domów, mieszkań. Solidne wykonanie. 515 908 871 FC-308/19

EXTRA POŻYCZKA ! GOTÓWKA w 10 min. 515 459 414 59248-C153

Hydraulik. 512 121 552 59248-ALT165

Usługi remontowo - budowlane, gipsy, gładzie, malowanie, płytki, panele, ocieplenia budynków itp. 503 748 165 PC-01537/19

Usługi remontowo-budowlane. 513 954 032 PC-01555/19

ORIFLAME SWEDEN
Biuro Regionalne
06-400 Ciechanów
ul. 11 Pułku Ułanów Legionowych 12
tel. kom. + 48 606 875 072
beata.wisniowska1@neostrada.pl

Malowanie. 518 339 939 PC-01542/19

Docieplenia, tynki cementowo-wapienne. 798 526 550 PC-01527/19

Malowanie dachów, krycie blachą i papą termozgrzewalną itp. 511 480 459 PC-01480/19

Tartak obwoźny. 602 894 793 PC-00844/19

Usługi remontowe. 517 862 074 PC-01363/19

Kopanie, odmulanie stawów. 606 177 083 PC-01156/19

Brukarstwo. 507 565 954 FC-0636/19

Malowanie mieszkań. 509 292 614 PC-01329/19

Naprawa, krycie dachów. 602 335 747 PC-01345/19

Szybkie pożyczki. 500 407 047 FC-0493/19

Ogłoszenie drobne przez internet!
- Wejdź na stronę www.tc.ciechanow.pl
- Kliknij zakładkę - Ogłoszenie drobne do TC
- Zastosuj się do poleceń
Wygodnie, szybko, nie wychodząc z domu!

eprasa.pl 6807275c2f